XCII MAJ–CZERWIEC 2012

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO
WYDANIE PUBLIKACJI DOFINANSOWAŁO
MINISTERSTWO NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Mirosława Mycawka
Kraków, Uniwersytet Jagielloński

Adaptacja zapożyczeń frazeologicznych w polszczyźnie na przykładzie zwrotu *zamiatać/zamieść coś pod dywan*

Słowa kluczowe: zapożyczenie, frazeologizm, innowacja frazeologiczna.

Środowiska, dla których język jest podstawowym narzędziem pracy, z dużą otwartością chłoną, a następnie upowszechniają wszelkie nowinki leksykalne. Dotyczy to m.in. dziennikarzy, polityków, twórców reklam, czyli takich grup zawodowych, które komunikując się ze społeczeństwem, duży nacisk kładą nie tylko na treść, ale i (a czasami przede wszystkim) na formę przekazu. Sposób mówienia staje się wizytówką nadawcy, jego znakiem rozpoznawczym, a także środkiem umożliwiającym bądź ułatwiającym kontakt z określoną grupą odbiorców. Słowo, zwłaszcza nowe lub nietypowo użyte, staje się atrakcyjnym opakowaniem, dzięki któremu łatwiej można «sprzedać produkt» w sensie dosłownym lub przenośnym, tj. zaszczepić jakąś ideę, dokonać skutecznej (czyli pozytywnie odebranej) autoprezentacji itp. Innowacje językowe mają także przyczynę natury psychologicznej, mianowicie tkwiącą w człowieku potrzebę kreatywności werbalnej, która skłania do oderwania się od schematu i zmusza do poszukiwania nowych środków wyrazu. Przejawem funkcjonowania wymienionych wyżej tendencji jest zapożyczanie i adaptowanie obcych słów i połączeń wyrazowych do języka polskiego. Za przykład może posłużyć adaptacja frazeologicznego anglicyzmu *zamiatać coś pod dywan* w znaczeniu ‘starać się coś ukryć, zataić przed kimś, zatuszować’. Jego krótki opis autorstwa Stanisława Bąby i Piotra Flicińskiego został opublikowany na łamach Języka Polskiego. Autorzy zauważają, że zwrot ten w polskich kontekstach staje się pierwowzorem innowacji *zamiatać śmieci pod szafę* i *sprzątnąć sprawę pod dywan*, co, ich zdaniem, jest dowodem zakorzeniania się omawianej kalki semantycznej z języka angielskiego we współczesnej polszczyźnie (Bąba, Fliciński 2004: 146).

Ta konkluzja jest dla mnie punktem wyjścia niniejszych rozważań. Od opublikowania cytowanego artykułu minęło już osiem lat. W tym czasie niemal każdy dzień przynosił nowe zaświadczenia użycia badanego frazeologizmu, toteż zgromadzony materiał jest ogromny i daje podstawy do analizy sposobów przyswajania tego związku wyrazowego w polszczyźnie z uwzględnieniem licznych innowacji w jego budowie, składzie leksykalnym, semantyce

i łączliwości oraz do sformułowania ogólniejszych wniosków na temat adaptacji zapożyczeń w języku polskim.

1. Innowacje regulujące

1.1. Pierwszym z problemów, którymi należy się zająć, jest ustalenie podstawowej postaci frazeologizmu. Otóż z analizy materiału wynika, że frekwencja czasownika dokonanego budującego ten zwrot frazeologiczny raczej nie ustępuje częstości występowania formy niedokonanej, co skłania do ustalenia następującej jego postaci: *zamiatać/zamieść coś pod dywan*, por.:

> Musiało dopiero dojść do skandalu, by problem korupcji przestano z a m i a t a ć p o d d y w a n (NP 2005, nr 48: 21).

> Tej sprawy nie uda się naszym niemieckim sojusznikom z NATO i Unii Europejskiej z a m i e ś ć p o d d y w a n (TS 2006, nr 19: 2).

Włączenie czasownika dokonanego do struktury frazeologizmu można uznać za rezultat działania innowacji regulującej, przy założeniu że związek ten po zapożyczeniu funkcjonował pierwotnie w polszczyźnie z czasownikiem o aspekcie niedokonanym.

1.2. Innym przykładem regulacji są formy z rzeczownikami odczasownikowymi *zamiatanie/zamiecenie*:

> Można by nawet powiedzieć, że przykładem z a m i a t a n i a deficytu rządowego p o d d y w a n są komercyjne pożyczki zaciągane przez administrujący FUS-em Zakład Ubezpieczeń Społecznych (DzP 2009, nr 160: D3).

> Ostatnim krokiem do z a m i e c e n i a lustracji p o d d y w a n miała być nominacja biskupa Wielgusa na urząd metropolity warszawskiego (Wp 2007, nr 2: 24).

1.3. Do innowacji regulujących można zaliczyć także zmianę słowotwórczą komponentu nominalnego w wyrażeniu przyimkowym, prowadzącą do powstania formy deminutywnej *dywanik*:

> Prośba do redakcji, aby przesunąć ten artykuł jako duży, po lewej stronie, a nie tak cichaczem z a m i a t a ć p o d d y w a n i k (www.ino-online.pl, 5 listopada 2010)[1]).

2. Innowacje wymieniające

2.1. Najczęstszym wypadkiem wymiany komponentu jest substytucja czasownika. Wówczas zamiast słów *zamiatać*, *zamieść* pojawiają się m.in. następujące:

> *wmieść*: Zarówno premier, jak i ministrowie usiłowali te niedostatki „w m i e ś ć p o d d y w a n" jako nieistotne szczegóły lub skutki nieporozumień (free.of.pl/a/ardeniinselii/goniec//archiwum).

> *wmiatać*: Unia Wolności kwestie związane z obyczajowością w m i a t a ł a p o d d y w a n (www.innastrona.pl/news).

> *pozamiatać*: Na pewno wczorajsza decyzja daje pole do łatwych komentarzy, że Kościół chce p o z a m i a t a ć bolesne sprawy p o d d y w a n, że chce ukryć to (www.rmf.fm/fakty).

> *chować*: Kwaśniewski pozostaje dziś uosobieniem lat 90.: epoki, w której konflikty c h o w a n o p o d d y w a n w imię „dobra transformacji" (Dz 2007, nr 252: 1).

[1]) W cytatach pochodzących z Internetu zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

schować: [...] Kamiński miał prawo wierzyć, że śledztwo usiłuje się schować pod dywan (Rz 2009, nr 236: A2).

spychać: Ważne, acz niewygodne dla tzw. czynników wpływu sprawy spycha się pod dywan, nie ujawnia społeczeństwu (DzP 2005, nr 64: 18).

upychać: Moim zdaniem Kościół w Polsce będzie swoje brudy upychać pod ten dywan (www.ateista.pl/forum).

ukryć: Cóż, najlepiej ukryć sprawę pod dywan i niech dalej nic nie będzie wiadomo (www.kurierlubelski.pl).

ukrywać: Ludzie nie tolerują zła, choć jednocześnie lubią je ukrywać [...]. Tylko ukrywano je pod dywanem (serwisy.gazeta.pl/wyborcza).

wrzucić: Zostaliśmy potraktowani jak śmieci, pod dywan wrzuceni (TVN24, 3 marca 2008).

trafić: Tomasz Tomczykiewicz: Na pewno po wczorajszych spotkaniach sprawa trafi pod dywan (www.rmf24.pl/.../news, 10 września 2010).

przesunąć: Formalnie ta pozycja została wyjęta z deficytu państwa. Prawda jak to łatwo na papierze przesunąć 15,5 miliarda pod dywan (NCz 2010, nr 43: 9).

zawinąć: Gaweł chciał zawinąć tę sprawę pod dywan (wirtualne media.pl/document).

2.2. Modyfikacji ulega też czasem grupa przyimkowa, w której zamiast rzeczownika *dywan* pojawiają się inne wyrazy, np.:

szafa: (zob. Bąba, Fliciński 2004: 146): Uczyliśmy się siebie nawzajem szlifując charaktery, ścierając przyzwyczajenia, zamiatając gdzieś pod szafę te najbardziej egoistyczne cechy naszych osobowości (www.misja.info/kronika_jerozolima-2010).

wycieraczka: Czy nie było alokacji na barbarzyńskich warunkach? czy ktokolwiek się tymi ludźmi interesował? to tylko wierzchołek góry lodowej i nie uważam, żeby należało to zamiatać pod wycieraczkę (daff, www.celnicy.pl, 18 marca 2010).

stół: Można to jakiś czas zamiatać pod stół (na którym notable PO-wscy urządzają sobie własną wyżerkę), ale koniec końców nie da się tego zapewne ukryć, bo i pod stołem miejsce ograniczone (www.forum.polityka.NRohirrim88.org.pl, 19 września 2010).

ołtarz: Przed polskim Kościołem wielkie wyzwanie: może pomóc w dokonaniu oczyszczenia we własnych szeregach albo zamieść śmiecie głęboko pod ołtarz (NP 2005, nr 8: 76).

2.3. Wymianie mogą ulec jednocześnie oba wskazane wyżej komponenty:

A sukcesy chować pod stół, fałszywie udając cechy przez Pana/Panią pożądane (www.bolec.info, 13 kwietnia 2006).

3. Innowacje rozwijające

3.1. Jednym ze sposobów rozwijania struktury frazeologizmu jest wprowadzanie modyfikatorów w skład grupy nominalnej. Są nimi najczęściej:

a) premodyfikatory wyrażone przymiotnikami modyfikujące grupę przyimkową do postaci *pod jakiś* (np. *propagandowy*, *psychiczny*, *własny*) *dywan*, np.:

A z obrazów cierpienia wyziera druga twarz sukcesu Chin, w których jednostka wciąż jest okruchem zamiatanym pod propagandowy dywan (Dz, dod. Nowa Kultura, 2008, nr 11: 8).

U kobiety, która popełniła aborcję, cierpienie duchowe, nawet wyparte, z a m i e c i o n e p o d p s y c h i c z n y d y w a n, będzie się odzywać zawsze (GP 2009, nr 14: 29).

Patrz dla przykładu kordon sanitarny wokół flamandzkich prawicowców, którzy nazywają pewne rzeczy po imieniu zamiast je z a m i a t a ć p o d w ł a s n y d y w a n (www.krytykapolityczna.pl, bokanon, 22 sierpnia 2006).

Wśród premodyfikatorów zdarzają się też operatory metajęzykowe zwane operatorami testymonialności (Lewicki 1974: 151) lub metafrazemami (Chlebda 1991: 154):

Jeśli ktoś sądzi, że można coś dziś w Polsce schować przed opinią publiczną, przed dziennikarzami, z a m i e ś ć p o d p r z y s ł o w i o w y d y w a n kompromitujące sprawy... (www.radiozet.pl/n_rozmowy).

Pewnie za mało stołków proponowano i nie te gdzie można z a m i a t a ć p o d t z w. d y w a n (www. pb.pl).

b) postmodyfikatory w postaci dopełniaczowej grupy nominalnej współtworzące schemat *pod dywan czegoś*:

Piotr R. i Lech Poznań to marki zbyt znaczące, by sprawę można było z a m i e ś ć p o d d y w a n l u d z k i e j n i e p a m i ę c i (PS 2009, nr 28: 3).

Czego wójtowi Maciejowic nie udało się zamieść p o d d y w a n U r z ę d u G m i n y (www.dyminski.pl).

3.2. O innowacji rozwijającej można mówić również wtedy, gdy do struktury frazeologizmu włączane są inne metaoperatory, poza wymienionymi wyżej, a także określenia adwerbalne:

a) operatory metajęzykowe:

[...] j a k t o s i ę m ó w i d o s ł o w n i e p o a n g i e l s k u — nie zamiatać śmieci pod dywan (www.gazeta.chojna.com.pl).

W ł a ś c i w i e t o s i ę u n a s m ó w i „zamiatać pod dywan”, to znaczy u d a w a ć, ż e s p r a w y n i e m a (polskarosja.blox.pl/2005/12).

b) grupy adwerbalne:

Ekipa poprzedniego sekretarza generalnego p r a c o w i c i e zamiatała pod dywan gigantyczną aferę (DzP 2010, nr 18: C2).

[...] że wszystkie brudy zostaną zamiecone [sic!] g ł ę b o k o, n a p r a w d ę g ł ę b o k o pod dywan (tomaszlis.wp.pl/forum).

4. Innowacje skracające

Redukcja komponentów omawianego frazeologizmu odbywa się zwykle kosztem dopełnienia, por.:

[...] pozwoliło na przyklejenie nam etykietki partii nie dość, że dotkniętej aferami, ale jeszcze chcącej zamiatać tu i ówdzie pod dywan (www.sld.org.pl).

Czasem bywa elidowany czasownik, np.:

Emerytalne problemy pod dywan (tytuł artykułu — Rz 2011, nr 16: E15).

5. Innowacje kontaminujące

5.1. Wspólny element semantyczny (tj. ‘to, że coś jest ukryte’) przy różnych znaczeniach całości można odnaleźć w związkach: *zamiatać coś pod dywan* ‘starać się coś ukryć’ (tu w wersji zmodyfikowanej: *wmieść coś pod dywan*) i *diabeł ogonem coś nakrył* ‘czegoś nie można znaleźć, choć nie powinno zginąć’, dlatego doszło prawdopodobnie do ich kontaminacji:

> Ale może być tak, że ogonem chcą wmieść pod dywan kontrowersyjne „emerytury górnicze” (prawica.net, BTadeusz, 16 listopada 2005).

5.2. Nie zawsze jednak występuje taka motywacja kontaminowania stałych związków wyrazowych. Zdarzają się bardziej skomplikowane przekształcenia frazeologizmów (Bąba 1989: 59). Nierzadko węzłem spajającym dwa frazeologizmy jest element leksykalny obecny w jednym z nich, a pozostający w relacji szeroko pojętej synonimii z odpowiadającym mu wyrazem w drugim związku. Z taką sytuacją mamy do czynienia (o ile jest to przykład kontaminacji, co oczywiście można tu założyć) w wypadku poniższego frazeologizmu:

> Burmistrz po prostu zamiata pod siebie (forum.gk24.pl; Bywalec, 10 listopada 2010).

Wydaje się, że doszło tu do skrzyżowania zwrotów *zamiatać coś pod dywan* i *grabić*, *garnąć pod siebie* ze względu na podobieństwo znaczeniowe czasowników *grabić*, *garnąć* i *zamiatać*.

Natomiast zupełnie brak tego typu motywacji w przykładzie, w którym zostały skontaminowane frazeologizmy *zamiatać coś pod dywan* i *wgniatać/wbijać w fotel*, co daje nonsensowną hybrydę:

> Siódemka [tytuł filmiku reklamowego z Lordem Vaderem] zamiata pod fotel (www.widelec.pl, dagster, 19 listopada 2010).

5.3. Specjalnym rodzajem kontaminacji jest włączenie jednego frazeologizmu w strukturę drugiego ze względu na tożsamość leksykalną jednego z komponentów. Taką inkluzję ilustruje następujący przykład:

> Nowa miotła zawsze lepiej zamiata, oby nie pod dywan (miedziowe.pl, Sprite, 6 grudnia 2010).

Operatorem włączenia, czyli swoistym węzłem frazeologicznym, jest w przytoczonym cytacie czasownik *zamiatać* wspólny frazeologizmom *zamiatać coś pod dywan* i *nowa miotła dobrze/lepiej zamiata*.

6. Innowacje rozszerzające

6.1. Ustalenie się związku wyrazowego obejmuje także jego łączliwość leksykalną. W odniesieniu do omawianego frazeologizmu wypełnieniem leksykalnym dopełnienia są

> [...] nazwy realiów ocenianych negatywnie z moralnego punktu widzenia, np. *brudy*, *masakra*, *skandale*, *śmieci*, ale oprócz nich również — nazwy realiów, które dopiero w intencji ukrywającego coś przed kimś nabierają wartości negatywnej, np. *informacja*, *ostrzeżenie*, *problem*, *sprawa* (Bąba, Fliciński 2004: 145).

Uogólniając, można przyjąć, że ukryciu, zatajeniu, czyli zamieceniu pod dywan, podlega to, co jest dla kogoś niewygodne, kompromitujące. Lista wykładników leksykalnych tak

zdefiniowanego obiektu czynności jest otwarta. W zgromadzonym materiale można wyodrębnić grupy określeń ze względu na obecność negatywnego pierwiastka ocennego w semantyce danego wyrażenia bądź jego brak, na co zwrócili też uwagę cytowani wyżej badacze. Pierwszy zbiór aktualizuje się m.in. w postaci takich grup nominalnych, jak: *brudy*, *śmieci*, *bałagan*, *brudziki*, *patologie*, *afery*, *kompleksy*, *błędy*, *kompromitacje*, *skandale*, *awantury*, *porażki*, *przestępstwa*, *wojny*, *konflikty*, *spory*, np.:

> Dobrze, że sprawa została ujawniona, bo nie ma co zamiatać b r u d ó w pod dywan (Dz 2007, nr 6: 3).
>
> Rząd nie będzie zamiatać ś m i e c i pod dywan — zapewnia da Silva (Ozon 2005, nr 15: 32).
>
> [...] obawiają się, że s k a n d a l przycichnie i zostanie zamieciony pod dywan (Wp 2010, nr 10: 75).
>
> Jako nauczyciel akademicki czuję się fatalnie, że na UJ promuje się takie postawy i stara się zamieść tę a f e r ę pod dywan (DzP 2008, nr 62: 7).

Druga grupa obejmuje wyrażenia niezawierające, co prawda, negatywnej oceny, ale też będące nazwami rzeczy niewygodnych dla wykonawcy czynności nazywanej przez frazeologizm, co wynika z szerszego kontekstu bądź ze znajomości realiów, z których dana wypowiedź zdaje sprawę. Tę listę otwierają wyrazy *sprawa*, *problem*, *temat*, *rzecz*, *kwestia*, gdy pozbawione są bezpośredniego modyfikatora lub gdy jest on neutralny, a w każdym razie nienegatywny, np.: *różne sprawy z przeszłości*, *ich sprawy*, *ta sprawa*, *ten temat*, *takie tematy*, *żaden temat*, *swoje problemy*, *problemy społeczne*, *kwestie związane z obyczajowością*, *różne rzeczy*. Ponadto włączyć można do tej grupy pojawiające się mniej lub bardziej okazjonalnie inne określenia, np.:

> Dlatego została podjęta najtrudniejsza reforma — służby zdrowia. Wszystkie inne rządy zamiatały s p r a w ę pod dywan (Rz 2008, nr 138: A14).
>
> [...] trzeba o tym mówić, a nie zamiatać t e m a t pod dywan (forum.hotnews.pl).
>
> Przez 15 lat udawało się różnymi sztuczkami p r a w d ę zamiatać pod dywan (www.pulstv.pl).
>
> Ani jedni ani drudzy nie myślą zupełnie o tym, że są przedstawicielami narodu, którzy mają mu służyć — a własne e m o c j e i a m b i c j e powinni zamieść pod dywan (neurotomania.blog.pl/archiwum; 2005).
>
> Nie znaczy to, że chciałem zamieść h i s t o r i ę pod dywan (www.ukraine-poland.com).

6.2. Warto przyjrzeć się bliżej przykładom, w których leksykalnym wykładnikiem członu konotowanego przez omawiany frazeologizm są wyrazy *brudy* i *śmieci*, por.:

> Dobrze, że sprawa została ujawniona, bo nie ma co zamiatać b r u d ó w pod dywan (Dz 2007, nr 6: 3).
>
> Chyba lepiej jest otwarcie rozmawiać o nieprawidłowościach, niż wstydliwie zamiatać ś m i e c i pod dywan (www.goldenlife.pl, Janusz K, 25 sierpnia 2007).

Ich status w strukturze związku jest wyjątkowy ze względu na przenośne znaczenie i dużą frekwencję w materiale. Zwracają na to uwagę S. Bąba i P. Fliciński (2004: 146), odnosząc tego rodzaju użycia do języka źródłowego zapożyczenia. Zauważają, że w języku angielskim rzeczownik *śmieci* zaburzyłby nieregularność semantyczną zwrotu *sweep something*

under the carpet, natomiast w polskim odpowiedniku idiomu słowo *śmieci* ze względu na swoje znaczenie przenośne nie prowadzi do udosłownienia związku.

Można uznać, że mamy tu do czynienia z powstałym na gruncie polskim wariantem omawianego frazeologizmu: *zamiatać/zamieść brudy/śmieci pod dywan*. Wówczas poniższe cytaty będą przykładami innowacji takiej postaci frazeologizmu:

> A potem się skończy zamiatanie katolickich śmieci pod dywan hipokryzji (forum.gejowo.pl).

> Nie da się wmieść warsztatowych śmieci pod dywan wciągającej czytelnika akcji (www.proza.osowa.com).

> Belgowie protestują przeciw — jak to ujął burmistrz leżącego niedaleko Tongeren — „zamiataniu holenderskich brudów pod belgijski dywan" (GW, 14–15 czerwca 2006: 12).

> Kościół sobie kryje i stara się zamiatać pod dywan brudziki (forum.ewangelizacja.sulechow.net).

6.3. Innowacje w kierunku abstrakt → konkret

Obiekt czynności nazywanej przez omawiany frazeologizm powinien być wyrażony rzeczownikiem abstrakcyjnym stanowiącym centrum grupy nominalnej. Warunek ten spełniają wymienione wyżej wyrazy: *problem*, *sprawa*, *temat*, *afery*, *kompleksy*, *patologie*, *skandale* i wiele innych. Im bardziej konkretnego znaczenia nabiera rzeczownik, tym większe jest ryzyko udosłownienia związku i powstania błędu frazeologicznego, np.:

> Ziobro był jedną z osób w komisji, która nie pozwoliła komuchom zamieść twardego dysku pod dywan, chociaż bardzo się starali (www.raportnowaka.pl).

> Warszawa miała odwrócić kartę polityczną, bo Warszawy pod dywan miało nie dać się zamieść (www.laoche.art.pl/forum).

> Rząd chce wmieść NATO pod unijny dywan — uważa prof. Mocznik (info.wiadomości.gazeta.pl).

Trzeba jednak podkreślić, że przynajmniej niektóre z tych użyć to rezultat ściągnięcia formuły *zamiatać/zamieść pod dywan problem* (*czegoś*, *jakiś*), np. *problem Warszawy*, *problem NATO*. Uwzględnienie takiej formuły przywraca frazeologizmowi jego nieregularność semantyczną.

6.4. Innowacje w kierunku abstrakt → osoba

Skoro leksykalnymi wykładnikami dopełnienia powinny być abstracta, to nie tylko nie powinny w tej roli występować rzeczowniki konkretne, ale tym bardziej rzeczowniki osobowe bądź nazywające jakieś grupy społeczne. A jednak tego rodzaju użycia zdarzają się wcale nierzadko, por.:

> Nie możesz mnie zmieść pod dywan. Nie możesz mnie ukryć pod schodami. Kustosza Twych osobistych lęków. Twojego głównego aktora ostatnich lat (www.jester.interq.pl).

> Kowal zamieciony pod dywan (tytuł — Dz 2008, nr 9: 2).

> [...] w dzisiejszym świecie kolorowej pop kultury liczy się tylko młodość i uroda, wszystkich „starych i pomarszczonych" najlepiej byłoby zamieść pod dywan (drei.blog.pl/archiwum/2005).

> Dla jeszcze innych skandalem jest niejednoznaczna postawa dziennika — ani go nie wyrzucił, ani go nie wsparł. Po prostu schował Maleszkę pod dywan (Dz 2007, nr 187: 15).

Poszerzenie łączliwości o wyrazy odnoszące się do osób sprawia, że frazeologizm nabiera nowych odcieni znaczeniowych. Staje się wówczas synonimem określeń: *ukryć*, *pozbyć się*, *lekceważyć kogoś*, *udawać, że ktoś nie istnieje*, *przestać się kimś interesować, zajmować*. Niektóre użycia można również potraktować jako struktury ściągnięte, dające się wyprowadzić z wyrażenia *sprawa czyjaś*, np. *sprawa Maleszki*.

7. Innowacje mieszane

7.1. Zdarzają się przykłady współwystępowania modyfikacji różnego typu, np. jednoczesna zmiana schematu syntaktycznego lub słowotwórczej postaci komponentu i wymiana składu leksykalnego (tzw. innowacje regulująco-wymieniające):

> Chcąc uniknąć lustracyjnych kompromitacji wpływowych postaci Kościoła, katoliccy hierarchowie wybrali z a m i e c e n i e b r u d ó w p o d p u r p u r o w e k o b i e r c e i zastraszanie ciężko doświadczonego przez los księdza Isakowicza-Zaleskiego (Dz 2006, nr 155: 2).

> Z a m i a t a n i e p o d s t ó ł czy lekceważenie sprawy jest znamienne dla szkół i policji (forum prawne.org; artisan3D, 13 lipca 2010).

> [...] jeżeli takie zdarzenie występuje, t o n i e c h o w a s i ę t e g o p o d d y w a n i k (TVP1, 25 października 2007).

7.2. Modyfikacja fleksyjna, słowotwórcza bądź syntaktyczna związku czasem idzie w parze z rozbudowaniem jego schematu lub rozwinięciem grupy będącej jego komponentem (innowacje regulująco-rozwijające):

> W aktach lubelskiego IPN znajdują się przykłady współpracy z SB wielu szanowanych dziś ludzi, których autorytety mogą okazać się mitem. Na razie wygrała opcja z a m i e c e n i a t y c h s p r a w p o d d y w a n abp. J ó z e f a Ż y c i ń s k i e g o (NCz 2006, nr 51–52: 12).

> [...] tego, co złe nie powinno się z a m i a t a ć p o d d y w a n i k p o l i t y c z n e j p o p r a w n o ś c i (www.granice.pl).

Elipsa dopełnienia w zmodyfikowanych w ten sposób strukturach daje rezultat w postaci innowacji regulująco-rozwijająco-skracających, np.:

> Czy jednak umiejętność z g r a b n e g o z a m i a t a n i a p o d d y w a n jest głównym wyznacznikiem kultury (www.latkowski.com/blog/komentarze).

7.3. Wymianie komponentu frazeologizmu towarzyszy czasem rozwinięcie jego struktury (innowacje wymieniająco-rozwijające):

> [...] tradycję, logikę w m i e ś ć j a k n a j g ł ę b i e j p o d d y w a n (galeriabrowarna.blogspot.com/2009_12_01).

> Środowisko porażone paranoją swoich przedstawicieli, którzy próbują u k r y w a ć t e p r z y p a d k i p o d d y w a n e m p r a w n i c z y c h s a l o n ó w (sers.nethit.pl/forum/read/tata).

> Ale wyjść z depresji to jedno, a Ty ją w tej chwili raczej próbujesz zagłuszyć, w m i e ś ć p o d d y w a n n a d m i e r n e g o w y s i ł k u, s z a l e ń c z e g o r z u c a n i a s i ę w p r a c ę (psychotekst.com/pyt).

7.4. Możliwa jest również substytucja członu fundującego związek z jednoczesnym pominięciem składnika konotowanego (innowacje wymieniająco-skracające):

Däniken nie przedstawia dowodów, stosuje zaś na potęgę metodę wmiatania pod dywan (www.fantastyka.pl/forum).

7.5. Czasami skrócenie, np. pominięcie członu konotowanego w funkcji dopełnienia, dokonuje się jednocześnie z rozwinięciem grupy będącej komponentem frazeologizmu (innowacje rozwijająco-skracające):

Samorządy zamiatają pod dywan spółek! (www.zpgo.pl, 20 października 2010).

Jest to tytuł notatki odsyłającej do artykułu z Dziennika. Gazety Prawnej zatytułowanego Samorządy ukrywają swoje zadłużenie w spółkach (biznes.gazetaprawna.pl, 19 października 2010) i do jego streszczenia w przeglądzie prasy PAP opatrzonego tytułem Długi zamiatane do spółek (onet.pl, finanse.wp.pl.; 19 października 2010). Oba tytuły stanowią motywację omawianej innowacji frazeologicznej. Następuje tu kondensacja potencjalnej szerszej wypowiedzi, wykraczającej poza schemat frazeologizmu, co sprawia, że staje się on niezrozumiały bez dodatkowego komentarza. Można założyć, że wypowiedź nieściągnięta ma postać: *Samorządy zamiatają pod dywan swoje zadłużenie w spółkach*.

Wyrażenie *Długi zamiatane do spółek* jest dowodem neosemantyzacji czasownika *zamiatać* kumulującego w sobie znaczenie całego frazeologizmu (*zamiatać* = ukrywać coś niewygodnego, kompromitującego).

7.6. Substantywizacja czasownika nierzadko wiąże się z porzuceniem dopełnienia (innowacje regulująco-skracające):

Do niedawna mogła korzystać z klasycznej i sprawdzonej metody zamiatania pod dywan polegającej na przekładaniu wydatków w czasie (Wp 2009, nr 26: 9).

Gdy ucięcie obejmuje także wyrażenie przyimkowe, wówczas tylko rzeczownik odczasownikowy reprezentuje cały związek, co — podobnie jak w wypadku omówionego wyżej czasownika *zamiatać* — daje szansę rzeczownikowi, aby stał się przedmiotem derywacji semantycznej.

Tu nie ma wielu prób zamiatania (RMF, 8 stycznia 2007).

7.7. Jeszcze innym rodzajem innowacji, zbliżonym do modyfikacji regulujących, ale, jak sądzę, wykraczającym poza ich istotę, jest przekształcanie frazeologizmu w strukturę porównawczą lub umieszczanie go w takiej strukturze. Niektóre z takich użyć stanowią ogniwo pośrednie pomiędzy wypowiedzeniem dosłownym a zmetaforyzowanym, jeśli weźmie się pod uwagę, że u podstaw każdej metafory leży porównanie, por.:

Żeby wiedzy o błędach nie zamiatać jak śmieci pod dywan — mówił Jerzy Hennig, dyrektor Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia (ctnews.monar.krakow.pl).

Z kolei włączenie frazeologizmu w strukturę porównawczą pozwala m.in. wyłonić inne jednostki leksykalne aktualizujące tę samą domenę źródłową, jak w poniższym przykładzie, gdzie *posprzątać* oznacza ‘rozwiązać problem’ i pozostaje w związku semantycznym z *zamieść śmieci pod dywan*, czyli ‘ukryć problem’:

Dla aparatu sprawiedliwości lepiej zamieść śmieci pod dywan niż posprzątać (www.halat.pl).

8. Synonimy

8.1. W języku polskim jest wiele określeń synonimicznych względem omawianej pożyczki frazeologicznej, np.:

> [...] reakcja przełożonych księdza Isakowicza-Zaleskiego była „z a t a i ć", zamieść pod dywan (prawica.net).

> P r z y s y p a ć, p r z y k l e p a ć, zamieść pod dywan (www.e-polityka.pl/2005).

> Zanim okręt pójdzie na dno, uda się jeszcze to i owo s c h o w a ć p o d s u k n o i zamieść pod dywan, z a t r z e ć ś l a d y i z n i s z c z y ć d o w o d y (free.art.pl; www.abcnet.com.pl).

Wśród określeń bliskoznacznych omawianego frazeologizmu znajdują się inne związki frazeologiczne, np. *chować/schować coś pod sukno*, *trzymać/chować/kryć itp. coś pod korcem* (zob. też Bąba, Fliciński 2004: 145–146), *spuścić zasłonę milczenia*, *ukręcić łeb sprawie*, a także wyrazy czy połączenia wyrazowe niesfrazeologizowane, np. *zataić*, *ukryć*, *zatuszować*, *wyciszyć*, *udawać, że czegoś nie ma, że nic się nie stało*, *przemilczać*, oraz różne okazjonalne synonimy, np. *przysypać*, *przyklepać*, *zapudrować*, *rozwadniać*.

8.2. Można się zastanawiać, dlaczego omawiany frazeologizm jest tak popularny i dlaczego w ogóle został zapożyczony, skoro jest tyle polskich określeń o tym samym lub zbliżonym znaczeniu. Autorzy przywoływanego tu już artykułu słusznie zauważają, że zwroty z *korcem* i *suknem* są przestarzałe (Bąba, Fliciński 2004: 145–146), a do tego, jak sądzę, dla wielu współczesnych użytkowników polszczyzny niejasne znaczeniowo. Ponadto nie zawierają w sobie pierwiastka negatywnej oceny, którego obecność w semantyce omawianego frazeologizmu zdradzają konteksty jego użycia. Można to ująć w formie parafrazy: *ktoś zamiata coś pod dywan*, czyli 'ukrywa coś niewygodnego dla siebie, kompromitującego' ← oceniam, że to jest złe.

Sugerowany wyżej status aksjologiczny frazeologizmu potwierdza także jego nader wysoka frekwencja w zdaniach o modalności deontycznej, tj. «wyrażającej sąd oceniający stan rzeczy, o którym się mówi, jako pożądany, konieczny, dozwolony, zakazany», czyli wyrażającej «postawę aksjologiczną mówiącego (uważam, że p jest dobre//złe)» (Skarżyński 2000: 114–115). Oto niektóre przykłady:

> Grzechu nie wolno zamiatać pod dywan — mówi zakonnik irlandzki (serwisy.gazeta.pl/wyborcza/2004-12-11).

> [...] sądzimy, że tych kwestii, które dzielą chrześcijan nie można i nie należy zamiatać pod dywan, udawać, że ich nie ma (www.ekumenizm.pl).

8.3. Ze względu na nacechowanie aksjologiczne zwrotu *zamiatać/zamieść coś pod dywan* bliższe są mu znaczeniowo nie frazeologizmy z *suknem* i *korcem*, ale czasowniki *wyciszyć*, *zatuszować*. Brak im jednak świeżości neologizmu i potencjału obrazowego przedstawienia sytuacji, jaki zawiera się w przestrzeni pomiędzy metaforycznym a dosłownym znaczeniem związku wyrazowego. Ów potencjał bywa wykorzystywany do różnego rodzaju żartów i gier językowych, polegających m.in. na rozwijaniu metafory i modyfikowaniu «scenografii» zbudowanej przez dosłowny sens kolokacji, por.:

Zaledwie wierzchołek góry lodowej, którego nie wolno nam zamieść pod dywan, bo pod nim właśnie jest pies pogrzebany (www.rzeczpospolita.pl/dodatki/plus_minus).

Problemów nie da się zamieść pod dywan, by potem wygładzić jego nierówność nogą (mainard.blog.pl/archiwum; 2003).

Kto wmiata wszystko pod dywan, któregoś dnia nie będzie mógł już otworzyć drzwi (www.lutownica.dominikanie.pl).

9. Nadużycia semantyczne

Skutkiem ubocznym ekspansji modnego słowa czy związku wyrazowego jest językowe natręctwo, przejawiające się w wypieraniu jednostek synonimicznych i powstawaniu błędów semantycznych (por. Kurzowa 1978). Tak się dzieje m.in. w wypadku omawianego frazeologizmu, który bezzasadnie pojawia się w poniższych przykładach zamiast określeń:

oszukać: Rozbieżność powyżej 10–15% znaczy, że producent próbuje zamieść śmieci pod dywan zmniejszając pojemność baterii (www.spinacz.pl).

być lepszym od innych, *być najlepszym*, *bić na głowę*: Avira antivirus premium sait zamiata pod dywan całą konkurencję (www.exsite.pl, STORM123, 14 września 2010).

wywoływać silny efekt, *powalać*: Habanero natomiast swoją ostrością zamiatało pod dywan. I nadal zamiata pod postacią sosu i suszu (www.habanero.pl, sp1der, 12 kwietnia 2010).

zapomnieć: Uświadomiłem sobie też, że nie da się zamknąć dwudziestu lat życia w szufladce, wmieść je pod dywan i udawać, że się nie wydarzyły (forum.akcjasos.pl).

10. Derywacja frazeologiczna

Częste używanie frazeologizmu może powodować leksykalizację i usamodzielnienie się jednego z jego komponentów. W ten sposób ze struktury frazeologizmu wyodrębnia się derywat o znaczeniu fundowanym przez ten związek frazeologiczny (por. Lewicki 1976). Tak się stało ze słowem *półka*, którego znaczenie ‘poziom’ (np. *zawodnicy z tej samej półki*) zostało wyderywowane ze struktur typu *coś* (np. *produkty*) *z górnej półki* za pośrednictwem wyrażeń *górna półka czegoś* (np. *produktów*) (Mycawka 2009a). Podobne zjawisko, choć nie w takiej skali, można zaobserwować na przykładzie omawianego zwrotu. Mianowicie sporadycznie *dywan* funkcjonuje jako ‘coś, co służy do ukrycia czegoś; kamuflaż niewygodnych dla kogoś spraw’, a wyrażenie *pod dywanem* oznacza ‘w ukryciu’ (może być ono jednak wyderywowane z innego frazeologizmu, mianowicie *walka buldogów pod dywanem*, któremu poświęcone zostanie osobne opracowanie), por.:

Jakimi słowami można oddać to dziwaczne pomieszanie klimatów: religijnego poruszenia i zakłopotania brudnymi tajemnicami s p o d d y w a n u (NP 2006, nr 22: 16).

Podstawowe sprawy są załatwiane tajnie — w nieformalnych gronach, pokątnych salkach lub zgoła „p o d d y w a n e m”. Fasada (GP 2009, nr 29: 31).

Słowniki języka polskiego nie odnotowują takiego znaczenia. Jest w nich, co prawda, mowa o tym, że *dywan* to tkanina «służąca do nakrycia podłogi, czasem mebli» (SJPDor II: 532), ale jest to drugorzędny element znaczenia, istotniejsza wydaje się bowiem funkcja

dekoracyjna niż maskująca, por. np.: «Nogi jego tonęły tak głęboko w puszystym dywanie, że kroków wcale nie było słychać»; «Przedostał się do szerokiego, niby kawał łąki, trawnika, który zielonym, miękkim dywanem rozłożył się u stóp poczerniałych zwalisk». W cytowanych przykładach na plan pierwszy wysuwają się dwa inne aspekty znaczenia: ‘jest to tkanina, powierzchnia a) puszysta, miękka, b) ozdobna, barwna’. Natomiast funkcjonowanie słowa *dywan* w znaczeniu ‘to, co służy do zakrycia, ukrycia czegoś’ jest niewątpliwie innowacją semantyczną będącą wynikiem zapożyczenia omawianych frazeologizmów.

Natomiast swoistą, żartobliwą trawestacją związku *zamiatać/zamieść coś pod dywan* jest wyrażenie *miotełkowanie poddywanowe*, którego autorem jest Waldemar Łysiak:

> Wśród plusów dominuje fakt, że kilkunastoletnia gra episkopatu w okłamywanie, grekowanie (udawanie Greka), amnezjowanie, cenzurowanie, kneblowanie i miotełkowanie poddywanowe — zakończyła się katastrofą (GP 2007, nr 4: 28).

Wnioski

Zapożyczenia frazeologiczne są zazwyczaj atrakcyjne dla użytkowników języka. Pozwalają nieraz dostrzec pewne, dotąd nienazwane aspekty rzeczywistości (por. np. frazeologizm *kierować z tylnego siedzenia* – Mycawka 2009b), pobudzają kreatywność językową, gdyż świeżość metafory fundującej frazeologizm i odniesienie do potocznego doświadczenia tkwiącego w znaczeniu dosłownym powodują inspirujące spięcia. Stąd tak wiele modyfikacji frazeologizmu i swoboda ich stosowania. Nie są też takie związki opięte ciasnym gorsetem normy, gdyż jako neologizmy nie mają przez pewien czas sankcji kodyfikacyjnej w języku docelowym. Natomiast ich natręctwo w różnego typu tekstach jest zjawiskiem przejściowym.

Źródła cytatów

Dz — Dziennik; DzP — Dziennik Polski; GP — Gazeta Polska; GW — Gazeta Wyborcza; NCz — Najwyższy Czas!; NP — Newsweek Polska; Ozon; PS — Przegląd Sportowy; RMF; Rz — Rzeczpospolita; TS — Tygodnik Solidarność; TVN24; TVP — Telewizja Polska; Wp — Wprost.

Bibliografia

Bąba S. 1989: Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań.

Bąba S., Fliciński P. 2004: *Zamiatać coś pod dywan*, Język Polski LXXXIV, s. 144–146.

Chlebda W. 1991: Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy, Oficyna Wydawnicza Leksem, Opole.

Kurzowa Z. 1978: Wyrazy natrętne. Moda i bezmyślność, Język Polski LVIII, s. 165–182.

Lewicki A.M. 1974: Aparat pojęciowy frazeologii, [w:] Z badań nad literaturą i językiem, red. L. Ludorowski, W. Magnuszewski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań, s. 131–151.

Lewicki A.M. 1976: Derywacja zwrotów frazeologicznych, [w:] Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej. Teoria zwrotu frazeologicznego, Uniwersytet Śląski, Katowice, s. 55–70.

Mycawka M. 2009a: Nowe frazeologizmy — struktury z wyrazem „półka”, [w:] Język żyje. Rzecz o współczesnej polszczyźnie, red. K. Ożóg, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów, s. 49–66.

Mycawka M. 2009b: Nowe frazeologizmy w polszczyźnie: *kierować z tylnego siedzenia*, {*ktoś* (*coś*)} *z tylnego siedzenia*, [w:] W kręgu języka, red. M. Skarżyński, M. Szpiczakowska, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 435–446.

SJPDor: Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1967.
Skarżyński M. 2000: Słownik przypomnień gramatycznych, Księgarnia Akademicka, Kraków.

Summary

Adaptation of phraseological borrowing in Polish on example of the phrase *zamiatać/zamieść coś pod dywan*

Keywords: borrowing, idiom, phraseological innovation.

Among many lexical borrowings from English to Polish there have been some phraseological calques. The phrase *zamiatać/zamieść coś pod dywan* is one of them. In the article I investigate the way this phrase was incorporated into the Polish language and examine numerous variations in its construction, lexical components, semantics and collocability. Also, some more general conclusions on the adaptation of foreign phrases into Polish are formulated.

Marcin Zabawa
Katowice, Uniwersytet Śląski

Promotor, *prezenter* i inne: innowacje semantyczne w nazwach zawodów[1])

Słowa kluczowe: neosemantyzmy, zapożyczenia semantyczne, nazwy zawodów.

Truizmem będzie stwierdzenie, że dzisiejszy świat szeroko rozumianej pracy ulega silnym przeobrażeniom. Powstają nie tylko nowe zawody, ale i nowe formy pracy (np. telepraca czy e-praca). Co więcej, zmiany zachodzą także w sposobach ogłaszania się pracodawców i osób poszukujących pracy: o ile dawniej źródłem takich ogłoszeń była przede wszystkim prasa, na czele z poniedziałkowym dodatkiem do Gazety Wyborczej (Gazeta Praca), o tyle dzisiaj jest to także, a może nawet przede wszystkim, Internet[2]); działają bowiem liczne portale i witryny internetowe umożliwiające zamieszczanie (najczęściej bezpłatne) ogłoszeń dotyczących pracy, zarówno osób czy firm poszukujących pracowników, jak i osób szukających pracy[3]). Za zmianami gospodarczymi i postępem technologicznym idą, co oczywiste, zmiany w języku: istniejące od dawna w polszczyźnie określenia różnorakich profesji używane są nierzadko w nowych znaczeniach (stają się w ten sposób neosemantyzmami), a także zapożyczane są coraz to nowe wyrażenia, głównie z języka angielskiego.

Nowe słowa związane z pracą można podzielić na trzy główne grupy znaczeniowe: 1) oznaczające nowe zawody, nieistniejące wcześniej, 2) odnoszące się do starych i najczęściej dobrze znanych profesji, a jedynie nazywanych w nowy sposób, i wreszcie 3) odnoszące się do nowych form pracy. Artykuł niniejszy skupia się na pierwszej i drugiej grupie słów.

W obrębie omawianej grupy wyrazów (tj. nowych nazw zawodów) możemy z kolei wyróżnić zapożyczenia leksykalne z języków obcych, przede wszystkim angielszczyzny, neo-

---

[1]) Chciałem w tym miejscu podziękować Recenzentowi wcześniejszej wersji niniejszego artykułu za cenne dla mnie uwagi i spostrzeżenia, w szczególności za sugestię skonfrontowania znalezionych przeze mnie przykładów z urzędowym wykazem nazw zawodów i specjalności.

[2]) Warto jednak w tym miejscu dodać, że oferty pracy zamieszczane w Internecie są nierzadko redagowane w sposób bardzo niedbały, por. np. «Zatrudnimy na umowę zlecenie do pracy w bawialni dla dzieci w Nowej Hucie studentki» (gumtree.pl). Zastanawia tutaj nie tylko nietypowe użycie wyrazu *bawialnia*, ale i dziwna składnia zdania.

[3]) Wymienić tutaj można takie portale, jak pracuj.pl (www.pracuj.pl), Gumtree (warszawa.gumtree.pl, katowice.gumtree.pl itd.) czy Jooble (jooble.com.pl). Istnieją ponadto ogólniejsze portale ogłoszeniowe, zawierające różnego rodzaju anonse, nie tylko te dotyczące pracy, ale również na przykład kupna-sprzedaży samochodu czy wynajmu mieszkania. Tego typu portalem jest m.in. gratka.pl (www.gratka.pl).

semantyzmy, zarówno takie, których źródłem jest język obcy, głównie angielski, jak i takie, które powstały już na gruncie języka polskiego[4]), oraz neologizmy słowotwórcze[5]).

Grupa pierwsza (zapożyczenia leksykalne, zwłaszcza anglicyzmy) jest zarazem najprawdopodobniej najbardziej liczna, a także najbardziej widoczna w języku[6]), por. konstrukcje typu *sales engineer*, *sales director*, *marketing manager*, *branch manager*, *merchandiser*, *product manager*, *unit manager*, *project manager*, *account manager*, *junior account*, *senior account executive*[7]) (Ociepa 2001). Używanie tego typu konstrukcji nie ma zazwyczaj uzasadnienia, jako że zdecydowana większość z nich ma odpowiedniki rodzime[8]). Grupa trzecia (tj. neologizmy słowotwórcze) wydaje się najmniej liczna, co jest najprawdopodobniej spowodowane tym, że obecnie nowe nazwy zawodów są najczęściej tworzone na podstawie modelu angielskiego (w formie zapożyczeń leksykalnych lub neosemantyzmów) i angielszczyzna niejako blokuje tworzenie neologizmów słowotwórczych[9]).

Artykuł niniejszy skupia się na grupie drugiej — jego celem jest refleksja nad kilkoma najnowszymi neosemantyzmami związanymi z nazwami zawodów. Podstawą materiałową badań są teksty (głównie prasowe) umieszczone w Narodowym Korpusie Języka Polskiego (www.nkjp.pl), a także teksty ogłoszeń związanych z pracą opublikowane na portalach internetowych, przede wszystkim Gumtree. Opisane w artykule znaczenia nie zostały uwzględnione w Uniwersalnym słowniku języka polskiego (USJP), co jest w moim przekonaniu dowodem na to, że są to w większości formacje nowe, niezaadaptowane jeszcze w pełni do polszczyzny[10]). Oto ich przegląd:

1. *Promotor*

1. *książk.* osoba dająca czemuś początek, dająca impuls do czegoś; projektodawca, animator, inicjator, inspirator, protektor, opiekun; 2. *urz.* pracownik naukowy (zwykle profesor) kierujący pracą doktoranta lub magistranta; 3. *chem. zob.* aktywator (USJP).

Obecnie słowo to jest używane również w całkowicie nowych znaczeniach (nawiązujących jednak w pewien sposób do definicji 1 podanej przez USJP); może bowiem oznaczać

[4]) Warto tutaj podkreślić, że nie zawsze łatwo jest odróżnić neosemantyzmy rodzime od motywowanych wpływami obcymi i w wielu wypadkach badacz obraca się jedynie w kręgu przypuszczeń. Bardzo pomocne są tutaj rozmaite kryteria opracowane przez językoznawców; ich opis można znaleźć w książce A. Witalisz (2007). Więcej informacji na temat neosemantyzmów zawierają monografie autorstwa D. Wesołowskiej (1978) oraz D. Buttler (1978).

[5]) Więcej informacji na temat neologizmów można znaleźć w książce T. Smółkowej (2001), tamże bogata literatura przedmiotu.

[6]) Anglicyzmy leksykalne, w odróżnieniu od innych typów pożyczek, są często przedmiotem dyskusji wśród niejęzykoznawców.

[7]) Czasem ich «angielskość» jest jeszcze podkreślana (świadomie bądź nie) przez używanie wielkich liter, por. np. Senior Account Executive. Więcej informacji na temat używania wielkich liter w polskich ogłoszeniach i reklamach można znaleźć w książce autorstwa W. Chłopickiego i J. Świątka (2000).

[8]) Konstrukcje angielskie są jednak często używane, ponieważ nierzadko uważa się je za bardziej prestiżowe.

[9]) Podobne zjawisko obserwujemy na przykład w słownictwie komputerowym, w którym neologizmów słowotwórczych jest również bardzo niewiele (Sosnowski 2000).

[10]) Zob. też artykuł autorstwa M. Brzozowskiej (2006), który także porusza temat zmian znaczeniowych słów związanych z szeroko rozumianą pracą.

osobę rozdającą na ulicy ulotki, przede wszystkim lokali gastronomicznych i rozrywkowych (barów, pubów, restauracji itp.), i zachęcającą przechodniów do skorzystania z oferty danego lokalu (kuszenie znaczną obniżką ceny, wyjaśnianie, jak dojść do lokalu, itp.)[11]). Słowo to w nowym znaczeniu jest zbliżone znaczeniowo (choć nie jest z nim tożsame) do wyrazu *ulotkarz*, który jest jednak słowem potocznym (zob. USJP), a być może nawet nieco lekceważącym[12]). Co jednak istotniejsze, *ulotkarz* zajmuje się jedynie rozdawaniem ulotek lub roznoszeniem ich, np. do skrzynek pocztowych w domach[13]), *promotor* zaś nie tylko rozdaje ulotki, ale — jak zaznaczono wyżej — także rozmawia z potencjalnymi klientami, zachęca do skorzystania z oferty itp. Co więcej, jak dowiedziałem się w rozmowie z osobą zajmującą się rekrutowaniem pracowników na tego typu stanowiska, inny jest system ich wynagradzania: *ulotkarz* otrzymuje najczęściej zapłatę w zależności od przepracowanych godzin, *promotor* zaś od tzw. zwrotów, czyli liczby osób, które skorzystały z oferty przedstawianej przez promotora i odwiedziły polecany lokal, pokazując otrzymaną ulotkę. Jest to oczywiście spostrzeżenie wykraczające już poza leksykę sensu stricto, jak się jednak wydaje, dodatkowo wskazuje ono na odmienny charakter obu omawianych zajęć.

Drugie nowe znaczenie słowa *promotor*, bardzo zbliżone do omówionego wyżej, to nazwa osoby zajmującej się reklamowaniem określonych produktów lub usług, której zadaniem jest pozyskiwanie nowych klientów. Pracownik taki nie zajmuje się jednak rozdawaniem ulotek przechodniom na ulicy, lecz raczej odwiedza siedziby firm, czasem również domy, mieszkania prywatne itp. Wyraz ten w omawianym znaczeniu jest zatem synonimiczny w stosunku do *przedstawiciela handlowego*, zauważalne są także podobieństwa do *akwizytora*[14]).

W obu nowych znaczeniach słowo *promotor* występuje przede wszystkim w tekstach ogłoszeń, zwłaszcza zamieszczanych w Internecie, związanych z poszukiwaniem pracowników, por. następujące przykłady wynotowane z NKJP:

> [...] na naszym portalu znajdziecie wiele ofert pracy dla hostess/promotorów[15]) (www.forumowisko.pl).

[11]) Warto tutaj dodać, że omawiane słowo jest także używane w oficjalnych nazwach innych zawodów, np. *promotor zdrowia*. Konstrukcja ta, uwzględniona w urzędowym wykazie nazw zawodów i specjalności (Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 27 kwietnia 2010 r., Dz. U. nr 82, poz. 537 z dnia 17 maja 2010 r.), w wyraźny sposób nawiązuje do definicji 1 podanej przez USJP.

[12]) Być może to jest przyczyną używania innych konstrukcji mających to samo znaczenie, takich jak *roznosiciel* (czy nawet *dystrybutor*) *ulotek*. *Dystrybutor ulotek* figuruje także na liście oficjalnych nazw zawodów.

[13]) Por. definicję podaną przez USJP: *pot.* ‘osoba zajmująca się kolportowaniem ulotek’ oraz wcześniejszą, podaną przez NSP (1998–1999): *środ.* ‘ten, kto rozrzuca ulotki’.

[14]) Zarówno *akwizytor*, jak i *przedstawiciel handlowy* znajdują się na oficjalnej liście nazw zawodów. Różnicę między nimi ilustrują grupy, do których zawody te zostały przyporządkowane: akwizytor został przyporządkowany do grupy «agentów sprzedaży bezpośredniej», a szerzej — do «sprzedawców i pokrewnych», przedstawiciel handlowy zaś do grupy «agentów i pośredników handlowych», a szerzej — do «średniego personelu do spraw biznesu i administracji». Jak się zatem wydaje, akwizytor zajmuje się przede wszystkim sprzedażą towaru, przedstawiciel handlowy zaś — nawiązywaniem kontaktów z (potencjalnymi) klientami. Zob. jednak również przypis 30.

[15]) Cytaty pochodzące z Internetu zostały zanotowane we wrześniu 2011 roku. Przytaczam je z zachowaniem oryginalnej pisowni i interpunkcji.

[...] hostessa, hostessman[16]), promotorka, promotor (Oferty powiatowych urzędów pracy, Dziennik Polski, 7 listopada 2006).

Dagma Consulting realizuje tzw. promocje aktywne, czyli bezpośredni kontakt z klientem poprzez doświadczonego pracownika (hostessę lub promotora). To doskonały sposób na zachęcanie do zakupów odpowiedniego produktu (Usenet — pl.biznes).

Inne przykłady wynotowane z portalu internetowego Gumtree to m.in.:

Promotorka kosmetyków pielęgnacyjnych po 40.

Mam doświadczenie w pracy jako promotor.

Mam doświadczenie jako hostessa, m.in. brałam udział jako promotorka dla agencji [...] przy promocji dezodorantu.

Potrzebuję rozgarniętych, przebojowych i niebojących się ludzi promotorów. Akcja plenerowa 27, 28, 29 od 14–20 stawka 13 zł na rękę, sampling[17]) (karma dla kotów) w Warszawie.

W tym miejscu warto też wspomnieć o pokrewnym, choć jednocześnie wyraźnie odmiennym zawodzie: urzędowy wykaz nazw zawodów i specjalności (por. przypis 11) notuje określenie *promotor marki* (*trendsetter*), zakwalifikowane do grupy «pośrednicy usług biznesowych gdzie indziej niesklasyfikowani». Zastanawia tutaj użycie angielskiego słowa *trendsetter*, które funkcjonuje najprawdopodobniej w charakterze wyjaśnienia. Uznano zatem, zapewne słusznie, że *promotor marki* nie jest określeniem jasnym i wymaga doprecyzowania. Znaczenie tego słowa dobrze wyjaśnia tekst opublikowany na stronie internetowej http://www.wiadomosci24.pl:

Zadaniem trendsettera jest promowanie konkretnej marki. Najczęściej firma ubiera go w modne, atrakcyjne i przede wszystkim drogie ubrania, wyposaża w najnowszy model telefonu komórkowego, czasami również samochód. Pracownik nie może się jednak zdradzić. Cała sztuka polega na tym, aby inni ludzie nie zorientowali się, o co tak naprawdę chodzi. Taka forma reklamy wymaga wyczucia. Trendsetter promuje w towarzystwie samego siebie, tak aby „ofiara" myślała o nim jak najlepiej. Konsument ma zobaczyć, jak dobrze być świetnie ubranym, stylowym

[16]) Warto tutaj zwrócić uwagę na bardzo ciekawy męski odpowiednik *hostessy*: *hostessman*. Do istniejącej już angielskiej końcówki wskazującej na rodzaj żeński (*-ess*) dodano słowo *man*, funkcjonujące tutaj jako przyrostek; oznacza on, że słowo to odnosi się do mężczyzny. Taka konstrukcja jest naturalnie całkowicie nielogiczna ze względu na istnienie podwójnej końcówki, wskazującej najpierw na rodzaj żeński, a następnie męski. Świadczy ona najprawdopodobniej o tym, że autor omawianej konstrukcji słabo znał język angielski: wyraz *hostessa* został potraktowany jako słowo składające się z jednego tylko morfemu (w języku angielskim *hostess* zbudowane jest oczywiście z rdzenia *host* oraz afiksu *-ess*). Co ciekawe, w innych ogłoszeniach można znaleźć słowo *host*: «Student z doświadczeniem szuka pracy jako host/promotor i inne» (krakow.gumtree.pl). Zarówno *host*, jak i *hostessman* są jednak konstrukcjami stosunkowo rzadkimi, będącymi przykładami nietypowego użycia języka, co potwierdza także oficjalny wykaz nazw zawodów: znajdziemy tam bowiem jedynie *hostessę*.

[17]) Warto tutaj zwrócić uwagę na ciekawe zapożyczenie z angielszczyzny (*sampling*). Oznacza ono w omawianym kontekście rozdawanie próbek towaru, w tym wypadku karmy dla kotów (od ang. *sample* 'próbka'). Trzeba też dodać, że konstrukcja *sampling* została już uwzględniona przez Słownik zapożyczeń angielskich w polszczyźnie (SZA), w całkowicie jednak innym znaczeniu, jako termin muzyczny: 'technika tworzenia utworów muzycznych z zapisanych w postaci cyfrowej próbek dźwięków (sampli), przekształconych i połączonych w samplerze'.

człowiekiem. Podświadomie porównujemy się z nim, najczęściej chcielibyśmy wyglądać i zachowywać się tak jak on[18]).

Co ciekawe, w Internecie pojawia się również żeńska forma *trendsetterka*.

Jak widać, słowo *promotor* rozwija się wielotorowo; warto tutaj wspomnieć, że może ono odnosić się także do organizatora zawodowych walk bokserskich (NSP 1998–1999)[19]). Jest to znaczenie stosunkowo już stare, jako że ilustruje je cytat z Rzeczpospolitej z roku 1990.

2. *Prezenter*

urz. a) w radiu, telewizji itp.: osoba zapowiadająca, prowadząca program, przedstawiająca widzom, słuchaczom wykonawców, odczytująca wiadomości itp.; b) osoba, firma, kraj prezentujące wyroby na targach, wystawach itp. (USJP).

Obecnie słowo to jest stosunkowo często używane zamiennie ze słowem *sprzedawca*; dotyczy ono zwłaszcza pracy w sklepach ze sprzętem radiowo-telewizyjnym, z artykułami gospodarstwa domowego itp., gdzie zadaniem sprzedawcy jest nie tylko sprzedaż towaru, ale i doradzanie klientom, pomoc w wyborze określonego modelu czy przedstawienie zalet różnych produktów, por. przykład wynotowany z NKJP:

Są małżeństwem od pięciu lat, poznali się w pracy. Byli prezenterami handlowymi. — Żeby sprzedać towar, trzeba go dobrze zaprezentować, wytłumaczyć, z czego zrobiony, jak działa, dlaczego taki tani. Tym właśnie zajmuje się prezenter handlowy — wyjaśnia (Danse macabre, Polityka, 10 sierpnia 2002).

Kolejny przykład został wynotowany z serwisu internetowego zajmującego się pośrednictwem pracy (www.pracuj.pl):

Jesteśmy ogólnopolską siecią salonów AGD/RTV/Komputery. Naszą największą wartością są ludzie. Ich wiedza, umiejętności i doświadczenie przyczyniają się codziennie do sukcesów naszej Firmy[20]). Obecnie poszukujemy kandydatów na stanowisko: Sprzedawca — Prezenter handlowy.

Czasem omawiane słowo jest bliższe znaczeniowo *akwizytorowi* niż *sprzedawcy* w typowym sklepie, por. np.:

---

[18]) http://www.wiadomosci24.pl/artykul/zawod_trendsetter_lansuj_marke_za_pieniadze_18083.html (dostęp: 30 września 2011 roku).

[19]) W tym znaczeniu omawiany wyraz ma charakter środowiskowy, co potwierdza także NSP (1998–1999), gdzie opatrzono go odpowiednim kwalifikatorem.

[20]) Warto zwrócić uwagę na całkowicie nieuzasadnione użycie wielkiej litery, bardzo częste w tego typu ogłoszeniach. Używanie wielkich liter jest w polszczyźnie regulowane stosunkowo szczegółowymi zasadami; oczywiście możliwe jest ich stosowanie ze względów grzecznościowych czy emocjonalnych. Zgodnie z polską tradycją, wielkie litery są jednak używane przede wszystkim w odniesieniu do adresata (np. piszę do *Ciebie*, dostałem *Twoją* wiadomość), a nie do siebie, odwrotnie niż w angielszczyźnie, gdzie na przykład zaimek osobowy w pierwszej osobie liczby pojedynczej, w odróżnieniu od pozostałych osób i liczby mnogiej, obligatoryjnie jest pisany wielką literą (*I*). Jak się zatem wydaje, w tego typu ogłoszeniach, jak cytowane w artykule, użycie wielkich liter można przynajmniej częściowo tłumaczyć zapożyczeniem kulturowym ze świata anglosaskiego (por. też Chłopicki, Świątek 2000: 220–221).

Jesteśmy firmą działającą w jednej z dynamicznie rozwijających się branż. W związku z otwarciem kolejnego teamu poszukujemy osób do pracy w charakterze Przedstawicieli Handlowych (prezenter produktów preminum)[21]) (www.pracuj.pl).

Do zespołu sprzedażowego poszukujemy kandydatów na stanowisko PREZENTER (www.pracuj.pl).

Omawiane nowe znaczenie słowa nie zostało uwzględnione w oficjalnym wykazie nazw zawodów i specjalności, co pośrednio dowodzi, że nie jest to konstrukcja niezbędna w polszczyźnie[22]).

3. *Rezydent*

1. *polit.* przedstawiciel dyplomatyczny mocarstwa w państwie od niego zależnym; 2. *histor.* ubogi krewny, przyjaciel rodziny lub wysłużony oficjalista mieszkający stale w danym dworze i będący na utrzymaniu gospodarza (USJP).

W tym miejscu warto przytoczyć także definicje z NSP (2004–2006), gdyż znacznie się one różnią od tych podanych przez USJP:

1. agent wywiadu mieszkający i działający na terenie obcego państwa; 2. [znaczenie wynikające bezpośrednio z podanego cytatu — M.Z.] „jeżeli efektywność zaplecza naukowo-badawczego mierzyć tzw. wskaźnikiem inwencyjności, a obliczony jest on jako liczba zgłoszeń patentowych przypadających na 1 rezydenta (podmiot gospodarczy lub inny mający siedzibę w kraju, w którym następuje zgłoszenie), znajdujemy się na dość odległym, choć nie najbardziej odległym wśród krajów OECD", Trybuna 257/1997; 3. *środ.* osoba starsza, wymagająca stałej opieki, za której przedłużający się pobyt w szpitalu rodzina zapłaciła łapówkę.

Obecnie omawiane słowo jest bardzo często używane w nowym znaczeniu: oznacza ono mianowicie osobę, zatrudnioną najczęściej przez biuro podróży, która mieszka za granicą (stale lub czasowo) w miejscowościach wypoczynkowych, zazwyczaj nadmorskich, i której zadaniem jest opieka nad turystami przebywającymi tam na wczasach, reagowanie w razie różnego rodzaju problemów i wypadków losowych, prowadzenie zapisów na wycieczki fakultatywne itp. Użycie słowa w nowym znaczeniu dobrze ilustrują cytaty z NKJP:

W przeciwieństwie do pilota, który zajmuje się ciągle tą samą grupą nieprzekraczającą zwykle 40–50 osób, rezydent ma pod opieką niekiedy i 200 osób, na dodatek zakwaterowanych w różnych hotelach. Rezydent nie ma szansy poznania wszystkich swoich podopiecznych, zwykle nie kojarzy nawet ich twarzy (Zawód — pilot wycieczek, Gazeta Wyborcza, 15 marca 1999)[23]).

[21]) Warto zwrócić uwagę na swoistą nowomowę, często niestety spotykaną w tego typu ogłoszeniach zamieszczanych w Internecie: zupełnie niejasne jest na przykład wyrażenie «otwarcie kolejnego teamu» (nawet znajomość angielszczyzny nie wystarczy, aby w pełni zrozumieć tekst ogłoszenia). Podobnie niezrozumiałe jest wyrażenie «prezenter produktów preminum». Mamy tutaj chyba do czynienia z literówką; zapewne powinno być «produktów premium», co dalej jest jednak pustym hasłem, niewiele wyjaśniającym osobom potencjalnie zainteresowanym ogłoszeniem (warto zwrócić uwagę, że czytelnik ogłoszenia nie wie, o jaką branżę i typ towaru tutaj chodzi).

[22]) W wykazie tym występują jedynie takie zawody, jak *prezenter muzyczny* (*discjockey*) oraz *prezenter telewizyjny*; nie są to jednak naturalnie konstrukcje nowe. Warto dodać, że WSO PWN zaleca pisownię rozdzielną *disc jockey.*

[23]) Jak widać, słowo to w nowym znaczeniu występowało w polszczyźnie już w latach 90. ubiegłego wieku. Trzeba jednak dodać, że używane jest jedynie w kontekstach turystycznych (foldery biur podróży, katalogi hoteli, umowy podpisywane przy zgłaszaniu się na wycieczkę itp.).

[...] sprzedaż odbywa się w pakiecie, tj. obejmuje przelot, hotele różnej kategorii, wyżywienie, opiekę rezydenta i możliwość wykupienia na miejscu dodatkowych wycieczek (Pokochać Zorbę, Cosmopolitan 1998, nr 7).

Pod koniec turnusu turyści wypełniają anonimowe ankiety na temat obsługi hotelu, organizatora wypoczynku, pracy rezydenta (Awans na wyspę Afrodyty, Dziennik Bałtycki, 2 listopada 1999).

Omawiane słowo występuje również bardzo często w ofertach pracy zamieszczanych przez biura podróży, por. np.:

Biuro Podróży ITAKA zatrudni osobę na stanowisku rezydenta w Tunezji (www.tur-info.pl).

Poszukujemy rezydenta do Bułgarii — Sozopol w terminie 12.07–28.08.2011 (www.edusfera.pl).

Zostało ono również uwzględnione w urzędowym wykazie nazw zawodów i specjalności (*rezydent biura turystycznego*; zawód ten został zaszeregowany do grupy «konsultantów i innych pracowników biur podróży», a szerzej do «pracowników do spraw informowania klientów»).

4. *Animator*

1. *film.* osoba zajmująca się animacją w filmie rysunkowym, kukiełkowym itp., 2. *teatr.* w teatrze lalkowym: aktor poruszający lalkami, 3. *publ.* ten, kto inspiruje, wzbudza zainteresowanie do czegoś, pobudza, zachęca, ożywia; inspirator, inicjator (USJP).

Szczególnie interesująca jest tutaj trzecia definicja podana przez słownik. Warto zwrócić uwagę na wymienione przy niej przykłady użycia słowa: *animator życia kulturalnego*, *animator teatralnego ruchu studenckiego*; *animator* jest zatem używany wraz z — konieczną, jak się wydaje — przydawką dopełniaczową[24]). Ostatnio jednak słowo to pojawia się w nowych kontekstach, choć jego podstawowe znaczenie jest zachowane: oznacza mianowicie osobę zatrudnioną przez hotel lub biuro podróży, której zadaniem jest dbanie o to, aby wypoczywający w hotelu turyści się nie nudzili. Animator zatem organizuje różnego rodzaju konkursy, gry i zabawy, wieczorki taneczne itp. (zakres organizowanych przez animatora atrakcji zależy, jak się wydaje, jedynie od jego pomysłowości i wyposażenia hotelu). W takim użyciu słowo to występuje samodzielnie bądź w wyrażeniu *animator czasu wolnego*, por. następujące przykłady wynotowane z NKJP:

Dlatego poszukiwani są m.in. barmani, kelnerzy, kucharze, pomoce kuchenne, recepcjonistki, pokojówki, masażyści i animatorzy czasu wolnego w hotelach (Przez cały rok, Dziennik Polski, 25 lipca 2006).

Byłam w Hotelu Saadia w Monastirze było bosko Animatorzy w hotelu są najlepsi (www.forumowisko.pl).

Konstrukcja *animator czasu wolnego* występuje ponadto bardzo często w ogłoszeniach związanych z ofertami pracy, kursami organizowanymi przez biura podróży itp.

Obecnie omawiany wyraz nadal rozszerza swój zakres użycia i określa już nie tylko osobę zatrudnianą przez hotel, ale także osobę organizującą różnego rodzaju imprezy, gry,

[24]) Warto dodać, że w urzędowym wykazie nazw zawodów i specjalności znajdziemy takie zawody, jak *animator kultury*, *animator gospodarczy do spraw przedsiębiorczości*, *animator gospodarczy do spraw rozwoju regionalnego* czy *animator gospodarczy do spraw rozwoju technologicznego*.

zabawy itp. w restauracjach, centrach handlowych, a także prywatnych mieszkaniach. Często osoba taka opiekuje się jednocześnie dziećmi, por. przykłady wynotowane z NKJP:

> Jeśli rodzice organizujący przyjęcie nie chcą wynająć animatora, mogą sami opiekować się dziećmi na terenie aquaparku (Jest pomysł, będzie zabawa, Dziennik Zachodni, 30 maja 2005).
>
> Pośród licznych atrakcji znalazły się: malowanie buzi, konkursy rysunkowe o tematyce przywitania Lata z Niku, turniej bowlingowy, połączony z zabawami na torach, opieka animatora, rozdawane cukierki, baloniki dla każdego dziecka, konkursy z nagrodami (Miejskie sprawy, Gazeta Poznańska, 1 czerwca 2006).

Takie użycia omawianego słowa pojawiają się także w różnego rodzaju serwisach internetowych, por. przykłady wynotowane z serwisu internetowego gumtree.pl:

> Szukasz animatorek[25]) dla dzieci na urodziny, imieniny, obiad rodzinny? TO MY! Oferujemy wiele scenariuszy (m.in. Scooby Doo, Starożytny Egipt, Star Wars, Indianie, Hannah Montana) z atrakcyjnymi zabawami sportowymi, plastycznymi.
>
> Od 6 lat pracuję z dziećmi jako animator, opiekunka do dzieci i wychowawca kolonijny. Posiadam ukończone kwalifikacyjne kursy. Animacja[26]) to moje hobby:).
>
> Promotor/Animator — event dla dzieci[27]). Zatrudnimy Animatora/Promotora[28]) (poszukujemy Panów — praca w przebraniu) do pracy podczas eventu dla dzieci w terminie 22–23.10.2011 odbywającego się w Centrum Handlowym w Krakowie.
>
> Posiadam doświadczenie w pracy jako opiekun-animator.

Warto także zwrócić uwagę na istnienie licznych wariantów omawianej konstrukcji — na portalu gumtree.pl można znaleźć takie połączenia, jak *animator na urodziny* czy *animator do urodzin*, co sugeruje, że tego typu wyrażenia wciąż są nowe w polszczyźnie, co więcej, są używane w sposób intuicyjny, bez świadomego odwoływania się do reguł polskiej składni czy morfologii[29]).

Omawiane słowo, podobnie jak w wypadku opisanego wcześniej *promotora*, rozwija się wielotorowo; inne jego nowe znaczenie notuje NSP (2004–2006):

---

[25]) Warto zwrócić uwagę na żeński odpowiednik omawianego słowa.

[26]) W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na słowo *animacja*, które także jest użyte w nowym znaczeniu. Jedno ze znaczeń omawianego słowa jest definiowane przez USJP jako «ożywianie, aktywizacja, promowanie». W tym miejscu jednak wyraz ten oznacza raczej zajmowanie się dziećmi, dbanie o to, aby się nie nudziły (poprzez organizowanie konkursów, gier i zabaw). Trzeba jednak dodać, że takie użycie *animacji* występuje rzadko i jest nietypowe.

[27]) Warto tutaj podkreślić całkowicie nieuzasadnione użycie anglicyzmu *event*, jako że istnieje wiele starszych odpowiedników, jak chociażby *impreza* (*dla dzieci*). Co ciekawe, wyraz ten pojawia się również w innych ogłoszeniach (*animator eventów*), a także, co budzi zdziwienie, w oficjalnym wykazie nazw zawodów, jako *organizator imprez rozrywkowych* (*organizator eventów*).

[28]) Słowo *promotor* w przywołanym ogłoszeniu najprawdopodobniej nie jest użyte w nowym znaczeniu opisanym we wcześniejszej części artykułu, lecz w tym uwzględnionym już w USJP (‘osoba [...] dająca impuls do czegoś; [...] inicjator, inspirator’).

[29]) Warto też dodać, że w niektórych wypadkach, niezbyt jednak częstych, znaczenie słowa *animator* wydaje się całkowicie niejasne, por. następujące ogłoszenie: «Agencja Promocji poszukuje chłopaka animatora do pracy przy samplingu kawy. Zadaniem jest robienie zdjęć. Praca dziś przez 2h. Stawka 10zł netto» (gumtree.pl).

środ. osoba, często psycholog, zdobywająca zaufanie młodzieży ze środowisk patologicznych i pomagająca rozwiązywać jej problemy.

Na zakończenie warto się zastanowić nad możliwymi przyczynami używania nowych określeń zawodów. Często powodem mogą być niepożądane konotacje starszych słów, takich jak *akwizytor*; w świadomości wielu osób jest bowiem zakorzenione przekonanie, że akwizycja to praca niskopłatna i mało prestiżowa. Zapewne dlatego pojawiła się w polszczyźnie konstrukcja *przedstawiciel handlowy*[30]), a także konstrukcje *sales representative* czy *sales engineer*[31]), przeniesione bezpośrednio z angielszczyzny i funkcjonujące na zasadzie cytatów, same teraz zastępowane przez omawianego *promotora*.

Ocena normatywna nowo powstających konstrukcji jest oczywiście zróżnicowana: niektóre wydają się trafnie określać zmieniającą się wokół nas rzeczywistość (np. *rezydent*), inne zaś nie wydają się uzasadnione (np. *promotor*, *prezenter*). Trzeba w tym miejscu podkreślić, że wiele tego typu nowych form może być mylących dla odbiorcy, jako że nie zawsze są one używane w całkowicie jednoznacznych kontekstach, a co za tym idzie — także ich znaczenie nie jest jednoznaczne; takie wyrazy mogą zatem sprawiać trudności interpretacyjne. Ich użycie jest być może celowe z punktu widzenia ogłoszeniodawców, gdyż mogą zachęcać potencjalnych pracowników do zainteresowania się ofertą; trzeba jednak bardzo wyraźnie podkreślić, że nie wszystkie tego rodzaju neosemantyzmy zasługują na to, aby je bezkrytycznie upowszechniać.

Bibliografia

Brzozowska M. 2006: Zmiany semantyczne nazw związanych z pracą w nowych warunkach ustrojowych, [w:] Przemiany języka na tle przemian współczesnej kultury, red. K. Ożóg, E. Oronowicz-Kida, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów, s. 212–227.

Buttler D. 1978: Rozwój semantyczny wyrazów polskich, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Chłopicki W., Świątek J. 2000: Angielski w polskiej reklamie, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków.

NSP 1998–1999: Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1992, cz. 1–2, red. T. Smółkowa, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków.

NSP 2004–2006: Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1993–2000, cz. 1–4, red. T. Smółkowa, Lexis, Kraków.

Ociepa R. 2001: O współczesnych anglicyzmach w nazewnictwie zawodów i stanowisk służbowych, Poradnik Językowy, z. 6, s. 49–55.

Smółkowa T. 2001: Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków.

---

[30]) Por. też przypis 14. Oba wyrażenia (*akwizytor* i *przedstawiciel handlowy*) znajdują się na oficjalnej liście nazw zawodów; w ogłoszeniach dotyczących pracy są one jednak bardzo często stosowane zamiennie i w istocie oba oznaczają osobę, której zadaniem jest pozyskiwanie nowych klientów i sprzedaż towarów.

[31]) Notabene konstrukcja *sales engineer* jest czasem także dosłownie tłumaczona na język polski i tworzy wtedy dziwaczną konstrukcję *inżynier sprzedaży*. W Internecie możemy znaleźć informację, że zawód ten «jest połączeniem funkcji sprzedażowych z fachową wiedzą dotyczącą specyficznego produktu firmy — często o dużym stopniu zaawansowania technicznego» (www.uczelnie.info.pl). Konstrukcja ta jest zatem po prostu innym określeniem akwizytora.

Sosnowski R. 2000: Włoski i polski język informatyki, [w:] Język a komunikacja 1, Język trzeciego tysiąclecia, red. G. Szpila, Tertium, Kraków, s. 319–330.
SZA: Słownik zapożyczeń angielskich w polszczyźnie, red. E. Mańczak-Wohlfeld, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
USJP: Uniwersalny słownik języka polskiego, red. S. Dubisz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
Wesołowska D. 1978: Neosemantyzmy współczesnego języka polskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
Witalisz A. 2007: Anglosemantyzmy w języku polskim — ze słownikiem, Tertium, Kraków.
WSO PWN: Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpukcji, red. E. Polański, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

Summary

***Promoter*, *presenter* and others: semantic innovations in the names of professions**

Keywords: neosemantism, semantic borrowings, names of professions.

The world of broadly understood work is under constant changes nowadays; consequently, the language describing it is changing as well. New constructions appear constantly, describing not only new professions, but those existing before as well. The aim of the article is thus to describe some new semantic innovations in the world of work. To be more precise, the paper describes the following innovations in Polish: *promotor* (English *promoter*), *presenter* (*presenter*), *rezydent* (*resident*) oraz *animator* (*animateur*). The author compares the old and new meaning of the selected words; their new meanings are illustrated with examples taken from NKJP (the National Corpus of Polish) as well as from job advertisements published on the Internet.

Barbara Batko-Tokarz
Kraków, Uniwersytet Jagielloński

Klasyfikacja haseł słownikowych do pola tematycznego «płeć»

Słowa kluczowe: klasyfikacja tematyczna, określenia płci, definicje słownikowe.

Pole «płeć» w klasyfikacjach tematycznych

W klasycznym podziale tematycznym Halliga i Wartburga (za: Miodunka 1989: 159–160) w grupie: «człowiek» znajduje się pole: «człowiek jako żywa istota», w którym na pierwszym miejscu pojawiło się pole «płeć». Rzadko jednak pole takie występuje w tak klarownej postaci w podziałach tematycznych. Niełatwo bowiem oddzielić tę grupę od określeń związanych z innymi polami, np. wiekiem i wyglądem. A. Markowski w swoim podziale, w nadrzędnej strefie «moje ciało», w polu «ciało, jego części, cechy i wygląd», w grupie a) «nazwy ogólne» umieścił kilka określeń wskazujących prymarnie na płeć: *kobieta*, *kobiecy*, *męski 1*, *męski 2*, *mężczyzna.* Uzasadniając tę decyzję, badacz ten zauważa, że:

> [...] niewielką grupę tworzą wyrazy określające ogólnie ciało człowieka i wygląd człowieka. W grupie tej umieściliśmy także nazwy człowieka ze względu na jego płeć, gdyż wyszliśmy z założenia, że cechy fizyczne (cielesne) są dla określenia płci najistotniejsze (Markowski 1990: 96).

Inne określenia typu: *chłopak*, *chłopiec*, *dziewczyna*, *dziewczynka* znalazły się w polu drugim «rozwój ciała», w podpunkcie b) «wiek, osoby według wieku». Widać wyraźnie, że nazwy osób określanych ze względu na wiek są powiązane z komponentem «płeć» (Markowski 1990: 98).

W Ilustrowanym słowniku podstawowym języka polskiego również połączono w jednym polu tematycznym dwie cechy: płeć i wiek. W dziale «człowiek i rodzina», w grupie I «człowiek jako osoba» umieszczono podpunkt b) «określenia człowieka w zależności od płci i wieku». Zaliczono do niego określenia bardzo ogólne, podzielone na rzeczowniki, np. *baba*, *babka*, *chłop*, *chłopiec*, *dama*, *dziewczynka*, *gość*, *kobieta*, *mężczyzna*, *pani*, *panna*, *państwo*, oraz na przymiotniki, np. *chłopski*, *damski*, *męski*, *panieński*, *żeński*[1]) (ISPJP: 407).

Także w Słowniku tematycznym języka polskiego określenia płci połączono z określeniem wieku, choć na zasadzie podrzędności płci. W nadrzędnym polu «człowiek jako istota biologiczna», w podpolu «wiek», znajdują się interesujące nas podgrupy «płeć», «kobieta i mężczyzna w słowniku», «kobieta i mężczyzna w przysłowiach». W podgrupie «płeć» umieszczono określenia ogólne płci[2]): *kobieta*, *mężczyzna*, *brzydka płeć*, *płeć piękna*, nazwy

[1]) Przy wielu tych określeniach pojawia się numer znaczenia, czasem dany leksem występuje w kilku znaczeniach, czego nie zanotowano tutaj ze względu na skrótowość opisu.

[2]) Poniższe kategorie nie pochodzą od autorów słownika, którzy w ich obrębie umieścili leksemy w kolejności alfabetycznej, lecz są propozycją autorki tego artykułu. Propozycja ta ma charakter umowny ze względu na wieloznaczność przytaczanych tu określeń (np. *panienka*, *mąż*, *obywatel*).

osób o nietypowej orientacji seksualnej, np. *homoseksualista*, *lesbijka*, *transwestyta*, a także osób wykazujących poprzez budowę fizyczną lub wygląd cechy obu płci, np. *hermafrodyta*, *obojnak*, *chłopczyca*. W kolejnej grupie zgromadzono różnorodne określenia kobiet i mężczyzn o charakterze ogólnym, które można z pewnym uproszczeniem podzielić na następujące grupy: określenia nienacechowane, hiperonimiczne, np. *chłopak*, *chłopiec*, *kobieta*, *płeć piękna*, *płeć brzydka*, określenia nacechowane, hiperonimiczne, np. *baba*, *babeczka*, *babsztyl*, *babuleńka*, *białogłowa*, *facet*, *kobietka*, tytuły, zwroty grzecznościowe, np. *obywatel*, *pani*, *panienka*, określenia stanu cywilnego, np. *mąż*, *żona*, określenia ze względu na cechę psychiczną, np. *chłop na schwał*, *dzielna kobieta*, *kobieta fatalna*, *prawdziwy mężczyzna*, sytuację życiową, np. *kobieta po przejściach*, lub cechę fizyczną, np. *babochłop*, *chłop jak dąb*, określenia związane z aspektem miłosnym, uczuciowym, seksualnym, np. *babiarz*, *kobieciarz*, *kobieta lekkich obyczajów*, *kochanek*, *przyjaciółka*. Znajdują się w tej podgrupie także nazwy nietypowe, które nie są nazwami osób, lecz wskazują na cechę związaną z płcią, np. *kobieciarstwo*, *wieczna kobiecość*, lub proces i zachowanie, np. *babieć*, *mieć słabość do chłopów* (STJP: 31–32). Dobór zaprezentowanych powyżej określeń jest ciekawy, choć wydaje się nieco wybiórczy, co jest charakterystyczne dla tego typu opracowań, zwłaszcza o przeznaczeniu dydaktycznym. W STJP poza słownictwem ogólnym i specjalistycznym zamieszczono także przysłowia i frazeologizmy. Dlatego możemy w nim znaleźć niespotykaną w innych podziałach grupę przysłów związanych z kobietami i mężczyznami.

Na podstawie nawet pobieżnej analizy podziałów tematycznych, których autorzy uznali za istotne wydzielenie określeń związanych z płcią w odrębnej grupie tematycznej, widać, że zazwyczaj są one łączone z określeniami dotyczącymi wieku, a także niejednokrotnie — wyglądu.

Klasyfikacja tematyczna w słownikach języka polskiego

Podziały tematyczne zazwyczaj obejmują tylko pewną część słownictwa. Sporadycznie wykorzystywane bywają one także w słownikach. Jak zauważa W. Kajtoch (2008: 28), w językoznawstwie polskim tradycja tematycznego podziału w słownikach nie jest zbyt rozwinięta. Autorzy słowników języka polskiego próbują wprowadzać podział tematyczny opisywanego słownictwa za pomocą dostępnych im środków, czyli kwalifikatorów profesjonalno-naukowych. Ograniczają się one jednak do określonej grupy słownictwa, a rozbudowywanie w ten sposób klasyfikacji tematycznej nie jest efektywne. W powstającym właśnie Wielkim słowniku języka polskiego (WSJP)[3]) wszystkie znaczenia danego hasła mają być klasyfikowane tematycznie (Batko-Tokarz 2008). Interesująca w kontekście tego pomysłu staje się jednak ogólna kwestia użyteczności takiej klasyfikacji dla jakiegokolwiek słownika języka polskiego[4]), ponieważ daje ona możliwość sklasyfikowania bardzo dużej liczby leksemów

[3]) Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2007–2012 jako projekt rozwojowy (R17 004-03).

[4]) W WSJP nie powstały jeszcze lub nie są ukończone omawiane w tym artykule hasła, dlatego posłużę się innymi słownikami języka polskiego (zwłaszcza USJP, a także SJPDun, ale tylko tam, gdzie w definicjach pojawiają się znaczące i interesujące w kontekście tego opracowania różnice pomiędzy definicjami słownikowymi). Podane definicje należy traktować raczej jako przykłady pewnych zjawisk o szerszej skali. Wszelkie wyróżnienia i skrócenia w definicjach słownikowych pochodzą ode mnie.

o różnorodnym nacechowaniu. Oczywiście musi istnieć możliwość wielokrotnego zaklasyfikowania tematycznego, ponieważ elementy językowe wchodzące w skład pól leksykalno-semantycznych nie dadzą się uporządkować w sposób całkowicie rozdzielny, dlatego są one często składnikiem dwóch lub większej liczby pól (Markowski 1990: 87). Klasyfikacja tematyczna poza tym, że służy do gromadzenia określonych grup haseł, ma z jednej strony odzwierciedlać zdroworozsądkowe, potoczne widzenie świata typowego użytkownika języka, mieszcząc w sobie wyróżnione kwalifikatorami znaczenia specjalistyczne, z drugiej zaś — może stanowić uzupełnienie definicji, ponieważ pokazuje charakterystyczne dla danego znaczenia pola tematyczne.

Taka koncepcja typologii tematycznej sprawia, że w polu «płeć» nie sposób umieścić tylko podstawowych określeń płci, takich jak *kobieta*, *mężczyzna.* Możliwość przyporządkowania każdego podhasła do kilku pól tematycznych powoduje, że można do tego pola zaliczyć także inne określenia, w których płeć krzyżuje się z innymi cechami wyrażonymi w definicji. Zsynchronizowanie klasyfikacji z definicją rodzi pokusę, by do tego pola zaliczać wszystkie podhasła, jeśli w ich definicji pojawi się wyznacznik płci, np. *kobieta*, *mężczyzna*, *osoba płci żeńskiej*. Przyjęcie jednak takiego założenia spowodowałoby chaos i brak wewnętrznego porządku w tym polu. Należy więc zadać sobie pytanie o zakres takiej klasyfikacji, czyli tak naprawdę ustalić, w których grupach słownictwa informacja o płci jest dominantą semantyczną, a w których informacją dodatkową, a więc nieistotną z punktu widzenia podziału tematycznego.

Liczba nazw osobowych wskazujących na płeć

Warto wstępnie wskazać, jaka jest liczba leksemów, w których możemy się dopatrywać wyznaczników płci. Zainteresowanie badaczy od jakiegoś czasu skupia się szczególnie na grupie nazw żeńskich. Badania nad określeniami jednej płci mogą być jednak punktem wyjścia do ustalenia grupy wyrazów wskazujących na płeć. M. Borejszo (2005: 239–240), porównując nazwy kobiet w staropolszczyźnie i współczesnym języku polskim — na podstawie analizy Słownika języka polskiego M. Szymczaka z 1999 roku — stwierdziła, że znajduje się w nim ok. 1500 jednostek przypisywanych wyłącznie kobietom, do tego dochodzą jeszcze używane tradycyjnie określenia dwurodzajowe. Nazwy nadawane kobietom ze względu na uprawiany przez nie zawód obejmują 500 wyrazów, ale i tak nie są to wszystkie możliwe we współczesnej polszczyźnie określenia kobiet. Według tej badaczki grupa nazw liczy więc przynajmniej 2000 leksemów. Z kolei M. Horodeńska-Ostaszewska (za: Łaziński 2006: 279–280) porównała hasła z 1 tomu USJP (A–J) z materiałem Komputerowego słownika języka polskiego z 1996 roku, zawierającego hasła SJP PWN wraz z suplementem z 1992 roku. USJP zawiera 821 nazw osobowych, które nie były notowane w poprzednim słowniku, z czego 54% to nazwy męskie, mające oczywiście także swoje odniesienie uniwersalne, 46% — żeńskie. W USJP nadal brak jednak wielu nazw żeńskich, które są używane w tekstach, np. *biolożka*, *finalistka*, *ekspertka*.

Powyższe informacje dotyczące tylko określeń kobiet pokazują, że analizując określenia obu płci, będziemy mieli zapewne do czynienia z ogromną ilościowo grupą (kilka, jeśli nie kilkanaście tysięcy podhaseł), w której możemy się teoretycznie dopatrywać informacji o płci. Pojawia się jednak pytanie, w których z nich będzie ona pierwszoplanowa.

Grupy semantyczne wskazujące na płeć

Warto wskazać grupy semantyczne, w których zazwyczaj pojawia się informacja o płci, o różnym stopniu nasilenia. Opisując feminatiwy, badacze najwięcej miejsca poświęcają obecnie nazwom zawodów, stanowisk i związanych z tym tytułów (na ten temat zob. Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005, Kubiszyn-Mędrala 2007, Łaziński 2006, Nowosad-Bakalarczyk 2006, Żmigrodzki 2007). Z. Kubiszyn-Mędrala (2007: 31), definiując feminatiwy, pisze, że mowa tu o określeniach

> [...] nazywających kobiety nie tylko ze względu na przysługujący im tytuł, pełnioną funkcję, zajmowane stanowisko czy wykonywany zawód, ale także ze względu na przynależność narodową, pochodzenie, wyznanie, przekonania, właściwości psychiczne i fizyczne, wykonywane czynności.

Podobnie M. Nowosad-Bakalarczyk (2006: 134), przywołując termin Z. Klemensiewicza, mówi o nazwach charakteryzujących, które

> [...] służą do oznaczania osób ze względu na przynależność narodową, pochodzenie, pokrewieństwo, wyznanie, wykonywane czynności oraz właściwości psychiczne i fizyczne.

Najpełniej zagadnienie to rozwinęła jednakże M. Borejszo, badając nazwy kobiet w polszczyźnie i ich rolę w rekonstruowaniu obrazu świata. Badaczka wyróżniła kilkanaście rozbudowanych grup określeń kobiet (Borejszo 2005: 239–245). Podział ten stanie się punktem wyjścia dalszych rozważań[5]).

W pierwszej kolejności pod kątem klasyfikacji tematycznej do pola «płeć» rozważone zostaną grupy, w których informacja o płci jest przynajmniej, jak się wstępnie wydaje, istotnym i zazwyczaj pojawiającym się wyraziście składnikiem definicji. Należą do nich:

— hiperonimy nazywające kobiety i mężczyzn,

— formy grzecznościowe stosowane wobec kobiet i mężczyzn,

— nazwy kobiet i mężczyzn ze względu na wiek,

— nazwy kobiet i mężczyzn zawierające informację o stosunku mówiącego do nich,

— nazwy kobiet i mężczyzn sytuujące ich w relacjach rodzinnych,

— nazwy kobiet i mężczyzn ze względu na stan cywilny, relacje damsko-męskie, związane zwłaszcza ze sferą seksualną.

W dalszej części zanalizowane zostaną te grupy, w których informacja o płci wydaje się zazwyczaj mniej istotna, jest też częstokroć niejednoznaczna. Dotyczy to bardzo wielu grup leksemów. Warto je wymienić:

— nazwy nadawane kobietom i mężczyznom ze względu na uprawiany przez nich zawód, pełnione funkcje, zajmowane stanowiska,

— określenia charakteryzujące kobiety i mężczyzn z różnych punktów widzenia, np. ze względu na przypisywane im cechy psychiczne, upodobania, poglądy, sposób zachowania,

— nazwy nawiązujące do fizycznych cech kobiet i mężczyzn (wyglądu, dbałości o strój),

— nazwy wskazujące na przypadłości nękające kobiety i mężczyzn,

---

[5]) Podział M. Borejszo odnoszę zarówno do kobiet, jak i mężczyzn, w pewnych miejscach dokonując drobnych zmian. Nazwy związane z uprawianiem przez kobiety prostytucji *dziwka*, *kurwa*, *lafirynda*, *zdzira*, M. Borejszo umieściła wśród nazw kobiecych zawodów, funkcji i stanowisk. Grupa ta została przyłączona do określeń relacji męsko-damskich, rozumianych zwłaszcza w aspekcie seksualnym.

— nazwy charakteryzujące kobiety i mężczyzn ze względu na przynależność do klasy społecznej oraz nadane im godności i tytuły,

— nazwy sytuujące kobiety i mężczyzn w kręgach kościelno-religijnych (zgromadzenia zakonne, stosunek do religii, wyznanie, określenia związane z tradycją mitologiczno-pogańską),

— nazwy sygnalizujące pochodzenie lub przynależność kobiet i mężczyzn do jakiejś wspólnoty (państwowej, miejskiej, wiejskiej, lokalnej).

Grupy semantyczne z wyrazistym odniesieniem do płci a klasyfikacja tematyczna

Jako pierwsza w polu obserwacji postawiona zostanie grupa nazw, które w planie treści mają zakodowany stały komponent płci, blokujący możliwość rozszerzenia zakresu znaczeniowego na osoby innej płci. Badacze wskazują, że dotyczy to szczególnie grup takich jak: nazwy prymarne osób, także nacechowane, nazwy ludzi ze względu na stopnie pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego (por. Nowosad-Bakalarczyk 2009: 21, 117).

Do pola tematycznego «płeć» zaliczyć należy w sposób oczywisty hiperonimy, określenia osób wskazujące pierwszoplanowo na płeć, np. *kobieta*, *mężczyzna*, *niewiasta*, *facet*, *facetka*, *baba*, *babka*.

babka 4. *pot.* **a)** «o starszej k o b i e c i e, zwykle zaniedbanej, biednej» **b)** «o młodej k o b i e c i e, d z i e w c z y n i e» (USJP)

kobieta 1. «dorosły człowiek p ł c i ż e ń s k i e j» (USJP)

chłopiec 1. «dziecko p ł c i m ę s k i e j; syn, chłopak» **2.** *pot.* **a)** «młody mężczyzna; młodzieniec» (USJP)

Już pobieżne przyjrzenie się definicjom tych leksemów pokazuje, że nawet w tej grupie nazwy neutralne są w mniejszości, zazwyczaj bowiem przynależą one do różnych stylów; ponadto wiele z tych definicji uwidacznia krzyżowanie się z sobą cechy wieku i płci, dlatego niektóre podziały tematyczne łączą te dwie grupy, o czym była wcześniej mowa. Dobrym rozwiązaniem w takiej sytuacji jest możliwość zaklasyfikowania takiego hasła słownikowego do pól związanych z wiekiem i płcią, np.:

młokos *pot. lekcew.* «dorastający c h ł o p i e c; wyrostek, żółtodziób, gołowąs» (USJP)

staruszka *pieszcz.* **a)** «o starej k o b i e c i e» (USJP)

dwudziestka *pot.* **f)** *posp.* «k o b i e t a mająca dwadzieścia lat» (USJP)

koza 3. *pot.* **a)** «o żywej, wesołej, dorastającej d z i e w c z y n i e» (USJP)

Do pola «płeć» powinny być zaliczane także formy grzecznościowe stosowane wobec kobiet i mężczyzn. Dotyczyć będzie to tylko tych form, które z pewnym uproszczeniem można zaliczyć do tytulatury standardowej podstawowej, używanej, gdy o adresacie nie wiemy prawie nic, nie znamy jego zawodu ani pozycji społecznej (Łaziński 2006: 63–72). Będzie to jednak grupa stosunkowo nieliczna, ponieważ zdecydowana większość tytułów jest związana z relacjami społecznymi, zawodowymi, rodzinnymi, szczególnymi okolicznościami itp. Chodzi tu, przykładowo, o następujące określenia:

pani 2. «forma grzecznościowa używana przy zwracaniu się do k o b i e t y lub w wypowiedziach o kobiecie, z którą się nie jest w stosunkach rodzinnych, zażyłych, poufałych» (USJP)

kawaler 6. *przestarz.* «określenie stosowane do chłopców, którym nie chce się mówić „ty" ani „pan"» (USJP)

Wydaje się, że do pola tematycznego «płeć» należy także zaliczać określenia kobiet i mężczyzn nacechowane oceną, co jest zaznaczone w definicji lub za pomocą kwalifikatora. Nazw wskazujących tylko na stosunek mówiącego do opisywanej kobiety lub mężczyzny nie jest wiele, np.:

cipa 2. *wulg.* «bardzo obraźliwie o kobiecie; także w formie obelżywego wyzwiska» (SJPDun)

chłoptaś *pot. pieszcz.* a. *iron.* «chłopiec, młodzieniec; chłoptyś» (USJP)

Z przytaczanych wcześniej w tym artykule definicji widać, że częstokroć ocena krzyżuje się z określeniem wieku lub wyglądu:

cipka *pot.* **b)** *posp.* «pieszczotliwie o kobiecie, zwłaszcza drobnej, niskiej» (USJP)

babsztyl *pot. pogard.* «z niechęcią o kobiecie, zwłaszcza starszej i brzydkiej lub niemiłej» (USJP)

miś c) *pieszcz.* a. *żart.* «z sympatią o tęgim, często powolnym chłopcu lub mężczyźnie» (USJP)

Słowniki częstokroć nie są jednak zgodne co do tego, czy w danym określeniu poza cechą opisywanej osoby pojawia się informacja o pewnym stosunku emocjonalnym do niej, co uwidaczniają chociażby dwie definicje tego samego leksemu pochodzące z różnych słowników:

sekutnica «z niechęcią o kobiecie kłótliwej, dokuczliwej, złośliwej; jędza, złośnica, czarownica» (SJPDun)

sekutnica *książk.* «kobieta dokuczliwa, kłótliwa; złośnica, piekielnica» (USJP)

Dlatego tego typu określenia powinny być brane pod uwagę, gdy w sposób prymarny wskazują na płeć, a nacechowanie oceną jest bezdyskusyjne.

W grupie określeń sytuujących kobiety i mężczyzn w relacjach rodzinnych informacja o płci jest oczywista, ponieważ nazwy stopni pokrewieństwa układają się w komplementarne pary oparte na różnicującej cesze płci (Nowosad-Bakalarczyk 2009: 123). Mimo to pojawiają się wątpliwości, czy zaliczać je do pola «płeć». Wydaje się bowiem, że pierwszoplanowa jest tu informacja o typie relacji rodzinnych, a informacja o płci ma znaczenie drugorzędne. Często nie występuje ona zresztą w definicji słownikowej, lecz wynika z wiedzy życiowej lub innych przywołanych leksemów, przykładowo:

brat 1. «każdy z synów mających wspólnych rodziców w stosunku do drugiego syna lub córki» (USJP)

stryjenka «żona stryja» (USJP)

Dlatego nie należy zaliczać tych leksemów do pola tematycznego «płeć». Sytuacja jest inna, gdy przyjrzymy się określeniom stanu cywilnego. Zawarta w nich informacja o płci wydaje się równorzędna z informacją o relacjach międzyludzkich, pojawia się więc wyraziście w definicjach słownikowych:

mężatka «k o b i e t a mająca męża, k o b i e t a zamężna» (USJP)

wdowiec «m ę ż c z y z n a, który stracił żonę, którego żona umarła» (USJP)

Z tą grupą określeń związane są w sposób bezpośredni inne, dotyczące relacji męsko-damskich, zwłaszcza w aspekcie miłosnym, seksualnym (np. *kobieciarz*, *puszczalska*, *kochanek*, *lowelas*), w których płeć ma przecież pierwszorzędne znaczenie. One także powinny być zaliczane do określeń płci, ponieważ — jak wskazuje M. Święcicka (2004: 272) — typowy, zwłaszcza w pewnych środowiskach, jest sposób postrzegania mężczyzny ze względu na jego atrakcyjność seksualną, miłość, życie seksualne i sposób traktowania kobiety. Dotyczy to nie tylko mężczyzn — w polszczyźnie od dawna funkcjonują określenia opisujące kobietę w aspekcie seksualnym, w węższym znaczeniu związane zwłaszcza z prostytucją (*dziwka*, *kurwa*, *lafirynda*, *zdzira*) (Borejszo 2005: 235–239)[6]). Dlatego także one powinny się znaleźć w polu «płeć», ponieważ zazwyczaj poza informacją o aspekcie seksualnym pojawia się w ich definicjach słownikowych jednoznaczna informacja o płci, a jak pokazała analiza podziałów tematycznych, płeć nierozerwalnie związana jest z seksualnością, przykładowo:

babiarz *pot.* «m ę ż c z y z n a lubiący flirtować, romansować z kobietami, nieustannie zabiegający o ich względy; flirciarz, kobieciarz» (USJP)

kurwa *pot. wulg.* **a)** «p r o s t y t u t k a; także: k o b i e t a prowadząca rozwiązły tryb życia, często zmieniająca partnerów seksualnych» (USJP)

homoseksualista *psych. med.* «m ę ż c z y z n a uprawiający homoseksualizm; pederasta, gej» (USJP)

Grupy semantyczne problematyczne ze względu na odniesienie do płci a klasyfikacja tematyczna

Poza opisaną powyżej pierwszą grupą określeń, w których informacja o płci stanowiła w większości dominantę semantyczną, warto wspomnieć także pokrótce o grupie określeń problematycznych ze względu na płeć, ponieważ znajdujące się wśród nich nazwy męskoosobowe z jednej strony odnoszą się tylko do mężczyzn, z drugiej zaś — mają znaczenie ogólniejsze, obejmując zarówno kobiety, jak i mężczyzn, co często określane jest mianem gatunkowości lub generyczności tych form[7]) (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005: 18–19). Ta właściwość rzeczowników męskoosobowych sprawia kłopot przy klasyfikacji tematycznej. Pojawia się bowiem pytanie, czy jeśli dany rzeczownik mający żeński odpowiednik został zdefiniowany w sposób gatunkowy, a jest to bardzo częste[8]), należy doszukiwać się w nim

---

[6]) Na temat stereotypowych cech przypisywanych kobietom i mężczyznom pisze także, cytując innych badaczy, M. Nowosad-Bakalarczyk 2009: 20–21.

[7]) Istnieje w polszczyźnie grupa męskich nazw osobowych, które nie mają równoległych znaczeniowo żeńskich odpowiedników ze względu na to, że niektóre cechy są stereotypowo przypisywane mężczyznom, np. *drań*, *nikczemnik*, *ochlaptus*, *bydlak*, *brutal* (Nowosad-Bakalarczyk 2009: 21). W słownikach są one jednak często definiowane za pomocą leksemu *osoba*, *człowiek,* o czym będzie mowa niżej.

[8]) Leksykografowie różnie rozwiązują ten problem. W USJP częstokroć przy rzeczownikach męskoosobowych nie zaznacza się podwójności znaczenia, lecz traktuje się je w sposób gatunkowy; w wypadku nazw żeńskich natomiast albo informacja o płci znajduje się w definicji, albo pojawia się

także informacji o płci, czy brać pod uwagę tylko cechę gatunkowości, uznając, że informacja o płci jest drugorzędna. Użyte w definicjach składniki '*ktoś*', '*człowiek*' często odnoszone są, co prawda standardowo, do mężczyzn. Z. Kubiszyn-Mędrala (2007: 38) zauważa jednak, że choć tylko w ISJP mamy we wstępie informację, że rzeczowniki tak definiowane mogą odnosić się do obu płci, zasada ta stosowana jest także w SJPDun i USJP, co oznacza, że powyższe określenia teoretycznie mogą być użyte wobec kobiety lub zbioru osób obu płci.

M. Horodeńska-Ostaszewska, pisząc o nazwach, które odnoszą się w takim samym stopniu do obu płci, wskazuje, że choć nie ma potrzeby tworzenia od nich derywatów żeńskich, często są one jednak tworzone. To rodzi tezę, że nazwy osobowe, których stosowanie nie jest ograniczone z powodów semantyczno-leksykalnych tylko do mężczyzn lub tylko do kobiet, są nienacechowane ze względu na płeć[9]). Choć badaczka zastrzega się, że z jednej strony ta teza jest zbyt daleko idąca, ponieważ trudno pomyśleć o człowieku, zupełnie abstrahując od jego płci, z drugiej jednak — informacja o płci znajduje się na marginesie znaczenia wyrazu (Horodeńska-Ostaszewska 2006: 181–182). Dlatego za drugorzędną w klasyfikacji tematycznej należy uznać informację o płci w grupach nazw zawodów, funkcji, stanowisk, godności, w określeniach informujących o przynależności do różnych wspólnot (np. państwowych, wyznaniowych) lub klasy społecznej, a także w określeniach charakteryzujących kobiety i mężczyzn z różnych punktów widzenia, np. ze względu na przypisywane im cechy psychiczne, upodobania, poglądy, sposób zachowania, cechy fizyczne, wygląd.

Oczywiście zasady tej nie należy stosować bezwyjątkowo. Są w tych grupach takie leksemy (zwłaszcza w grupie rzeczowników określających wygląd), które w sposób wyrazisty odnoszą się tylko do jednej płci. Zaliczenie ich do pola «płeć» wydaje się więc bezdyskusyjne, przykładowo:

laska 4. *środ. młodz.* **a)** «o bardzo zgrabnej, atrakcyjnej d z i e w c z y n i e» (USJP)

przystojniak *pot.* «przystojny m ę ż c z y z n a» (USJP)

apollo *książk. przen.* «piękny m ę ż c z y z n a» (USJP)

gidia *pot. iron.* a. *żart.* «osoba, z w ł a s z c z a k o b i e t a, wysoka i chuda; tyczka» (USJP)

Poza tym częstokroć nie należy się kierować definicją słownikową. Klasyfikacja tematyczna ma bowiem stanowić uzupełnienie definicji, być próbą powiązania danego hasła

informacja, że jest to forma żeńska od rzeczownika męskoosobowego. Natomiast w SJPDun częściej w tego typu formach pojawia się informacja o płci lub tworzone są formy homonimiczne, ponieważ słownik ten odnotowuje konsekwentnie homonimię fleksyjną (Żmigrodzki 2009: 60–61).

[9]) Według M. Nowosad-Bakalarczyk w kategorii nazw osobowych nazwy żeńskie tworzy się jedynie w sposób symetryczny za pomocą odpowiednich sufiksów. Np. *Polak — Polka, chłop — chłopka, szwagier — szwagierka, katolik — katoliczka, działacz — działaczka, spóźnialski — spóźnialska, blondyn — blondynka*. Istnieje w tej grupie nazw podgrupa, która nie wyklucza rzeczowników męskich użytych predykatywnie w odniesieniu do kobiety, ale użycia te, mimo że akceptowalne, wydają się nienaturalne lub rzadsze, np.: *Ona jest chytrusem/debilem/grubasem/lizusem/samolubem/snobem*, ale **Ona jest blondynem/figlarzem/nudziarzem/nabożnisiem/strojnisiem/spóźnialskim* (Nowosad-Bakalarczyk 2006: 134–135). Tylko trzy z sześciu przywołanych przez badaczkę określeń zostały uznane w USJP za określenia charakterystyczne jedynie dla mężczyzn (hasła: *nabożniś*, *strojniś*, *blondyn*), w pozostałych genus proximum wskazuje na przedstawicieli obu płci (*człowiek*, *ktoś*, *kto*, *ten, kto*).

z innymi podobnymi, pokazywać typowe funkcjonowanie danego rzeczownika, a nie być jej wiernym odzwierciedleniem. Przykładowo, rzeczownik *fircyk* powinien zostać zaklasyfikowany do pola «płeć», ponieważ stereotypowo oznacza mężczyznę, choć w SJPDun w definicji użyto określeń *ktoś*, *człowiek*, co według powyższych ustaleń oznaczałoby, że cecha płci nie jest w nim prymarna. Nie jest to zresztą przykład odosobniony, w słownikach bowiem różnie są definiowane inne kojarzone z mężczyznami leksemy, np. *drań*, *goguś*, *ramol*. Kwestią wymagającą rozważenia jest także to, czy zaznaczać informację o płci w modnych we współczesnej polszczyźnie feminatiwach na *-ka*, np. *filolożka*, *krytyczka*, *architektka*, gdyż właśnie tu informacja o płci żeńskiej wydaje się stanowić dominantę semantyczną, skoro formy te powstały właśnie po to, by informację tę uwypuklać.

Podsumowanie

Klasyfikacja tematyczna poszczególnych znaczeń w hasłach słownika języka polskiego jest nowością w polskim językoznawstwie. Stwarza ona wiele nowych perspektyw, uzupełniając definicję i umożliwiając objęcie podziałem tematycznym nowych grup słownictwa. Należy także pamiętać, że każda taka typologia będzie w pewien sposób subiektywna. Tego rodzaju ogólne rozważania są jednak potrzebne po to, by dokonywana klasyfikacja była w miarę spójna i przejrzysta, a nazwy zgromadzone w polu «płeć» wskazywały na nią w sposób wyrazisty i niezaprzeczalny. Objęcie klasyfikacją tematyczną tak ogromnego materiału językowego zmusza do ustalenia odgórnej strategii klasyfikowania. Należy więc przyjąć, że w tego typu klasyfikacji tematycznej zamieszczane będą określenia, w których informacja o płci pojawia się w sposób bardzo wyrazisty i dla których ma ona znaczenie pierwszorzędne. W wypadku rzeczowników męskoosobowych, których użycie możliwe jest także w odniesieniu do kobiet, trzeba zachować ostrożność. Nie każde pojawienie się w definicji genus proximum wskazującego na płeć żeńską lub męską będzie oznaczać zaklasyfikowanie do tego pola, częstokroć bowiem okazuje się, że informacja o płci, choć pojawia się w słownikach, będzie traktowana jako drugorzędna. Oczywiście, chociaż przyjęcie takich założeń ułatwi przyporządkowanie do pola «płeć», nie rozwiąże jednak wszystkich wątpliwości z tym związanych, ponieważ klasyfikacja tematyczna haseł słownikowych uwypukla wiele typowych problemów związanych z samym definiowaniem i wiąże się z innymi poważnymi, a często także trudnymi kwestiami dotyczącymi metodologii opisu leksykograficznego.

Bibliografia

Batko-Tokarz B. 2008: Tematyczny podział słownictwa w Wielkim słowniku języka polskiego, [w:] Nowe studia leksykograficzne 2, red. P. Żmigrodzki, R. Przybylska, Lexis, Kraków, s. 31–48.

Borejszo M. 2005: O nazwach kobiet w polszczyźnie i ich roli w rekonstruowaniu obrazu świata, [w:] Język a Komunikacja 8: Język trzeciego tysiąclecia 3. Zbiór referatów z konferencji, Kraków, 4–7 marca 2004, t. 1: Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny, red. tomu G. Szpila, Tertium, Kraków, s. 235–246.

Horodeńska-Ostaszewska M. 2006: Nazwy kobiet w Uniwersalnym słowniku języka polskiego, Prace Filologiczne LI, s. 179–188.

Kajtoch W. 2008: Językowe obrazy świata i człowieka w prasie młodzieżowej i alternatywnej, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. 2005: Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
Kubiszyn-Mędrala Z. 2007: Żeńskie nazwy tytułów i zawodów w słownikach współczesnego języka polskiego, LingVaria, z. 1, s. 31–40.
Łaziński M. 2006: O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytularne i ich asymetria rodzajowo-płciowa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Markowski A. 1990: Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny, t. 1, 2, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
Miodunka W. 1989: Podstawy leksykologii i leksykografii, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
Nowosad-Bakalarczyk M. 2006: Tendencje w sposobie wyrażania żeńskości we współczesnej polszczyźnie, Język Polski LXXXVI, s. 126–136.
Nowosad-Bakalarczyk M. 2009: Płeć a rodzaj gramatyczny we współczesnej polszczyźnie, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
Święcicka M. 2004: Ekspresywne określenia mężczyzn w języku młodzieży szkolnej, [w:] Funkcja emocjonalna jednostek językowych i tekstowych, red. K. Wojtczuk, A. Wierzbicka, Akademia Podlaska, Siedlce, s. 269–279.
Żmigrodzki P. 2007: Problemy opisu gramatycznego i leksykograficznego rzeczowników typu *dyrektor*, *redaktor*, Polonica XXVIII, s. 23–47.
Żmigrodzki P. 2009: Wprowadzenie do leksykografii polskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Słowniki

ISJP: Inny słownik języka polskiego, red. M. Bańko, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
ISPJP: Ilustrowany słownik podstawowy języka polskiego wraz z indeksem pojęciowym wyrazów i ich znaczeń, red. Z. Kurzowa, Universitas, Kraków 1999.
SJPDun: Słownik współczesnego języka polskiego, red. B. Dunaj, Wilga, Warszawa 1996.
STJP: Słownik tematyczny języka polskiego, red. M. Kita, E. Polański, Literatura, Łódź 2002.
USJP: Uniwersalny słownik języka polskiego, red. S. Dubisz, wersja elektroniczna, 2004.
WSJP: Wielki słownik języka polskiego, www: http://wsjp.pl.

Summary

Classification of dictionary entries for the thematic field of gender

Keywords: thematic classification, determination of gender, dictionary definitions.

The purpose of this article is to present the problems and research questions that arise during thematic classification of dictionary entries. It can be seen very clearly in the case of classification of the thematic field of gender. The author describes the functioning of this field in different thematic classifications, and then tries to indicate the approximate number of names in which we can discern the determinants of gender, and extract semantic groups, in which information about gender seems to be the prime and therefore important from the perspective of the thematic typology, as well as those in which even if it occurs, it is peripherial, and therefore irrelevant for the thematic division.

Agnieszka Sieradzka-Mruk
Kraków, Uniwersytet Jagielloński

Konstrukcje analityczne we współczesnym polskim stylu liturgicznym

Słowa kluczowe: konstrukcje analityczne, język religijny, liturgia, przekład.

Styl modlitw liturgicznych jest jedną z najważniejszych odmian stylu religijnego, będąc jednocześnie odmianą szczególnie wyrazistą. Styl ten można scharakteryzować przez podanie zbioru właściwości językowych, które są dla niego najbardziej typowe[1]). Niniejsze opracowanie koncentruje się na jednej z tych cech, nieomawianej dotąd w literaturze językoznawczej. Cechą tą jest ogromna częstość występowania konstrukcji analitycznych. Właściwość ta będzie rozpatrywana na tle innych cech stylistycznych, z którymi jest związana.

Konstrukcję analityczną za J. Anusiewiczem definiuję jako połączenie wyrazowe niewspółrzędne, które posiada odpowiednik jednowyrazowy, przy czym rdzeń wyrazu podrzędnego konstrukcji analitycznej jest tożsamy z rdzeniem odpowiadającej jej formy jednowyrazowej, np. *fakt powrotu — powrót*, *doznać złamania* (np. *nogi*) — *złamać* (*nogę*). Znaczenie konstrukcji analitycznej jest zbliżone do znaczenia odpowiadającego jej pojedynczego wyrazu (Anusiewicz 1978: 22). Znaczenie jest zbliżone, jednak niekoniecznie identyczne — J. Anusiewicz (1978: 24) podaje wiele przykładów niewielkich różnic znaczeniowych występujących między analityzmami a ich jednowyrazowymi odpowiednikami[2]). Konstrukcje analityczne są też nazywane peryfrazami gramatycznymi (w odróżnieniu od peryfraz poetyckich). Niekiedy zawęża się jednak pojęcie peryfraz gramatycznych wyłącznie do form werbalnych, co nie wydaje się uzasadnione, podczas gdy tzw. peryfrazy poetyckie nie są pod tym względem ograniczone (Karolak 1993: 393). Przyjmuję za J. Anusiewiczem (1978: 23), że podstawową cechą odróżniającą badane konstrukcje od innych rodzajów peryfraz, w tym peryfraz poetyckich, jest wspomniana tożsamość morfemu leksykalnego wyrazu nadrzędnego analityzmu i morfemu leksykalnego jego odpowiednika, a jednocześnie uważam, że badane struktury mogą mieć charakter różnych części mowy[3]).

---

[1]) Wiele z tych cech stylistycznych było opisywanych m.in. w pracach M. Wojtak (1992, 1999) i M. Makuchowskiej (1996, 1998b).

[2]) Podobnie na ten temat S. Karolak (1993: 393): «W niektórych przypadkach czasowniki operatorowe [...] odznaczają się pewnymi odrębnościami semantycznymi, dzięki którym można je stosować do przekazywania odcieni znaczeniowych, których nie mają orzeczenia proste».

[3]) Poza zakresem niniejszego opracowania pozostają złożone formy gramatyczne poszczególnych leksemów (np. *będzie pisać* w stosunku do *pisać*) (por. Karolak 1993: 393).

Oto kilka przykładów zaczerpniętych z Mszału rzymskiego w przekładzie polskim[4]): *odnieść zwycięstwo* (s. 157) — *zwyciężyć*, *składać dziękczynienie* (s. 18*[5])) — *dziękować*, *dawać początek* (s. 175) — *zacząć* lub *zapoczątkować*, *oddawać cześć*[6]) — *czcić*, *wspomóc łaską przebaczenia*[7]) — *przebaczyć*, *zachować w opiece* (s. 26) — *opiekować się*, *doświadczać radości*[8]) — *radować się*, *dać zbawienie* (s. 181) — *zbawić*, *pełny ufności*[9]) — *ufny* lub *ufający*, *dzieło zbawienia* (s. 170) — *zbawienie*, *obdarzyć pomocą*[10]) — *pomóc*, *udzielić odpuszczenia grzechów* (s. 179) — *odpuścić grzechy* albo *rozgrzeszyć*, *udzielać daru* (s. 181) — *dać* lub *obdarzyć*.

Jak widać, członem nadrzędnym mogą być różne części mowy — w badanym materiale najczęściej jest to czasownik, ale zdarzają się także m.in. rzeczowniki i przymiotniki. Niektóre konstrukcje analityczne występują również w polszczyźnie ogólnej jako związki frazeologiczne łączliwe, np. *odnieść zwycięstwo — zwyciężyć*, *otaczać opieką — opiekować się*, inne wydają się właściwe tylko stylowi liturgicznemu.

W niektórych fragmentach modlitw liturgicznych możemy znaleźć połączenie dwóch lub więcej analityzmów, np. we fragmencie «[...] u d z i e l a j mu obficie Twoich d a r ó w, aby o s i ą g n ą ł pełną w o l n o ś ć» (Mszał: 181) mamy połączenie związku *udzielać daru* ‘dać, obdarzyć’ i *osiągnąć wolność* ‘wyzwolić się, uwolnić się’. Jednowyrazowe odpowiedniki nie są, jak widać, w pełni równe znaczeniowo. Pierwsza konstrukcja analityczna podkreśla różnorodność i intensywność działań Boga, dzięki użyciu liczby mnogiej (*darów*) i wprowadzeniu określenia *obficie*. Drugie połączenie ujmuje wolność jako właściwość stopniowalną (można być wolnym w sposób pełny lub niepełny). W sposób przybliżony można rozumieć całość jako ‘uwolnij, wyzwól’, ale użycie form analitycznych sprawia, że uzyskiwanie wolności jawi się jako proces, który nie jest bezpośrednio spowodowany przez Boga[11]).

Duża część omawianych połączeń ma odpowiednik w oryginale łacińskim — wydają się one typowe również dla łacińskiego stylu liturgicznego. Przykładowo:

[...] udzielił [...] odpuszczenia grzechów (Mszał: 179),
[...] dedit remissionem peccatorum (Missale: 373),

Dzięki składajmy (Mszał: 17*),
Gratias agamus (Missale: 516).

[4]) Podstawę materiałową niniejszego opracowania stanowi Mszał rzymski dla diecezji polskich, Poznań 1986 (dalej w skrócie: Mszał) oraz propozycje nowego tłumaczenia łaskawie udostępnione Komisji Języka Religijnego przez zespół tłumaczy Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Konferencji Episkopatu Polski przygotowujący nowe polskie wydanie Mszału rzymskiego. Dla porównania wykorzystano wersję łacińską: Missale romanum, Città del Vaticano 2002 (dalej w skrócie: Missale).

[5]) W Mszale rzymskim oprócz tradycyjnej numeracji stron stosuje się numery opatrzone dodatkowymi znakami, istnieje zatem na przykład strona 18 i strona 18*, strona 3 i strona 3’.

[6]) Propozycja nowego tłumaczenia, 6 stycznia, Msza wigilijna, modlitwa nad darami.

[7]) Propozycja nowego tłumaczenia, druga niedziela Adwentu, modlitwa nad darami.

[8]) Propozycja nowego tłumaczenia, trzecia niedziela Adwentu, kolekta.

[9]) Propozycja nowego tłumaczenia, 22 grudnia, modlitwa nad darami.

[10]) Propozycja nowego tłumaczenia, Wigilia Paschalna, liturgia chrzcielna.

[11]) Nie jest moim celem przeprowadzenie pełnej analizy semantycznej wyrazów użytych w konstrukcjach analitycznych, takich jak *wolność*, *łaska*, *miłosierdzie*, *cnota*, *zbawienie*, ponieważ przekracza to ramy niniejszego artykułu. Każdy z wymienionych terminów, tak ważnych dla wiary chrześcijańskiej, wymagałby odrębnego opracowania. Niektóre z nich były już przedmiotem osobnych studiów (np. Minikowska 1990, tamże dalsza bibliografia).

Niekiedy, jak się wydaje, można tu dostrzec wpływ stylu biblijnego i charakterystycznych dla języka hebrajskiego tautologii (pleonazmów)[12]), takich jak *radować się radością*, *umrzeć śmiercią*, *odpowiadając rzekł*, które były używane do podkreślenia, wzmocnienia jakiegoś elementu wypowiedzi (Bieńkowska 2002: 101). W liturgii mamy na przykład takie sformułowania, jak *łaska miłosierdzia*[13]) — *gratia propitationis* (Missale: 125), *łaskawość dobroci* (Mszał: 157) — *dignatio pietatis* (Missale: 348). W języku łacińskim tautologiczność tych sformułowań jest jeszcze bardziej widoczna, właściwie można te połączenia rozumieć, jako 'łaska łaski' albo 'miłość miłości', ponieważ użyte tu wyrazy są bliskoznaczne. Również użyte w Mszale polskie odpowiedniki zawierają powtórzenie treści; wydaje się, że zarówno wyraz *łaska*, jak i wyraz *miłosierdzie* zawierają w sobie znaczenie miłości, życzliwości okazywanej czynnie[14]), podobnie *łaskawość* i *dobroć* oznaczają cechę czy postawę polegającą na okazywaniu życzliwości. Wyrazy *łaska* i *łaskawość* podkreślają dodatkowo wyższą pozycję osoby, która tę postawę przejawia. Ponieważ w tekście konstrukcje te odnoszą się do Boga, można uznać, że *łaska miłosierdzia* ma jednorazowy przybliżony odpowiednik w postaci *miłosierdzie*, podobnie *łaskawość dobroci* w danym kontekście można z pewnym przybliżeniem zredukować do formy *dobroć*.

Część połączeń analitycznych ma charakter form grzecznościowych — należy do środków etykiety językowej (por. np. Marcjanik 2001). Są to przede wszystkim połączenia z czasownikami *raczyć* i *zechcieć* oraz *ośmielać się*[15]), np.:

[...] z e c h c i a ł e ś o b j a w i ć [...] blask Twojej chwały (Mszał: 25),
[...] splendorem gloriae tuae [...] d i g n a t u s e s r e v e l a r e (Missale: 144),

R a c z w e j r z e ć na nie z miłością (Mszał: 310*),
Supra quae propitio ac sereno vultu r e s p i c e r e d i g n e r i s (Missale: 577),

[...] o ś m i e l a m y s i ę m ó w i ć (Mszał: 369*),
[...] a u d e m u s d i c e r e (Missale: 597).

Czasowniki *zechcieć* i *raczyć* przez wskazanie na wolę adresata podkreślają jego wyższą pozycję. Czasownik *ośmielać się* z kolei określa pozycję nadawcy — w znaczeniu pierwotnym mówi o lęku odczuwanym przez mówiącego wobec adresata. Jako składniki form grzecznościowych czasowniki te w jakimś stopniu desemantyzują się, o czym świadczy także pomijanie ich niekiedy w polskim tłumaczeniu Mszału[16]). Według M. Marcjanik (2001: 282–283) stanowią one etykietalną obudowę głównej treści komunikowanej przez bezokolicznik.

Jak starałam się wykazać, w większości wypadków użycie konstrukcji analitycznych wynika z wierności oryginałowi łacińskiemu oraz z nawiązania do hebrajskiego jeszcze stylu biblijnego.

---

[12]) Tautologia — konstrukcja językowa złożona z wyrazów o zbliżonym znaczeniu; pleonazm — wyrażenie lub zwrot, w którym część podrzędna zawiera elementy treściowe zawarte w wyrazie nadrzędnym (por. Saloni 1993: 399).

[13]) Propozycja nowego tłumaczenia, czwartek pierwszego tygodnia Adwentu, kolekta.

[14]) O semantyce i etymologii wyrazów *łaska* i *miłosierdzie* pisała T. Minikowska (1990: 53) — mimo bogactwa znaczeniowego tych terminów funkcjonują one jako synonimy.

[15]) Połączenia takie R. Huszcza (1996: 198) nazywa konstrukcjami analitycznymi, podobnie M. Marcjanik (2001: 282–283) określa je jako orzeczenia złożone.

[16]) W tłumaczeniu polskim bywa pomijany szczególnie łaciński czasownik *dignari*. Tenże czasownik częściej jest też tłumaczony jako *zechcieć* niż jako *raczyć*.

Okazuje się jednak, że pewna liczba form analitycznych pojawia się tylko w wersji polskiej, np. w sformułowaniu:

[...] którzy pokładają ufność w Twojej łaskawości[17]),
[...] qui in tua pietate confidunt (Missale: 149),

w którym połączeniu *pokładają ufność* odpowiada łaciński wyraz *confidunt* 'ufają'; również w tłumaczeniu polskim z 1986 roku była forma syntetyczna: «[...] ufających Twojej dobroci» (Mszał: 30).

Podobną sytuację obserwujemy w zdaniu:

[...] prosimy Cię, abyś nas napełnił radością (Mszał: 20),
[...] quaesumus, Domine, nos [...] laetifica (Missale: 139),

w którym połączeniu *abyś napełnił radością* odpowiada łaciński wyraz *laetifica*. A oto jeszcze jeden przykład:

[...] abyśmy [...] doszli do szczęśliwego udziału w dobrach wiecznych[18]),
[...] ut [...] munera capiamus sempiterna gaudentes (Missale: 149)

— dosłownie: 'abyśmy przyjęli dobra wieczne, radując się', gdzie połączeniu *doszli do udziału* odpowiada łac. *capiamus* 'przyjęli'. Wersja polska z 1986 roku zawiera formę syntetyczną *uczestniczyli*, co sprawia, że jest mniej zawiła, lecz również niezupełnie wierna: «[...] abyśmy z radością uczestniczyli w Jego wiecznym życiu» (Mszał: 30).

Niekiedy, jak się wydaje, konstrukcje analityczne są próbą oddania łacińskiej strony biernej, jak w następującym przykładzie:

[...] przyjmij łaskawie złożone Tobie dary, abyśmy przez nie uzyskali od Ciebie łaskę oczyszczenia z grzechów[19]),
Oblata Tibi [...] munera benignus assume, ut eorum perceptione expiemur a peccatis (Missale: 149),

czyli dosłownie: 'abyśmy zostali przez ich przyjęcie uwolnieni od grzechów'. Na tym przykładzie dobrze widać, że wyraz *łaska* bywa wprowadzany do polskiego tłumaczenia w sposób dość dowolny. Przekład z 1986 roku był w tym wypadku znacznie mniej wierny, ale nie było w nim tak rozbudowanej konstrukcji analitycznej: «[...] przemień je w sakrament, który nas uwolni od grzechów» (Mszał: 30).

Struktury analityczne bywają wprowadzane wówczas, gdy, jak się wydaje, pojawiają się trudności z dosłownym przetłumaczeniem, np. aby uniknąć zbyt oczywistej, nietypowej dla polszczyzny tautologii[20]), jak w przykładzie:

[...] spraw łaskawie, aby [...] doznawali nieustannie Twojej opieki (Mszał: 170),
[...] concede propitius, ut [...] continua protectione tuearis (Missale: 359).

---

[17]) Propozycja nowego tłumaczenia, 24 grudnia rano, kolekta.
[18]) Propozycja nowego tłumaczenia, 24 grudnia rano, modlitwa po komunii.
[19]) Propozycja nowego tłumaczenia, 24 grudnia rano, modlitwa nad darami.
[20]) W odniesieniu do polszczyzny ogólnej tautologie często uważane są za błędy językowe (Jadacka 2005a: 1640, Jadacka 2005b: 1680).

Rzeczownik *protectio* i czasownik *tueor* są tak bardzo zbliżone znaczeniem, że można rozumieć tę frazę jako ‘abyś opiekował się ciągłą opieką’ albo ‘abyś bronił ciągłą obroną’, co mogłoby brzmieć zbyt niezwykle w języku polskim.

Formy te są też wprowadzane dla uniknięcia dwuznaczności. Spójrzmy na przykład:

> Boże, Ty obdarzyłeś świętego Rajmunda [...] wielką c n o t ą m i ł o s i e r d z i a wobec grzeszników[21]),
> Deus, qui beatum Raimundum [...] insignis [...] m i s e r i c o r d i a e v i r t u t e decorasti (Missale: 711).

Cnota miłosierdzia jest formą analityczną[22]), która występuje też w oryginale łacińskim. W wersji z 1986 roku wyraz *cnota* był pominięty, zapewne dlatego, że jest rzeczą oczywistą, iż miłosierdzie jest cnotą, ale wówczas tłumaczenie stawało się dwuznaczne: «Boże, Ty obdarzyłeś świętego Rajmunda wielkim miłosierdziem» (Mszał: 3’). Zapewne z formy tej nie wynikało w sposób dostatecznie jasny, czy miłosierdzie przejawiał św. Rajmund (w wyniku działania Boga) czy Bóg wobec św. Rajmunda. Mamy do czynienia z polisemią wyrazu *miłosierdzie*, które może być rozumiane jako cecha (cnota) bycia miłosiernym albo przejaw tej cechy.

Zdarza się, że autorzy przekładu wprowadzają formy analityczne, których nie ma w oryginale, wtedy gdy trudno jest tłumaczyć dosłownie z powodu poetyckiej gry słów. W takim wypadku, zgodnie z instrukcją Liturgiam authenticam (2002: 28): «[...] zręcznie należy wykorzystać wszystkie możliwości języka narodowego, aby o ile to możliwe, osiągnąć w całości ten sam efekt». Niestety, zazwyczaj zupełnie inną wartość stylistyczną mają środki poetyckiego wyrazu, a inną konstrukcje analityczne. Przyjrzyjmy się następującemu przykładowi łacińskiemu: «[...] ut, quod nostra fragilitate defertur, tua virtute sacretur» (Missale: 144) — zatem dosłownie: ‘co jest przynoszone przez naszą słabość, niech będzie uświęcone przez Twoją moc’. Kontrast zawarty w tym fragmencie jest jeszcze bardziej widoczny dzięki paralelnej budowie obu zdań składowych i współbrzmieniu *defertur — sacretur*. Ten efekt znika w tłumaczeniu z 1986 roku, chociaż z drugiej strony jest ono napisane w sposób bardziej zrozumiały niż oryginał: «[...] niech Twoja Boska moc uświęci chleb i wino, które my, słabi ludzie, Tobie przynosimy» (Mszał: 25). A oto nowe tłumaczenie: «[...] swoją mocą oczyść nas z wszelkiej niemocy duchowej, abyśmy doznali łaski wyzwolenia z grzechu, który nas poniża»[23]). Ta propozycja zachowuje jakąś część efektu pierwotnego dzięki zestawieniu wyrazów spokrewnionych i podobnie brzmiących: *moc* i *niemoc*, ale z kolei jest mniej wierna treściowo i znacznie dłuższa od oryginału na skutek wprowadzenia dodatkowych zdań podrzędnych zawierających konstrukcje analityczne «abyśmy d o z n a l i ł a s k i w y z w o l e n i a z g r z e c h u, który nas poniża». Warto zwrócić uwagę na to, że ponownie mamy do czynienia z niemającym uzasadnienia w oryginale wprowadzeniem wyrazu *łaska*.

Na tej samej zasadzie zbudowany jest następny fragment łaciński: «[...] ut et tibi celebretur laudatio et nobis fiat aeterna salvatio» (Missale: 173). W tym zwięzłym i pełnym

---

[21]) Propozycja nowego tłumaczenia, 7 stycznia, Wspomnienie św. Rajmunda z Penyafort, kolekta.

[22]) Podobnie J. Anusiewicz (1978: 32, 33) kwalifikuje jako rzeczownikowe konstrukcje analityczne połączenia typu *uczucie miłości*, *idea wolności*.

[23]) Propozycja nowego tłumaczenia, 19 grudnia, modlitwa nad darami.

prostoty zakończeniu modlitwy również pojawia się paralelizm składniowy wsparty rymem *laudatio — salvatio*. Niestety, w tłumaczeniu paralelizm znika, a tekst staje się długi, zawiły i abstrakcyjny, ponieważ takie właściwości mają ze swej natury konstrukcje analityczne: «[...] abyśmy przez udział w tym misterium o d d a l i Ci należną c z e ś ć i s t a l i s i ę u c z e s t n i k a m i wiecznego z b a w i e n i a»[24]).

Jak się wydaje, tłumaczenie takich poetyckich sformułowań wymaga jeszcze wiele pracy, aby osiągnąć efekt estetyczny zbliżony do oryginału.

Częste używanie analityzmów jest jednym z przejawów redundancji wypowiedzi liturgicznej. Przez redundancję rozumiem nadmiar informacji w wypowiedzi, który w tym wypadku polega na powtórzeniach treści. Takich powtórzeń w stylu liturgicznym jest bardzo dużo. Mogą to być powtórzenia leksykalne, np. wyrażenie *ta noc* (*haec nox*) wielokrotnie powtórzone w Orędziu wielkanocnym (Mszał: 157, Missale: 348), lub powtórzenia semantyczne polegające na nagromadzeniu wyrazów bliskoznacznych, np.

Chwalimy Cię, błogosławimy Cię, wielbimy Cię, wysławiamy Cię (Mszał: 11*),
Laudamus te, benedicimus te, adoramus te, glorificamus te (Missale: 510).

Do powtórzeń należą też wspomniane już tautologie, takie jak *łaska miłosierdzia*, związane ze stylem biblijnym. Również do stylu biblijnego nawiązuje zjawisko paralelizmu członów, zwłaszcza tzw. paralelizm synonimiczny (Bieńkowska 2002: 125–126). Przykładem jest następujący fragment:

[...] który Ojcu przedwiecznemu spłacił za nas dług Adama i krwią serdeczną zmazał dłużny zapis starodawnej winy (Mszał: 157),
Qui pro nobis aeterno Patri Adae debitum solvit et veteris piaculi cautionem pio cruore detersit (Missale: 348).

Redundancję wprowadzają także elementy etykiety językowej (por. Makuchowska 1998a). Są to, oprócz omówionych już czasowników *raczyć*, *zechcieć*, dłuższe formuły, np.

Prosimy Cię, Panie, w miłosierdziu swoim usłysz głos naszej modlitwy[25]),
Voci nostrae, quaesumus, Domine, aures tuae pietatis accomoda (Missale: 136).

Również przejawem redundancji są peryfrazy oparte na metaforach, np.

[...] dostąpić świąt wiekuistej światłości (Mszał: 151),
[...] ad perpetuae claritatis [...] festa pertingere (Missale: 338).

Jak twierdzi J. Wierusz-Kowalski (1973: 117), redundancja jest zjawiskiem częstym w tekstach kultowych różnych religii. Z drugiej strony w Mszale rzymskim nieco paradoksalnie obserwujemy także tendencje odwrotne — do zwięzłości i kondensacji treści (na ten temat zob. Makuchowska, Przyczyna 2004). Tendencja ta jest realizowana przez skomplikowaną składnię — z przewagą hipotaksy i obecnością wielu imiesłowów. Być może pewna redundancja jest konieczna, aby zrównoważyć wspomnianą zwięzłość składni, ale — jak się wydaje — nie wszystkie jej przejawy ułatwiają zrozumienie treści.

[24]) Propozycja nowego tłumaczenia, 6 stycznia, Uroczystość Objawienia Pańskiego, Msza wigilijna, modlitwa nad darami.

[25]) Propozycja nowego tłumaczenia, poniedziałek trzeciego tygodnia Adwentu, kolekta.

Jeśli chodzi o konstrukcje analityczne, to jak wspomniano, ich użycie w wielu wypadkach wynika z chęci wiernego odwzorowania formy łacińskiej lub przynajmniej wiernego oddania sensu łacińskich wyrażeń. Jest to zgodne z zaleceniami instrukcji Liturgiam authenticam (2002: 17), które wyraźnie na pierwszym miejscu stawiają wierność wobec oryginału. Użycie takich form ma zalety: podkreśla w pewien sposób rzeczownikowe nazwy ważnych pojęć, takich jak *zbawienie*, *łaska*, *wolność*, co może mieć znaczenie dydaktyczne — może uczyć abstrakcyjnego myślenia o sprawach wiary (np. myślenia o tym, czym jest łaska Boża, zbawienie itp.), ułatwiać zbudowanie systemu wartości (zbawienie, wolność jako wartości, do których dąży wierzący), chociaż wydaje się, że cel ten może być łatwiej osiągnięty w kazaniach lub w ramach katechezy, a w każdym razie domaga się katechetycznego dopełnienia przez wyjaśnienie wspomnianych pojęć abstrakcyjnych. Ponadto użycie konstrukcji analitycznych, podobnie jak obecność innych przejawów redundancji, może być środkiem, który pozwala nadać wypowiedzi odcień oficjalny czy też podniosły.

Trzeba jednak zwrócić uwagę także na negatywne konsekwencje stylistyczne. Z pewnością konstrukcje analityczne wydłużają tekst i zmniejszają jego zrozumiałość, ponieważ pociągają za sobą użycie rzeczowników abstrakcyjnych, które są trudne w odbiorze. Ponadto w języku polskim konstrukcje analityczne są szczególnie częste w stylu urzędowo-kancelaryjnym (zob. np. Wilkoń 1987: 71)[26]), ich tak znaczna frekwencja może więc budzić niepożądane skojarzenia z tym wariantem polszczyzny[27]). W tym miejscu trzeba przypomnieć, że nawet w odmianie urzędowej nadmierne użycie analityzmów jest piętnowane jako błąd stylistyczny (np. Wojtak 2001: 168). Zwykle pozytywnie oceniano konstrukcje wprowadzające nowy odcień znaczeniowy w stosunku do formy prostej lub uzasadnione celem, który autor zamierzał osiągnąć.

Instrukcja Liturgiam authenticam (2002: 27) mówi:

> W przekładzie w miarę możliwości powinna być zachowana szczególna cecha obrządku rzymskiego, jaką jest ujmowanie treści w sposób jasny, krótki i zwięzły.

Jeżeli język przekładu, zarówno w starszej, jak i nowszej wersji, porównać do polszczyzny ogólnej w odmianie starannej, czyli takiej polszczyzny, jakiej używa się w wystąpieniach publicznych czy podczas wykładów, to z pewnością stylowi liturgicznemu nie można przypisać cech jasności i zwięzłości. Co prawda, składnia powoduje pewną kondensację treści, ale z kolei liczne przejawy redundancji wpływają na wydłużenie tekstu, a zarówno ukształtowanie składniowe, jak i częste występowanie analityzmów, a tym samym rzeczowników abstrakcyjnych, z pewnością zmniejszają zrozumiałość.

---

[26]) J. Anusiewicz (1978: 176) pisał także o znacznej frekwencji analityzmów w języku przemówień i prasy, ale jak się wydaje, sytuacja zmieniła się pod tym względem po 1989 roku.

[27]) Nasuwa się pytanie, czy istnieje zależność między stylem urzędowo-kancelaryjnym a stylem modlitw liturgicznych. Czy dostrzegalne podobieństwa wynikają z tego, że tłumacze traktują odmianę urzędową jako wzór stylu, co zdarzało się również w innych użyciach języka, np. w języku przemówień, szczególnie sprzed 1989 roku? (Myśl tę zawdzięczam dr. A. Czesakowi). Możliwe jednak, że zależność jest odwrotna. Wiadomo, że przez stulecia językiem urzędowym w Europie była łacina i odmianę urzędową wykształciły osoby duchowne. Zatem może polski styl urzędowo-kancelaryjny przechowuje ślady wpływu łaciny, czy nawet liturgii łacińskiej. Zagadnienie to wymaga odrębnego opracowania.

Z drugiej strony język kultu nie musi być w pełni zrozumiały. Jest to zjawisko znane nie tylko w chrześcijaństwie, ale także w wielu innych religiach. Jak pisze J. Wierusz-Kowalski (1973: 57; zob. także: Sobczykowa 1998):

> [...] z założenia adresat jest „inny" i trzeba mówić do niego „innym" językiem. Z drugiej strony obce brzmienie języka sakralnego utrwala w uczestnikach kultu przekonanie o odrębności *sacrum,* z którym chcieliby nawiązać kontakt.

Stąd w wielu religiach, nie tylko w chrześcijaństwie, używanie języków martwych, archaizmy, w skrajnych wypadkach — glossolalia (wypowiadanie ciągów głosek pozbawionych znaczenia). Zjawiskiem zatem powszechnym wydaje się nadanie językowi kultu cech różniących go od języka potocznego. Zauważają taką potrzebę także autorzy Liturgiam authenticam (2002: 19):

> Może się zdarzyć, że pewien określony sposób mówienia, który uważa się za odbiegający nieco od języka codziennego, w kontekście liturgicznym nadal może być zachowywany.

Jednakże dopuszczając użycie języków narodowych w liturgii, Sobór Watykański II podkreślił znaczenie zrozumiałości modlitwy liturgicznej. Na rzecz komunikatywności można zresztą przywołać argumenty biblijne, np. słowa św. Pawła[28]):

> Jeżeli nie będę rozumiał, co jakieś słowo znaczy, będę barbarzyńcą dla przemawiającego, a przemawiający — barbarzyńcą dla mnie. [...] Bo jeśli będziesz błogosławił w duchu, jakże na twoje błogosławienie odpowie „Amen" ktoś nie wtajemniczony, skoro nie rozumie tego, co ty mówisz? Zapewne piękne jest twoje dziękczynienie, lecz drugi tym się nie zbuduje (1 Kor 14, 11, 15–17).

Zatem język liturgii oscyluje między dostojeństwem a komunikatywnością.

> Język, z którego korzysta kult, pogłębia przepaść, która [...] dzieli *sacrum* od *profanum*, a z drugiej strony usiłuje ją przekroczyć (Wierusz-Kowalski 1973: 57).

Podobnie rzecz ujmuje I. Bajerowa, pisząc o archaizmach. Autorka ta podkreśla, że zrozumiałość nie jest najważniejszą wartością w wypowiedziach religijnych (Bajerowa 1988: 15–18).

Jeśli chodzi o formy analityczne, które są przedmiotem naszych rozważań, to być może w tej sytuacji rozwiązaniem byłoby przyjęcie zasady mówiącej, że ich użycie ma być zawsze świadome i podporządkowane celowi, jaki nadawca chce osiągnąć. Jeśli za istotne wartości uznaje się wierność tekstowi pierwotnemu, a jednocześnie komunikatywność, to na pewno należy unikać tych konstrukcji analitycznych, których nie ma w oryginale[29]). Wniosek ten może się wydać zbyt mało stanowczy, nie sposób jednak dokonać ostatecznej oceny bez przeprowadzenia badań odbioru tekstów liturgicznych przez wiernych. Język religijny, podobnie jak artystyczny, podlega bowiem swoistym uwarunkowaniom. Celem wypowiedzi religijnych jest nie tyle zrozumienie przekazu przez wiernych, ile wywołanie przeżycia religijnego, uczestnictwo w sacrum (określenie R. Grzegorczykowej (1991: 25)). Badania recepcji tekstów liturgicznych nie powinny zatem sprawdzać wyłącznie tego, czy są to teksty zrozumiałe, ale

[28]) Argument ten podaję za J. Nowakiem (2004: 323).

[29]) Dodatkowy czynnik, który wykracza poza zakres niniejszego opracowania, to kwestia dostosowania tekstów liturgicznych do śpiewu.

także to, czy wydają się wiernym odpowiednie, czy wywołują zamierzony efekt. Trzeba przy tym pamiętać, że odbiór może być zmienny w czasie[30]). Wielkim zmianom uległ w ostatnich czasach język modlitw do prywatnego odmawiania (Makuchowska 1994: 111). Nasuwa się więc pytanie, czy współczesny odbiorca oczekiwałby w stylu liturgicznym przemian w jakimś stopniu analogicznych. Należy się zastanowić, czy widoczna w tekstach liturgicznych redundancja, w tym wielka liczba konstrukcji analitycznych**,** odbierana jest dziś przede wszystkim jako budująca uroczysty nastrój dnia świątecznego, czy raczej jako przeszkoda w nawiązaniu osobistego kontaktu z sacrum.

Źródła

Missale 2002: Missale romanum, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano.
Mszał 1986: Mszał rzymski dla diecezji polskich, Pallottinum, Poznań.

Bibliografia

Anusiewicz J. 1978: Konstrukcje analityczne we współczesnym języku polskim, Ossolineum, Wrocław.
Bajerowa I. 1988: Rola języka we współczesnym polskim życiu religijnym, [w:] O języku religijnym, red. M. Karpluk, J. Sambor, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, s. 9–20.
Bieńkowska D. 2002: Polski styl biblijny, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
Grzegorczykowa R. 1991: Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy, [w:] Język a Kultura, t. 4: Funkcje języka i wypowiedzi, red. J. Bartmiński, R. Grzegorczykowa, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 11–28.
Huszcza R. 1996: Honoryfikatywność, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa.
Jadacka H. 2005a: Pleonazm, [w:] Wielki słownik poprawnej polszczyzny, red. A. Markowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 1640.
Jadacka H. 2005b: Tautologia, [w:] Wielki słownik poprawnej polszczyzny, red. A. Markowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 1680.
Karolak S. 1993: Peryfraza (omówienie), [w:] Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, red. K. Polański, Ossolineum, Wrocław, s. 393.
Liturgiam authenticam 2002: Anamnesis 2, nr 29, s. 11–46.
Makuchowska M. 1994: Zmiany we współczesnym języku religijnym, [w:] Przemiany współczesnej polszczyzny, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Powstańców Śląskich, Opole, s. 107–112.
Makuchowska M. 1996: Struktura gatunkowa modlitwy liturgicznej, [w:] Styl a tekst, red. S. Gajda, M. Balowski, Uniwersytet Opolski, Opole, s. 299–304.
Makuchowska M. 1998a: Etykieta w modlitwie, [w:] Człowiek — dzieło — sacrum, red. S. Gajda, H. Sobeczko, Uniwersytet Opolski, Opole, s. 321–325.
Makuchowska M. 1998b: Modlitwa jako gatunek języka religijnego, Wydawnictwo TiT, Opole.
Makuchowska M., Przyczyna W. 2004: Przed nową edycją „Mszału Rzymskiego" w Polsce. O języku przekładu tekstów liturgicznych, [w:] Kościół w życiu publicznym. Teologia polska i europejska wobec nowych wyzwań, t. 2: Materiały spotkań sekcyjnych, kom. red. K. Góźdź i in., Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, s. 309–322.
Marcjanik M. 2001: Etykieta językowa, [w:] Współczesny język polski, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 281–291.
Minikowska T. 1990: *Łaska* w aspekcie językoznawczym, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Filologia Polska XXXIV, s. 49–75.

[30]) Przykładowo: jak się wydaje, wyrazy takie jak *łaska* czy *raczyć* nabrały w języku potocznym pewnych konotacji negatywnych, co może wywierać wpływ na język modlitw.

Nowak J. 2004: Zasady tłumaczenia tekstów liturgicznych według instrukcji „Liturgiam authenticam", [w:] Kościół w życiu publicznym. Teologia polska i europejska wobec nowych wyzwań, t. 2: Materiały spotkań sekcyjnych, kom. red. K. Góźdź i in., Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, s. 323–333.
Saloni Z. 1993: Pleonazm, [w:] Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, red. K. Polański, Ossolineum, Wrocław, s. 399.
Sobczykowa J. 1998: O zrozumiałości języka liturgicznego, [w:] Czterechsetlecie unii brzeskiej. Zagadnienia języka religijnego, red. Z. Leszczyński, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, s. 187–201.
Wierusz-Kowalski J. 1973: Język a kult. Funkcja i struktura języka sakralnego, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
Wilkoń A. 1987: Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny, Uniwersytet Śląski, Katowice.
Wojtak M. 1992: O początkach stylu religijnego w polszczyźnie, Stylistyka I, s. 91–97.
Wojtak M. 1999: Modlitwa ustalona — podstawowe wyznaczniki gatunku, [w:] W zwierciadle języka i kultury, red. J. Adamowski, S. Niebrzegowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 129–138.
Wojtak M. 2001: Styl urzędowy, [w:] Współczesny język polski, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 155–171.

Summary

Analytic forms in contemporary Polish liturgical style

Keywords: analytic forms, religious language, liturgy, translation.

The style of liturgy is one of the main variants of religious style. This paper depicts that very frequent occurrence of analytic forms is an important property of this style. The article describes similarities and differences between Polish and original Latin version of the Roman Missal, gives probable causes of the differences mentioned and makes an attempt at evaluating the correctness.

Marek Ruszkowski
Kielce, Uniwersytet Jana Kochanowskiego

Funkcje antonimów we współczesnej polszczyźnie

Słowa kluczowe: antonim, oksymoron, stylistyka.

Najprościej można powiedzieć, że antonimy to wyrazy (rzadziej konstrukcje) o znaczeniach przeciwstawnych (Gołąb i in. 1968: 45), czyli takich, które odnoszą się do skrajnych wartości danej cechy. Na przykład wśród form *mały*, *niewielki*, *średni*, *spory*, *niemały*, *duży* można wskazać dwa wyrazy, które nazywają

> biegunowe wartości cechy wielkości — *mały* i *duży* — są to antonimy; pozostałe wyrazy z szeregu opisują wartości pośrednie między biegunami. Antonimami nazywa się również pary wyrazów o znaczeniach odwrotnych. Są to wyrazy wskazujące na końcowe fazy procesu, do którego się odnoszą, np. *zakochać się — odkochać się*, *zasypiać — budzić się*, *kłaść się — wstawać*. Aby można było uznać dwa wyrazy za antonimy, muszą one mieć część wspólnych kontekstów (dlatego antonimami nie są *powrotny* i *bezpowrotny* — typowe ich konteksty to: *powrotny bilet, rejs* itp., *bezpowrotne wspomnienia, czasy* itp.) (Kozłowska i in. 1998: 24).

Takie — dość szerokie — rozumienie antonimii przyjmuję w tym artykule.

Antonimy nie różnią się całkowicie znaczeniem, ponieważ odnoszą się do tej samej rzeczy czy zjawiska, a różnica polega tylko na natężeniu jednej cechy. Przymiotniki *wysoki* i *niski* dotyczą wysokości kogoś lub czegoś i wskazują na natężenie tej właściwości. Wyrazy *specjalista* i *dyletant* określają człowieka ze względu na tę samą cechę, ale wskazują na jej krańcowe wartości. *Przyzwyczaić się* i *odzwyczaić się* to czasowniki kierujące uwagę na początek i koniec pewnego stanu czy procesu (Markowski 2002: VI).

Piotr Żmigrodzki (2001: 5) zauważa, że:

> Zjawisko antonimii jest jednak trudne do precyzyjnego zdefiniowania. Mówi się zwykle o przeciwstawności znaczeń jako znaku tej relacji semantycznej, jednak owa przeciwstawność także jest pojęciem o mglistych granicach. W nowszych ujęciach językoznawczych [...] za wyznacznik antonimiczności w obrębie pary wyrazów uznaje się obecność elementu negacji w ich strukturze znaczeniowej. Tak na przykład, wyraz *zły* możemy zdefiniować jako ‘taki, który nie jest dobry’, *niski* jako ‘taki, który nie jest wysoki’ itp. Niekiedy ów element negacji jest ukryty głębiej w strukturze znaczeniowej, por. np.: *wejść* ‘zacząć znajdować się we wnętrzu jakiegoś pomieszczenia’ wobec *wyjść* ‘przestać znajdować się we wnętrzu... = zacząć nie znajdować się we wnętrzu...’.

Niektóre sposoby rozumienia antonimii odbiegają od powszechnie przyjętych. Na przykład Andrzej Markowski (1986: 42) definiuje antonimy przymiotnikowe bardzo wąsko — jako wyrazy, które:

> 1) należą do jednego pojęcia nadrzędnego; 2) stanowią odcinki końcowe bądź punkty końcowe na osi semantycznej, powstałej z uporządkowania leksemów ze względu na natężenie tej samej stopniowalnej właściwości desygnatu i 3) różnią się tylko opozycją minimalną.

Zgodnie z tą interpretacją przymiotniki *żonaty* i *nieżonaty* oraz *brzydki* i *piękny* nie są traktowane jako antonimy, ponieważ formy tworzące pierwszą parę nie stopniują się, a przymiotniki wchodzące w skład drugiej nie spełniają warunków opozycji minimalnej (*piękny* 'taki, który jest bardzo ładny', *brzydki* 'taki, który nie jest ładny', czyli przymiotnik *piękny* zawiera dodatkowy element semantyczny *bardzo*).

Antonimy stanowią nieodłączny składnik materii językowej. Przyjmuje się, że są obecne w chyba najpierwotniejszej z części mowy — wykrzyknikach (*tfu — mniam, mniam*), należą do pierwszych słów w języku dziecka (*cacy — be*), do nich ogranicza się w dużym stopniu nasza komunikacja ze zwierzętami (*kici*, *kici — psik*) (Dąbrówka, Geller 1995: 9). Jednak teza o relacjach antonimicznych między wykrzyknikami z punktu widzenia semantyki wydaje się zbyt śmiała, gdyż nie przeciwstawia się tu znaczeń leksemów, lecz sytuacje, w jakich się tych leksemów używa. Poza tym antonimizacja nie obejmuje większych grup wykrzykników, więc w odniesieniu do tej części mowy trzeba ją uznać za wyjątkową.

Dychotomia oparta na kontrastowym postrzeganiu jest składnikiem wielu systemów filozoficznych, np. dualizm duszy i ciała (pitagorejczycy), dualizm ducha i materii (Anaksagoras), dualizm idei i rzeczy (Platon), dualizm materii i formy (Arystoteles), dualizm woli i rozumu (Kartezjusz). Starożytni filozofowie uważali, że światem rządzą zasady oparte na dziesięciu przeciwieństwach: skończone — nieskończone, parzyste — nieparzyste, jedność — mnogość, prawe — lewe, męskie — żeńskie, spokój — ruch, proste — krzywe, światłość — ciemność, dobro — zło, kwadrat — figura podłużna (Tatarkiewicz 1988: 57).

Podstawę klasyfikacji antonimów stanowią następujące cechy: a) dokładność antonimicznej opozycji dwóch znaczeń (antonimy dokładne i przybliżone), b) stopień pokrywania lub niepokrywania się łączliwości antonimów (antonimy pełne i częściowe), c) liczba znaczeń antonimicznych dwóch wyrazów, d) morfologiczna struktura antonimu (antonimy o wspólnym rdzeniu — antonimy o różnych rdzeniach), e) typ jednostek językowych reprezentujących daną parę antonimiczną (antonimy gramatyczne i leksykalne, antonimy wyrazowe i frazeologiczne), f) części mowy (Apresjan 2000: 267).

We współczesnym językoznawstwie polskim najczęściej, jak się wydaje, występują cztery rodzaje podziału. Według pierwszego z nich wyróżnia się trzy typy przeciwstawień antonimicznych: 1) antonimy właściwe, 2) wyrazy o znaczeniach komplementarnych, 3) konwersje (Polański 1993: 47).

Antonimy właściwe podlegają stopniowaniu, np. *wysoki — niski*, *wyższy — niższy*; *mały — duży*, *mniejszy — większy*; *dobry — zły*, *lepszy — gorszy*. Cechy przeciwstawne, które oznaczają, nie są od siebie niezależne. Ten typ antonimów wskazuje na najwyższą i najniższą wartość tej samej właściwości, a między tymi wartościami istnieją wartości pośrednie, np. zdanie *Jan nie jest gruby* nie oznacza, że *Jan jest chudy*.

Antonimy komplementarne charakteryzują się tym, że zaprzeczenie jednego elementu przeciwstawienia jest tożsame ze znaczeniem drugiego elementu, np. *Jan nie jest żonaty* znaczy tyle co *Jan jest kawalerem*; *Anna nie jest chora*, czyli *Anna jest zdrowa*. Przeciwstawienia tego typu wykluczają istnienie wartości pośrednich (*żonaty — kawaler*, *chora — zdrowa*, *męski — żeński*). W niektórych pracach komplementarność nazywa się również sprzecznością (np. Grochowski 1982, Żmigrodzki 2003).

Konwersje oznaczają relacje odwrotne, czyli znaczenie jednego elementu jest odwrotnością znaczenia drugiego, np. *dać — wziąć*, *mąż — żona*. Są to więc stosunki między wyrażeniami, które

> różnią się od siebie tylko układem miejsc walencyjnych [...]. Typowymi przykładami wyrażeń wchodzących w tę relację są *kupować* i *sprzedawać* [...]. Na przykład:
> *Jan kupuje samochód od Piotra.*
> *Piotr sprzedaje samochód Janowi*.
> Konwersja leksykalna tym różni się od synonimii, że ta ostatnia zakłada tożsamość układu miejsc walencyjnych obu jednostek, jak w przykładzie:
> *Piotr sprzedał Janowi swój stary samochód.*
> *Piotr opylił Janowi swój stary samochód.* (Żmigrodzki 2003: 175–176)

Drugi podział koncentruje się na cechach formalnych. Z tego punktu widzenia antonimy dzieli się na słowotwórcze (jednordzenne) i słownikowe (różnordzenne). Typ pierwszy wykazuje pokrewieństwo słowotwórcze między członami opozycji, które zazwyczaj wyrażane jest prefiksem: *determinizm — indeterminizm*, *grzeczny — niegrzeczny*, *integracja — dezintegracja*, *moralny — amoralny*, *religijny — antyreligijny*. Typ drugi charakteryzuje się brakiem powiązań słowotwórczych: *czarny — biały*, *głęboki — płytki*, *kobieta — mężczyzna*, *młody — stary*, *życie — śmierć*.

Trzeci sposób klasyfikacji zakłada istnienie antonimów systemowych (niezależnych od kontekstu), do których należy zaliczyć wszystkie do tej pory wymienione, oraz kontekstowych, w których opozycja znaczeniowa ujawnia się tylko w ściśle określonym kontekście, np. przymiotniki *lekka — poważna* są antonimami wyłącznie w odniesieniu do muzyki, a *goły* i *bogaty* w odniesieniu do sytuacji finansowej.

Czwarty podział odnosi się do części mowy. Wyróżnia się antonimy przymiotnikowe (*długi — krótki*, *ciężki — lekki*, *mądry — głupi*), czasownikowe (*wlatywać — wylatywać*, *zasypiać — budzić się*, *rodzić się — umierać*) i rzeczownikowe (*dzień — noc*, *wojna — pokój*, *mężczyzna — kobieta*) (Markowski 2010: 1550). Podział ten należy uzupełnić o antonimy przysłówkowe (*wolno — szybko*, *wysoko — nisko*, *dobrze — źle*), przyimkowe (*za — przeciw*, *nad — pod*) oraz wykrzyknikowe (*tfu — mniam, mniam*).

W relację antonimiczną mogą wchodzić także nieciągłe jednostki leksykalne (stałe związki frazeologiczne, idiomy), np. *komuś usta się nie zamykają — ktoś milczy jak grób/jak zaklęty, ktoś trzyma język za zębami*.

Zjawisko antonimii rozpatrywane jest najczęściej od strony leksykograficznej, o czym świadczą liczne słowniki antonimów (Dąbrówka, Geller 1995, Matys 1996, Pawlus, Gajewska 1997, Żmigrodzki 2001, Dąbkowski, Marcjanik 2002, Rudolf 2007, Popławska, Kupiec 2008, Syjud 2008, Bańko (red.) 2010[1]), oraz teoretycznej (Markowski 1975, 1986, Bąba 1977). Rzadko natomiast omawiane opozycje semantyczne analizowane są ze względu na ich funkcje w tekstach. Na przykład Roman Starz analizuje funkcje zestawień antonimicznych w języku uczniów w odniesieniu do charakterystyki i oceny postaci (Starz 1999, 2000).

W literaturze przedmiotu (Apresjan 2000: 277–280, Kozłowski i in. 1998: 26) wymienia się m.in. następujące funkcje antonimów:

[1] Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych PWN zawiera również ok. 4500 antonimów.

1) ułatwianie orientacji w przestrzeni i czasie, np. *wschód — zachód*, *lewy — prawy*, *przedni — tylny*, *poziomy — pionowy*, *wewnętrzny — zewnętrzny*, *wcześniej — później*;

2) porządkowanie świata doznań zmysłowych, np. *biały — czarny*, *słodki — gorzki*, *cicho — głośno*, *jasny — ciemny*;

3) porządkowanie przeżyć oraz ocen psychicznych, emocjonalnych, intelektualnych, np. *cieszyć się — smucić się*, *mądry — głupi*, *inteligentny — nieinteligentny*, *kochać — nienawidzić*, *szanować — pogardzać*;

4) wskazywanie na fizyczne właściwości obiektów, np. *duży — mały*, *szeroki — wąski*, *cienki — gruby*, *wysoki — niski*, *twardy — miękki*;

5) znaczeniowe dopełnianie się, np. *ojciec — matka*, *dziadek — babka*, *Bóg — szatan*.

Antonimy są również wykorzystywane do tworzenia kontrastów i dobitniejszego wyrażania różnych treści:

a) w przysłowiach (*Lepiej z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć*);

b) w żartach słownych (S.J. Lec: *Z doświadczenia strzelca: wielkich trudniej trafić niż małych*; *Ciemne okna są czasem jasnym dowodem*);

c) w sentencjach, aforyzmach, porzekadłach, maksymach (*Zgoda buduje, niezgoda rujnuje*; *Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek*; *Korzeń nauki gorzki, lecz owoc słodki*);

d) w tekstach o charakterze naukowym (*Wzrost inflacji spowoduje spadek wartości realnej dochodów*);

e) w innych rodzajach tekstów (*biedni i bogaci*, *wierzący i niewierzący*).

Antonimy są także ważnym środkiem stylistycznym występującym w literaturze pięknej:

Ogień krzepnie, blask ciemnieje [...]
Ma granice, Nieskończony,
Wzgardzony, okryty chwałą...
(F. Karpiński)

Kochać i tracić, pragnąć i żałować,
Padać boleśnie i znów się podnosić.
(L. Staff)

Ty jednak milczysz, a mój język kwili,
Ty nic nie czujesz, ja cierpię ból srodze,
Tyś jak lód, a jam w piekielnej śreżodze.
(J.A. Morsztyn)

Łatwiej jest słuchać niż rozkazywać,
Łatwiej jest dawać niźli odbierać,
Łatwiej jest milczeć niż się odzywać,
Łatwiej ustąpić niźli nastawać.
(W. Bełza)

(za: Kida 1998: 112, Kozłowska i in. 1998: 26, Podlawska, Płóciennik 2002: 140).

Również niektóre pary terminów traktuje się jako antonimiczne, odzwierciedlają bowiem dychotomiczne podziały, np. w literaturze: *utopia — antyutopia*, *bohater — antybohater*, *powieść — antypowieść* (Dąbrówka, Geller 1995: 10). Z tym stanowiskiem nie zawsze można się zgodzić, gdyż na przykład antypowieść reprezentuje awangardowy kierunek we współczesnej powieści, a więc nie przestaje być powieścią, a antyutopia jest satyryczną wersją utopii.

We współczesnej polszczyźnie zakres występowania antonimii jest bardzo szeroki. Pojawia się ona często w wypowiedziach dziennikarzy:

Zimna wojna zaczynała się rozgrzewać. (Discovery Civilisation, 30 czerwca 2007)
Czarne chmury zawisły nad Jasną Górą. (TVN, Fakty, 10 lipca 2007)
Wkrótce za słodką wodę przyjdzie nam słono zapłacić. (TVN24, 31 lipca 2008)
Wysoka cena tanich lotów. (TVN, Fakty, 15 września 2008)
Jeśli każdy z nas wykona dobrze swoją małą pracę, to mamy szansę na wielkie spotkanie (Polsat, Wydarzenia, 2 stycznia 2010)
Patrząc na emocje, jakie rozpala w sejmie mróz, od razu jakoś nam cieplej. (TVN, Fakty, 2 grudnia 2010)
Zima bywa długa, ale pamięć krótka. (TVN, Fakty, 21 grudnia 2010)
Kończymy zimą, ale zapraszamy gorąco. (TVN, Fakty, 21 grudnia 2010)
O Małem Cichem jest już od dawna głośno. (TVP Info, 12 lutego 2011)
Barack Obama został w środę oficjalnie pierwszym w historii niebiałym kandydatem wielkiej partii do Białego Domu. (Gazeta Wyborcza, 29 sierpnia 2008, s. 10)

Ostatnie zdanie nie zawiera klasycznych antonimów (można je uznać za przybliżone), ponieważ elementem przeciwstawnym dla *biały* jest *czarny*.

Konstrukcje antonimiczne są nieodłącznym składnikiem reklam:

Małe wsparcie dla mnie i duża radość dla nas. (Geriavit Pharmaton)
Miałeś małą stłuczkę, ale stracisz duże zniżki. (towarzystwo ubezpieczeniowe)
Łomża. Mały browar z dużym piwem.
Jest wielkie smakiem, choć małe. (Duplo)
Chorwacja — mały kraj na wielkie wakacje.
Ceny tak małe, że zrobisz wielkie oczy. (Media Markt)
Wielka waga małej ceny. (Tesco)
Mój sposób na małą wielką zmianę. (Knorr)
Taki mały, a jaki wielki. (Tico)
MAXI pożyczka, MINI raty. (PKO BP)
Niezwykły środek na zwykłe dolegliwości. (Apap)
Gorąca miłość w czasach zimnej wojny. (reklama filmu Mała Moskwa)
Zimą sprawdź w praktyce gorące oferty Fiata.
Mastercook. Grzanie zimne w dotyku. (kuchenki elektryczne)

Wyrazy o znaczeniach przeciwstawnych występują również w tytułach prac naukowych i popularnonaukowych:

R.D. Abrams, Złożone relacje prostych form, przeł. M.B. Fedewicz, Pamiętnik Literacki 1979, z. 2.
A. Markowski, Łatwy słownik trudnych słów, Wilga, Warszawa 2000.
O trudnym łatwo. Materiały sesji poświęconej popularyzacji nauki, red. J. Miodek, M. Zaśko-Zielińska, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002.
A. Skudrzyk, K. Urban, Mały słownik użycia wielkich liter w polskich tekstach, Oficyna Wydawnicza RYTM, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Warszawa–Kraków 2009.

Na zasadzie antonimii zbudowane są często tytuły dzieł literackich i filmów: Noce i dnie, Wojna i pokój, Szepty i krzyki (film szwedzki z 1972 roku), Pół żartem, pół serio (film amerykański z 1959 roku), Mały wielki człowiek (film amerykański z 1970 roku), Prawo i pięść (film polski z 1964 roku; antonimia kontekstowa — *pięść* jako synonim *bezprawia*), Mała

planeta, wielkie pomysły, Drogi i bezdroża (seriale dokumentalne w kanale Planete), Prawda czy fałsz — pogromcy mitów (serial dokumentalny w Discovery Channel), Mała ryba w dużym stawie (film dokumentalny w Animal Planet), Brzydka strona piękna (serial dokumentalny w kanale TLC).

Do wymienionych przykładów można dołączyć wypowiedź jurora z programu Taniec z gwiazdami: «B r z y d u l a, byłaś p i ę k n a w tym tangu» (TVN, 28 marca 2010).

Niektóre z wymienionych połączeń nie są klasycznymi antonimami, lecz oksymoronami, a więc połączeniami wyrazowymi, które mają postać dwuczłonowej metafory zawierającej przeciwstawne znaczeniowo wyrazy, najczęściej przymiotnik i rzeczownik lub rzeczownik i czasownik (w funkcji podmiotu i orzeczenia): *piękna brzydula*, *zimne grzanie*, *mróz rozpala*, *ogień krzepnie*, *blask ciemnieje*, *zimna wojna zaczynała się rozgrzewać*. Takie zestawienia dają efekt paradoksu.

Częste wykorzystywanie antonimów w różnych typach tekstów jest zapewne spowodowane tym, że kontrast i przeciwieństwo są kategoriami, które jak żadne inne pomagają w opisywaniu rzeczywistości (Markowski 1995: 7).

Funkcje zestawień skontrastowanych semantycznie zależą we współczesnej polszczyźnie od rodzaju tekstu, w którym antonimy występują. Ogólnie można powiedzieć, że wskazują one na przeciwstawne cechy i właściwości opisywanych elementów lub na krańcowe fazy jakiegoś procesu, koncentrują się na dwubiegunowym postrzeganiu rzeczywistości, dobitniej wyrażają treść.

W stylu naukowym kontrastowe zestawianie terminów wiąże się często z najprostszymi dychotomicznymi klasyfikacjami. Wyodrębnianie przeciwstawnych elementów i ich dychotomizujące,

> dokonywane niejako przy pomocy aparatu logiki formalnej porządkowanie jest pierwszym, wyjściowym krokiem człowieka w kierunku poznania i porządkowania sobie otaczającej go rzeczywistości, krokiem o znaczeniu podstawowym i decydującym dla postawienia kroku następnego, jakościowo wyższego (Chlebda 1985: 17).

Występowanie antonimów w tytułach prac naukowych jest zabiegiem stylistycznym, który służy zapewne ożywieniu dość skonwencjonalizowanego języka nauki i przyciągnięciu uwagi.

W wypowiedziach dziennikarskich antonimy wykorzystywane są do gry słów, która ma zaskoczyć odbiorcę i uatrakcyjnić tekst, oraz służą do relacjonowania konfliktu, który jest często osią relacji dziennikarskiej. Jeden z członów przeciwstawienia może być nawet nazwą własną (lub jej częścią): *czarne — Jasna Góra*, *niebiały — Biały Dom*, *Małe Ciche — głośno*.

W języku reklam antonimy pokazują opozycję produktów «dobrych» i «złych». Najczęściej wykorzystywanym schematem jest opozycja *mały — duży*, *mały — wielki*.

> Dychotomia pozwala tu stworzyć kontrast, który albo wartościuje dodatnio jeden z członów [...], albo jednemu dodaje względnej wartości (dobrze — lepiej) (Kochan 2005: 171).

Poza tym antonimy organizują językowo wypowiedź, są zabawą słowną, zaskakują niespodziewaną opozycją semantyczną oraz ułatwiają zapamiętywanie sloganów reklamowych.

W stylu artystycznym łączą wiele funkcji już wymienionych, przybierając niekiedy postać oksymoronu.

Atrakcyjność stylistyczna i semantyczna opozycji antonimicznych pozwala przypuszczać, że ich frekwencja w tekstach współczesnej polszczyzny będzie się utrzymywała na wysokim poziomie.

Bibliografia

Apresjan J.D. 2000: Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka, przeł. Z. Kozłowska, A. Markowski, Ossolineum, Wrocław.
Bańko M. (red.) 2010: Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych PWN, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Bąba S. 1977: Stałe związki wyrazowe z antonimicznymi komponentami we współczesnej polszczyźnie, Studia Polonistyczne, nr 4, s. 179–190.
Chlebda W. 1985: Oksymoron. Z problemów językowego poznania rzeczywistości, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Powstańców Śląskich, Opole.
Dąbkowski G., Marcjanik M. 2002: Popularny słownik synonimów i antonimów, Wilga, Warszawa.
Dąbrówka A., Geller E. 1995: Słownik antonimów. 64 000 znaczeń przeciwstawnych i uzupełniających języka polskiego, MCR, Warszawa.
Gołąb Z., Heinz A., Polański K. 1968: Słownik terminologii językoznawczej, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
Grochowski M. 1982: Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń.
Kida J. 1998: Stylistyka, styl i język artystyczny w edukacji polonistycznej, Wydawnictwo Oświatowe FOSZE, Rzeszów.
Kochan M. 2005: Slogany w reklamie i polityce, Wydawnictwo Trio, Warszawa.
Kozłowska E., Mikołajczuk A., Podracki J. 1998: Szkolny słownik nauki o języku, red. J. Podracki, Medium, Warszawa.
Markowski A. 1975: Kryteria wydzielania przymiotnikowych antonimów słowotwórczych, Poradnik Językowy, z. 10, s. 579–585.
Markowski A. 1986: Antonimy przymiotnikowe we współczesnej polszczyźnie na tle innych typów przeciwstawień leksykalnych, Ossolineum, Wrocław.
Markowski A. 1995: Słowo wstępne, [w:] A. Dąbrówka, E. Geller, Słownik antonimów. 64 000 znaczeń przeciwstawnych i uzupełniających języka polskiego, MCR, Warszawa, s. 7–8.
Markowski A. 2002: Słowo wstępne, [w:] G. Dąbkowski, M. Marcjanik, Popularny słownik synonimów i antonimów, Wilga, Warszawa, s. V–VII.
Markowski A. 2010: Antonimia, [w:] Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN, red. A. Markowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 1550.
Matys R. 1996: Słownik wyrazów przeciwstawnych, Wydawnictwo Astrum, Wrocław.
Pawlus M., Gajewska B. 1997: Słownik synonimów i antonimów, Wydawnictwo Park, Bielsko-Biała.
Podlawska D., Płóciennik I. 2002: Leksykon nauki o języku, Wydawnictwo Park, Bielsko-Biała.
Polański K. 1993: Antonimy, [w:] Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, red. K. Polański, Ossolineum, Wrocław, s. 47.
Popławska A., Kupiec W. 2008: Słownik synonimów i antonimów, Greg, Kraków.
Rudolf K.F. 2007: Angielsko-polski słownik synonimów i antonimów, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
Starz R. 1999: Antonimy przymiotnikowe oceniające człowieka w wypracowaniach uczniów klas IV szkoły podstawowej, [w:] Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Kraków, s. 195–202.
Starz R. 2000: Nabywanie kategorii semantycznych — wyrazy przeciwstawne w charakterystyce postaci, [w:] Język w przestrzeni edukacyjnej, red. R. Mrózek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 37–42.
Syjud J. 2008: Słownik antonimów i homonimów, Videograf II, Chorzów.

Tatarkiewicz W. 1988: Historia filozofii, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
Żmigrodzki P. 2001: Mały słownik antonimów (wyrazów o znaczeniach przeciwstawnych), Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Spółka Wydawniczo-Księgarska, Kraków–Warszawa.
Żmigrodzki P. 2003: Wprowadzenie do leksykografii polskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Summary

Functions of antonyms in contemporary Polish language

Keywords: antonym, oxymoron, stylistics.

In contemporary Polish language, functions of contrastive semantic juxtapositions depend on a specific type of text in which they occur. In general, one can say that antonyms refer to opposite features of described elements or extreme phases of a given process, they focus on bipolar perception of reality and clearly express the meaning.

In the scientific style, contrastive juxtaposition of terms is frequently related to the simplest dichotomous classifications. In journalists' accounts, antonyms are used in wordplay that is expected to surprise the recipient and make a text more attractive as well as describing a conflict that many a time is an axis of a journalist's account. In the language of advertising, they serve to show the opposition between "good" and "bad" products. Furthermore, they linguistically organise an expression and facilitate memorisation of advertising slogans. In the artistic style, they combine some of the above-mentioned features, sometimes assuming the form of oxymoron.

Małgorzata Magda-Czekaj
Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN

Historyczne a współczesne nazwy relacji rodzinnych

Słowa kluczowe: nazwy pokrewieństwa, struktura rodziny.

Przedmiotem moich rozważań będą nazwy stopni pokrewieństwa używane w okresie średniopolskim (od XVI do XVIII w.) oraz współcześnie[1]). Porównanie historycznych nazw relacji rodzinnych z nazwami współczesnymi pokaże także przemiany w strukturze rodziny, jakie dokonywały się w ciągu kilku wieków.

> Im dalej się cofamy w przeszłość, tem większą postrzegamy spoistość rodziny, tem żywsze poczucie więzłów rodzinnych i rodowych (Łoś 1914: 1).

Nazwy relacji w rodzinie staropolskiej (która była kontynuatorką średniowiecznego rodu) były liczniejsze i o wiele bardziej zróżnicowane niż dziś. Taka sytuacja wynikała z wielkości rodziny, która oprócz rodziców i licznego rodzeństwa skupiała także grupy bliższych i dalszych krewnych oraz powinowatych. Wszyscy jej członkowie zamieszkiwali pod jednym dachem i prowadzili wspólne gospodarstwo.

> Za średnią liczebność rodziny przyjmuje się dla XVI–XVII wieku 8–15 osób w dworach szlacheckich (w magnackich więcej) i 6–8 osób w zamożnych domach mieszczańskich. Znacznie mniej liczne były pozbawione służby i z mniejszą liczbą dzieci ubogie rodziny w mieście (średnio 3 osoby) oraz rodziny chłopskie (średnio 4 osoby) (Bogucka 1994: 63).

W wieku XVIII[2]), w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej, większość rodzin przypominała już rodziny późniejsze, znane z XIX, a nawet XX w. Trudno jest w tym czasie mówić o jednym typie rodziny, gdyż każda warstwa społeczna miała swój własny, często niejednolity charakter. Jednak najbardziej tradycyjna — patriarchalna — była drobna szlachta.

Pokrewieństwo stało się przedmiotem badań naukowców z różnych dyscyplin. Badali je etnografowie, etnolodzy[3]), biolodzy, językoznawcy i inni. Nomenklaturą pokrewieństwa na gruncie słowiańskim zajmował się filolog P.A. Ławrowski (1867), który opublikował etymologiczne studium terminów występujących u Słowian. Dzieło to stanowiło kompendium na

---

[1]) Zajmuję się tu podstawową terminologią dotyczącą pokrewieństwa, pomijam zaś stosowaną w dialektach, nie uwzględniam również nazw członków przybranej rodziny (*macocha*, *ojczym*, *pasierb*).

[2]) W 2 poł. XVIII w. w miastach szybko rosła liczba ludzi uprawiających tzw. wolne zawody (prawnicy, lekarze, urzędnicy i in.). Zaczęto wtedy oddzielać życie rodzinne od zawodowego. Te zmiany pociągnęły za sobą także zmiany w kontaktach z dalszymi krewnymi oraz osłabiły więzy wewnątrz rodziny podstawowej. Nastąpiły też przeobrażenia obyczajowe — osłabienie trwałości małżeństwa.

[3]) Etnografowie badają konkretny system pokrewieństwa i dostarczają materiału do wnioskowania o życiu społecznym danego ludu, etnologowie zaś, na podstawie analiz porównawczych różnych systemów pokrewieństwa, wysnuwają ogólniejsze wnioski na temat kultury (Szynkiewicz 1992 : 5–7).

temat nazewnictwa, do którego sięgali językoznawcy poszukujący materiału lingwistycznego. Na gruncie polskim o nazwach stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego pisali J. Łoś (1914), M. Szymczak (1966, 1968), S. Szynkiewicz (1992) i inni.

Zakres wyodrębniania stopni pokrewieństwa w polszczyźnie jest szerszy niż zakres wyodrębniania stopni powinowactwa[4]). Terminologia związana z pokrewieństwem dzieli krewnych na tych w linii prostej i na tych w linii bocznej. Pokrewieństwo liczone jest do czwartego stopnia włącznie[5]), czyli od praprawnuka do prapradziada. Wyodrębnia się także stosunki między rodzeństwem stryjecznym lub ciotecznym. W zakresie powinowactwa wyróżnia się jedynie powinowactwo pierwszego stopnia w linii prostej, czyli stosunki istniejące między teściem lub teściową z jednej strony a zięciem lub synową z drugiej, oraz powinowactwo drugiego i trzeciego stopnia w linii bocznej, czyli stosunek istniejący między «mną» a rodzeństwem mojego małżonka lub między «mną» a małżonkami mojego rodzeństwa oraz stosunki istniejące między «mną» a małżonkami rodzeństwa moich rodziców.

O zasadniczych różnicach w najdawniejszej terminologii pokrewieństwa wypowiadał się w swojej pracy pt. Pokrewieństwo S. Szynkiewicz (1992: 275–280). Mówił on o bilateralnej tożsamości krewnych w linii prostej, czyli o nieistniejących różnicach w nazewnictwie krewnych ze strony ojca i matki oraz potomków syna czy córki. Tak więc rodziców ojca lub matki nazywano: *stary ociec*, *dziad*, *stara mać*, *baba* (do XVI–XVII w.), później (od XVII w.) *dziadek*, *babka*[6]). Dla oznaczenia dalszych krewnych w linii prostej używano członu *pra-*[7]), np. *pradziad* (albo *wielgi dziad*[8])), *prababa* (*wielga baba*[9])) (do XVI–XVII w.) oraz *pradziadek*, *prababka* (od XVII w.). Brata i siostrę pradziada nazywano *przestryjec*, *przeciotka* lub *starszy wuj*, *starsza ciotka*. Uwagę zwraca także określenie *najstarszy stryj* ‘brat prapradziada’, *najstarszy wuj* ‘brat praprababki’ (Łoś 1914: 5). Dzieci syna lub córki określano następująco: *wnuk*, *wnęk*, także *wnuczek*, *wnuczka*/*wnęczka* (do XVI–XVII w. i od XVII w.), w XV w. poświadczona jest nazwa *nieść* — dla wnuka, *nieściora* — dla wnuczki (Szymczak 1966: 69, 72, 73). Syn wnuka był *prawnukiem*, córka wnuka była *prawnuką* (do XVI–XVII w.), w XVII w. używano już słów *prawnuczek*, *prawnuczka*.

---

[4]) Przez pokrewieństwo rodzinne należy rozumieć stosunki istniejące między osobami pochodzącymi od wspólnego przodka, czyli między osobami połączonymi biologiczną wspólnotą krwi, przez powinowactwo zaś — rodzinne stosunki zachodzące między jednym z małżonków a krewnymi drugiego małżonka (Szymczak 1966: 7).

[5]) Stopnie pokrewieństwa nie są liczone w nieskończoność. Według prawa kanonicznego pokrewieństwo liczy się do siódmego stopnia. W praktyce ogranicza się w zasadzie do czwartego stopnia. Polskie prawo rodzinne wyróżnia jedynie pokrewieństwo do trzeciego stopnia włącznie w linii prostej oraz do drugiego stopnia włącznie w linii bocznej (Szymczak 1966 : 16).

[6]) G. Jagodziński na swojej stronie http://www.eioba.pl/a87623/terminologia_pokrewie_stwa_i_powinowactwa# ixzz16Dh2jP53 (powstałej przy pomocy dr J. Przyklenk z Zakładu Historii Języka Polskiego oraz dr K. Wyrwas z Zakładu Językoznawstwa Pragmatycznego — Uniwersytet Śląski) używa określeń: *dziadek ojczysty*/*macierzysty* (*dziad*) = ojciec ojca/matki oraz *babka ojczysta*/*macierzysta* (*baba*) = matka ojca/matki.

[7]) Pierwszy człon wyrazów złożonych odpowiadał znaczeniowo wyrazom *przed*, *pierwotny*. Określał między innymi kogoś bardzo dawno żyjącego, dalekiego przodka lub potomka (SJP).

[8]) Zob. Łoś 1914: 4. Oprócz wymienionych tu określeń używano także nazw: *naddziad*, *przeddziad*/*przeddziadek*, *przedziad* i *zadziad* (Szymczak 1966: 76).

[9]) Zob. Szymczak 1966: 79.

W nazwach krewnych wystąpiła także bifurkacja w liniach bocznych, czyli różnicowanie terminologii w zależności od płci osoby pośredniczącej. Wyjątek stanowią siostry rodziców, czyli ciotki, i ich dzieci (tzn. *brat cioteczny*, *siostra cioteczna*, później także *kuzyn*, *kuzynka*). W niektórych źródłach staropolskich można znaleźć określenie *stryjenka* na siostrę ojca, a *ciotka* na siostrę matki (Szymczak 1966: 103).

Bracia rodziców są w terminologii odróżniani — *wuj* i *stryj*. W języku staropolskim i średniopolskim syn brata będzie dla ciotki *bratankiem* (SPXVI, SStp), dla stryja zaś — *synowcem*[10]). Leksykalny związek *synowca* z *synem* wskazuje na specyficzny rodzaj więzi między osobami tak określanymi, a także między stryjem i ojcem. W razie śmierci ojca stryj przejmował opiekę nad synowcem. Takie zobowiązania były charakterystyczne dla rodziny patriarchalnej, nie obciążały one kobiecych krewnych zmarłego. Z kolei córka brata dla ciotki była *bratanką* (SPXVI, SStp), w XIX w. *bratanicą* (Szymczak 1966: 111). Do dzieci siostry zarówno wuj (brat matki), jak i ciotka (siostra matki) zwracali się per *siostrzeniec* ‘syn siostry’ (SStp) i *siostrzenica* ‘córka siostry’ (SStp).

W wypadku terminów dotyczących powinowactwa również istnieje podział na powinowatych męża i powinowatych żony. Rodzice małżonków nazywani byli odmiennie. Tak więc ojciec męża określany był jako *świekr* (do XVIII w.), *teść* (od XVII w.), ojciec żony — *cieść* (do XVI–XVII w.), *teść* (od XVII w.), matka męża nazywana była *świekrą* (do XVI–XVII w.), *teściową* (od XVII w.), matka żony zaś to *ćcia* (do XVI–XVII w.), *teściowa* (od XVII w.). Stosunkowo niedawno wspólną nazwą dla rodziców żony i męża stali się *teściowie*.

W grupie rodzeństwa małżonka brat męża był określany jako *dziewierz* (do XVI–XVII w.), od XVII w. był już *szwagrem*, siostra męża to *zełwa* (do XVI–XVII w.), od XVII w. — *szwagierka*. W grupie rodzeństwa żony jej brat to *szurza* (do XVI–XVII w.), później, podobnie jak brat męża, zwany był *szwagrem*. Siostra żony to *świeść* (do XVI–XVII w.), od XVII w. — *szwagierka*. Uwagę zwraca tu termin *szwagier* (pochodzenia niemieckiego), który pojawia się w grupie rodzeństwa zarówno męża, jak i żony[11]). Prawdopodobnie określenie to przyszło ze środowiska mieszczańskiego, mogło także pojawić się na obszarach zachodnich (Szynkiewicz 1992: 286). Wśród innych terminów można jeszcze wymienić kilka określeń kobiet: żony brata i żony brata męża. W stosunku do obu tych kobiet do XVI–XVII w. używano nazwy *jątrew* (SPXVI), a od XVII w. — *bratowa* (SPXVI) i *szwagierka*. Do XVI–XVII w. żona syna określana była jako *sneszka*[12]) albo *niewiastka* (SPXVI), później, od XVII w., była to *synowa* (SStp). Terminy *stryjna* (SStp) (do XVI–XVII w.), *stryjenka*, *ciotka* (od XVII w.) zarezerwowane były dla żony brata ojca, natomiast *wujna* (SStp) (do XVI–XVII w.), *wujenka*, *ciotka* (od XVII w.) — dla żony brata męża.

Interesujące były jeszcze określenia mężczyzn. Używano nazwy *zięć* na oznaczenie męża córki (od XVI–XVII w.), mąż siostry zaś miał dwie nazwy: *zięć* i *swak* (do XVI–XVII w.), później *szwagier*, możliwe także *pociotek*.

---

[10]) Nazwa ta jest odziedziczona z epoki przedhistorycznej, w języku polskim występuje do połowy XIX w. Dziś wyraz ten całkowicie wyszedł z użycia (Szymczak 1966: 105, 106).

[11]) Określeń *szwagier*, *szwagierka* nie notują SPXVI ani SStp. Zob. Szymczak 1966: 176, 177.

[12]) Nie notują jej SPXVI ani SStp, zob. Szymczak 1966: 164.

Nazwy pokrewieństwa i powinowactwa były podporządkowane harmonijnemu funkcjonowaniu wielkiej rodziny, bliższych i dalszych krewnych oraz powinowatych. Istotne zmiany następowały w XVI i XVII w. i polegały na redukowaniu terminologii. Istniejące w XVI w. nazwy określające krewnych liniowych: *brat stryjeczny*, *siostra stryjeczna*, *brat wujeczny*, *siostra wujeczna* zastąpiono obcym słowem — *kuzyn*, a wśród terminów oznaczających powinowatych sześć nazw (*dziewierz*, *zełwa*, *szurza*, *świeść*, *jątrew*, *zięć* lub *swak*) zastąpiono także obcymi określeniami — *szwagier*, *szwagierka*. W pewnych jednak środowiskach tradycyjny podział nazw się utrzymał, np. wśród szlachty (zwłaszcza zagrodowej). Dzięki nazwom odróżniano krewnych ze strony ojca i ze strony matki (relacje *stryj — wuj* i ich pochodne).

Pokrewieństwo i czynniki ekonomiczne od wielu lat były siłami zespalającymi ludzi w jedną wielką rodzinę. W okresie średniopolskim rodzina w mieście miała gwarantować odpowiednie funkcjonowanie warsztatu lub kantoru. Indywidualne działanie zwiększało ryzyko przedsięwzięcia, aby więc go uniknąć, tworzono różne formy spółek, z których najstarszą i najczęściej stosowaną była spółka rodzinna. Wyrastała ona zapewne z działów spadkobierców dalej prowadzących wspólnie niektóre transakcje finansowe, obejmowała braci, siostry, szwagrów, cioteczne i stryjeczne rodzeństwo. Dobra znajomość stanu majątkowego wspólników oraz powiązania finansowe członków rodziny przez posagi, legaty i spadki, dodatkowo wzmacniały zaufanie i umożliwiały skuteczną działalność finansową. Gospodarcze znaczenie rodziny kryło się w instytucji małżeństwa. W czasach współczesnych pokrewieństwo i czynniki ekonomiczne przestały być elementem łączącym pod jednym dachem tych, którzy mają świadomość wspólnoty krwi. Znikła także podstawa wzajemnej zależności pokoleń wewnątrz wielkiej rodziny. Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, socjologowie rodziny w latach trzydziestych ubiegłego stulecia upowszechnili stanowisko głoszące, że powszechnym typem rodziny we współczesnych warunkach miejsko-przemysłowych staje się mała, wyizolowana rodzina dwupokoleniowa — tak zwana rodzina nuklearna (demokratyczna, niestała, laicka, małodzietna, mobilna, oparta na miłości, z ograniczonymi funkcjami, zob. Slany 2002: 52). Jest to rodzina w pełni samodzielna i uniezależniona od zespołu najbliższych krewnych, ograniczająca swe stosunki pokrewieństwa do członków rodziny dwupokoleniowej. W tych warunkach więź pokrewieństwa zostaje wyraźnie zawężona, z użycia wychodzą nazwy dalszych krewnych. Znika też tradycyjna rodzina, charakterystyczna dla środowiska wiejskiego, i powstaje nowy typ rodziny miejsko-przemysłowej (Adamski 2002: 152–154).

W ponowoczesnym[13]) społeczeństwie pojawiają się rozmaite formy życia rodzinnego[14]), np. rodzina nuklearna (z małżeństwa formalnego), rodzina zrekonstruowana (z małżeństwa powtórnego), rodziny samotnych matek lub ojców (monoparentalność), związki kohabitacyjne (nieformalne/konsensualne), które «zwiastują potrzebę redefiniowania pojęcia

[13]) Od lat 60. ubiegłego wieku datuje się koniec ery industrialnej i rozpoczyna się epoka, dla której używa się między innymi określenia «ponowoczesność» (Z. Bauman, Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa1995, za: Slany 2002: 23).

[14]) Według definicji strukturalnej, w której zwraca się uwagę na skład grupy i członkostwo w grupie, rodzinę tworzy przynajmniej jeden rodzic i jedno dziecko, którzy biologicznie są z sobą powiązani i mają wspólne miejsce zamieszkania (Slany 2002: 79).

pokrewieństwa, które wcześniej bazowało na „biologicznej prawdzie". Dzisiaj pokrewieństwo rzeczywiste często jest mniej ważne od fikcyjnego czy uznaniowego» (Slany 2002: 84–85).

Na podstawie wybranych współczesnych słowników języka polskiego można powiedzieć, że w dzisiejszej polskiej terminologii rodzinnej funkcjonują jeszcze pewne nazwy, których używano w okresie średniopolskim. Słownik języka polskiego (SJP) pod redakcją M. Szymczaka (1992), Inny słownik języka polskiego (ISJP) pod redakcją M. Bańki (2000) oraz Współczesny słownik języka polskiego (WSJP) B. Dunaja (2009) wymieniają na przykład formację *pradziad* 'daleki przodek', *pradziadek* 'ojciec dziadka lub babki', *prababka* 'matka babki albo dziadka; protoplastka'. *Dziad* ma znaczenie 'ojciec ojca lub matki oraz każdy przodek'[15]). Nie ma natomiast określenia *baba* w znaczeniu 'matka ojca lub matki'. Obok wymienionych formacji zanotowano także określenie *dziadek* 'ojciec ojca lub matki'[16]), *babka* 'matka, rzadziej ciotka (stryjenka) ojca lub matki', we WSJP: 'kobieta mająca wnuki'.

Podobnie jak kilka wieków temu, dziś również na dzieci syna lub córki mówi się *wnuk*, zdrobniale — *wnuczek*, *wnuczka*, bardziej zdrobniale — *wnusia*, zaś syn i córka wnuka lub wnuczki to *prawnuk*, *prawnuczek*, *prawnuczka*.

Szersze znaczenie ma dziś określenie *wuj*, tzn. 'brat matki lub ojca; mąż siostry matki lub ojca; kuzyn matki, mąż kuzynki matki; dalszy krewny' (ISJP dodaje: «wiele osób wujem nazywa też stryja, czyli brata ojca»). Zdrobnieniami nazwy *wuj* są często używane formy *wujek*, *wujaszek*, *wujcio* (ISJP). Słowniki notują ponadto określenie *ciotka* 'siostra lub kuzynka matki albo ojca (w ISJP: 'siostra naszej matki lub naszego ojca albo żona naszego wuja lub stryja'); żona brata albo kuzyna matki lub ojca'; 'dalszy krewny' (WSJP), także *ciocia* — jako zdrobnienie oraz określenie znajomej (często rodziców) używane w rozmowach z dziećmi (ISJP).

Współcześnie także funkcjonuje określenie *kuzyn*, *kuzynka* i oznacza 'dalszego krewnego pozostającego w stosunku do wspólnego przodka w tym samym lub niższym stopniu pokrewieństwa' (we WSJP: 'syn brata lub siostry jednego z rodziców'). Mimo że terminu *kuzyn* i *kuzynka* używano już w XVI w., dziś na określenie dzieci stryja, wuja lub ciotki w SJP znajdujemy także nazwy: *brat cioteczny*, *brat stryjeczny*, *brat wujeczny* (brak tych określeń we WSJP i w ISJP) oraz *siostra cioteczna*, *siostra stryjeczna*, *siostra wujeczna* (brak we WSJP). *Siostry wujecznej* nie notuje ISJP.

Oprócz *kuzyna* używa się również nazwy *szwagier* mającej znaczenie 'mąż siostry albo brata żony lub męża, także mąż szwagierki, kuzynki lub kuzyna żony lub męża', oraz żeńskiej formy *szwagierka* 'siostra męża lub żony albo żona szwagra (brata męża lub żony)'. Innym określeniem kobiety, które notuje również SJP, a które funkcjonowało już od XVII w., jest termin *bratowa* 'żona brata'. Słowniki nie notują jednak terminów dotyczących powinowatych — *dziewierz*, *jątrew*, *szurza*, *świeść*, *zełwa*, które w XVI w. zastąpiono określeniami *szwagier*, *szwagierka*. SJP, WSJP, ISJP zawierają terminy *teść* 'ojciec żony lub męża w stosunku do zięcia lub synowej' (dawniej tylko ojciec żony) oraz *teściowa* 'matka żony lub męża w stosunku do zięcia lub synowej' (dawniej tylko matka żony). Określenia *zięć* używano do nazwania męża córki

[15]) Także 'żebrak' (SJP).

[16]) Także 'żołnierz najstarszego rocznika' (WSJP).

oraz męża siostry (później *szwagier*), słowniki wyjaśniają, że *zięć* to ‘mąż córki’. W SJP, WSJP, ISJP występuje także *synowa* ‘żona syna’, termin znany już w XVII w.

Na oznaczenie dzieci brata oraz dzieci siostry do dziś używa się podobnych określeń: *bratanek* ‘syn brata’, *bratanica* ‘córka brata, bratanka’, *siostrzeniec* ‘syn siostry’, *siostrzenica* ‘córka siostry’. Znane do dziś są także nazwy *stryj* ‘brat ojca’, zdrobniale *stryjek*, *stryjaszek* (także *stryjenka* ‘żona stryja’), chociaż stryjowi nie przypisuje się już takiej roli jak dawniej i często ta nazwa jest zastępowana określeniem *wujek*.

Ankieta przeprowadzona przeze mnie wśród uczniów jednej z klas liceum ogólnokształcącego w Oleśnie (miasto na Śląsku Opolskim liczące ok. 20 tys. mieszkańców) pokazała, jakich nazw używają siedemnastolatki, mówiąc o swoich krewnych i powinowatych[17]). Spośród 26 uczniów 21 osób na określenie dzieci siostry mamy (cioci) użyło nazwy *kuzyn*, *kuzynka*, tylko 5 osób znało także nazwy *siostra cioteczna*, *brat cioteczny*. Mówiąc o żonie wujka (bracie mamy), wszystkie osoby użyły nazwy *ciocia* (nie *wujenka*), 24 uczniów zaś powiedziało, że dzieci wujka to *kuzyn* i *kuzynka*. Tylko 2 osoby, oprócz słów *kuzyn*, *kuzynka*, użyło jeszcze terminów *brat wujeczny*, *siostra wujeczna*.

Na określenie brata taty 21 uczniów użyło nazwy i *wujek*, i *stryjek*, 4 osoby znały tylko określenie *wujek*, jedna osoba brata taty nazwała tylko *stryjek*. Jego żonę nazwano 25 razy *ciocią* (nie *stryjenką*), tylko raz użyto nazwy i *ciocia*, i *stryjenka*. Dzieci brata taty określono 22 razy mianem *kuzyn*, 3 osoby podały także określenie *brat stryjeczny*, a jedna znała tylko nazwę *brat wujeczny*. Córka brata taty była określana zawsze jako *kuzynka*.

Jedno z pytań ankiety dotyczyło posiadania rodzeństwa. Większość osób, tzn. 15, podkreśliła, że ma jednego brata lub jedną siostrę, 5 uczniów miało dwoje rodzeństwa, 2 osoby miały więcej niż dwoje, 4 uczniów nie miało zaś rodzeństwa. Wszyscy znali określenia *siostrzeniec*, *siostrzenica*, *bratanek*, *bratanica* oraz *szwagier* ‘mąż siostry’; słowo *szwagier* ‘brat męża’ wymienili 21 razy, podobnie terminy *bratowa* ‘żona brata’ i *szwagierka* ‘siostra męża’ wymieniono 21 razy. Wszyscy też znali określenie *szwagierka* ‘siostra żony’ (wymieniono je 26 razy). W rubryce «inne nazwy dalszych lub bliższych krewnych i powinowatych» wpisano: *dziadek*, *babcia*, *wnuczek*, *wnuczka*.

Gdy się prześledzi od okresu średniopolskiego do czasów współczesnych zmiany nomenklatury dotyczącej pokrewieństwa w powiązaniu ze zmieniającym się pojęciem rodziny, łatwo zauważyć, że nazwy pokrewieństwa nie były trwałe i ulegały zmianom. Część terminów funkcjonuje do dziś (np. *pradziadek*, *prawnuk*, *ciocia*, *wujek*, *teść*, *synowa*), niektóre są wieloznaczne (np. *kuzyn*, *szwagier*), pewne wychodzą z użycia (np. *stryj*, *brat stryjeczny*, *siostra cioteczna*), a inne znikły zupełnie (*dziewierz*, *zełwa*). Proces zaniku, ograniczenia lub zunifikowania (*stryj* — *wuj*) terminologii jest odpowiedzią na zmiany społeczne, obejmujące także strukturę rodziny i jej funkcjonowanie. Brak czy też ograniczenie kontaktów z dalszymi krewnymi, a w konsekwencji osłabienie więzi, prowadzi do redukowania terminologii dotyczącej pokrewieństwa. W ponowoczesnym społeczeństwie nomenklatura ta ulega modyfikacji, dostosowując się do rozmaitych form życia rodzinnego.

---

[17]) H. Zgółkowa (1987: 401–402) w swoim artykule pisze, że nazwami pokrewieństwa najczęściej używanymi przez dzieci w wieku przedszkolnym były: *mama*, *babcia*, *tata*, *ciocia*, *dziadek*, *wujek*.

Bibliografia

Opracowania

Adamski F. 2002: Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
Bogucka M. 1994: Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
Ławrowski P.A. 1867: Koriennoje znaczenije w nazwanijach rodstwa u Słowian.
Łoś J. 1914: Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa w dawnej Polsce, Język Polski II, s. 1–7.
Slany K. 2002: Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie, Nomos, Kraków.
Szymczak M. 1966: Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
Szymczak M. 1968: O analogii semantyczno-słowotwórczej w polskiej terminologii rodzinnej, Prace Filologiczne XIX, s. 119–126.
Szynkiewicz S. 1992: Pokrewieństwo. Studium etnologiczne, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
Zarębina M. 2010: Terminologia rodzinna w Ewangelii według św. Mateusza, Język Polski XC, s. 82–90.
Zgółkowa H. 1987: Nazwy stopni pokrewieństwa w słownictwie dzieci przedszkolnych, Studia Polonistyczne XIV/XV, s. 397–404.

Słowniki

ISJP: Inny słownik języka polskiego, red. M. Bańko, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
SJP: Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, t. 1–3, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992.
SPXVI: Słownik polszczyzny XVI wieku, red. M.R. Mayenowa, t. 1–22, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1994, t. 23–35, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1995–2011.
SStp: Słownik staropolski, red. S. Urbańczyk, t. 1–9, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–1987, t. 10–11, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1998–2002.
WSJP: Współczesny słownik języka polskiego, red. B. Dunaj, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009 (CD-ROOM).

Summary

Historical and contemporary names of family relationships

Keywords: names of family relationships, family stucture.

Names of relationships in connection with the changing notion of family have not been durable and they have changed a lot since the period of Polish history extending from 16th century to the latter half of 18th century. Some of the terms function still today, (e.g. *pradziadek* 'great-grandfather', *prawnuk* 'great-grandson', *ciocia* 'auntie', *wujek* 'uncle', *teść* 'father-in-law', *synowa* 'daughter-in-law'), some of them are ambiguous (e.g. *kuzyn* 'cousin', *szwagier* 'brother-in-law'), some are going out of use (e.g. *stryj* 'paternal uncle', *brat stryjeczny* 'cousin-german'), others disappeared entirely (*dziewierz*, *zełwa* — counterparts of sister-in-law used before 16th century). The process of disappearing, limitation or unification (*stryj* 'paternal uncle' — *wuj* 'uncle') of the terminology is an answer to the social changes as well as family's structure and its functioning. Absence or restriction on the relationship with the further relatives result in less intensive family ties and reduction in the terminology of relationships. The nomenclature of postmodern society of the relationship undergoes some modification according to the changing forms of family's life.

Przemysław Dębowiak, Jadwiga Waniakowa
Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN

Kartacz i *kartusz* — historia i etymologia dwóch zapożyczeń

Słowa kluczowe: *kartacz*, *kartusz*, zapożyczenia, etymologia.

Język polski

Kartacz i *kartusz* mają zupełnie inne znaczenie i na pierwszy rzut oka niewiele je z sobą łączy. Ich historia jest jednak po części wspólna, a ponieważ jest dość skomplikowana, warto jej się przyjrzeć bliżej.

Kartacz — 'pocisk artyleryjski używany od XVI do połowy XX w.' (za: SJP PWN s.v.). Słownik Szymczaka precyzuje termin, podając dwa znaczenia: 1) hist. 'pocisk armatni wypełniony żelaznymi kulkami lub siekańcami', 2) blp 'kulki, siekańce wypełniające te pociski' (SJP s.v.).

Kartusz — 1) 'dekoracyjne obramienie tarczy herbowej, tablicy inskrypcyjnej, płaskorzeźby itp.; też: ornament w formie ozdobnej tarczy', 2) 'ładownica używana przez dawną jazdę polską', 3) 'cylindryczny pojemnik zawierający ładunek prochu do broni palnej odprzodowej' (za: SJP PWN s.v., podobnie SJP).

Jak wygląda historia tych wyrazów w języku polskim? Otóż pierwszy pojawił się *kartacz*, użyty przez Jana Chryzostoma Paska (1656–1688) w zmazurzonej postaci liczby mnogiej *kartace* w znaczeniu 'nabój armatni' (SJP 1: 300, zob. też SJP XVII/XVIII s.v. *kartacz*). Następnie w słowniku Trotza z 1764 r. (s.v.) pojawia się *kartusz*, jednak — uwaga — jedynie w znaczeniach militarnych: 1) 'nabój, którym ładuje się działo', 2) 'nabój do muszkietu lub pistoletu'. Warto podkreślić, że nie ma w tym słowniku hasła *kartacz*. Pierwszym słownikiem, który notuje zarówno *kartacz*, jak i *kartusz*, jest słownik Lindego. Znajdujemy tam mianowicie w jednym szeregu *kartacz*, *kartecz* i *kartusz* w znaczeniu 'pocisk armatni złożony z małych kul lub kawałków żelaza'[1]) i osobno (!) hasło *kartusz* w trzech znaczeniach, z których dwa pierwsze są militarne i dotyczą nabojów (jak u Trotza), trzecie zaś jest zbliżone do współczesnego znaczenia *kartusza*: «brzegi ozdobne, któremi rysowanie planty lub mappy otaczają»[2]). W SWil *kartacz* występuje w znaczeniu 'nabój', a *kartusz* ma aż pięć znaczeń: dwa pierwsze (militarne) powtórzone za Lindem i Trotzem, trzecie, powtórzone dość wiernie za Lindem, to 'obwódka albo brzegi ozdobne, któremi rysowanie planu lub mappy otaczają', czwarte

[1]) Definicja zmodyfikowana na potrzeby niniejszego artykułu.

[2]) To trzecie znaczenie jest wzięte z wydanego w Warszawie w roku 1790 podręcznika Józefa Łęskiego pt. Teoretyczna i praktyczna nauka żołnierskich rozmiarów czyli miernictwo wojenne, który jest tłumaczeniem dzieła Johanna Ludwiga Hogrevego Theoretische und praktische Anweisung zur militarischen Aufnahme oder Vermessung in Felde.

znaczenie jest nowe: ‘pas myśliwski z ładunkiem, tasak’[3]), ostatnie znaczenie ‘łotr, rozbójnik’ pochodzi rzekomo od znanego kiedyś zbója nazwiskiem *Kartusz*[4]) (zob. niżej). W SW mamy do czynienia z inną jeszcze sytuacją: *kartacz*, z przestarzałymi formami *kartecz* i *kartusz*, jako ‘nazwa kulek żelaznych, umieszczonych w puszce blaszanej i razem z nią stanowiących pocisk’, ma homonim o znaczeniach: 1) zwykle w lm ‘dwa kawały grubej skóry, nabite cienkiemi drucikami do prostowania włosów przy robocie peruk’ oraz 2) (gwarowe) ‘szczotka, zwłaszcza do mycia podłóg’[5]). *Kartusz* w SW również ma homonim. Po pierwsze, *kartusz* to ‘rozbójnik’ z adnotacją, że wyraz pochodzi od nazwiska słowackiego (!) rabusia (z etymologią od fr. *cartouche*, por. przypis wyżej), po drugie, *kartusz* z trzema znaczeniami, z których pierwsze odsyła do *kartacz* ‘ładunek armatni’ oraz ‘nabój do muszkietu lub pistoletu’ (za Trotzem), drugie: ‘pas myśliwski z nabojami’ (ze słownika Mrongowiusza 1835, por. wyżej) i trzecie: ‘obwódka, brzegi ozdobne otaczające plany i mapy’ (z podręcznika J. Łęskiego 1790, por. przypis wyżej). Dopiero w słowniku Doroszewskiego widzimy wyraźny rozdział znaczeń i form na *kartacz* i *kartusz*. *Kartacz* ma jedynie następujące znaczenie: ‘dawny pocisk armatni wypełniony żelaznymi kulkami lub siekańcami; kulki, siekańce wypełniające te pociski (tylko w lm)’ (SJPDor s.v.), *kartusz* zaś występuje w dwóch znaczeniach: 1) ‘rama ozdobna tarczy herbowej, tablicy inskrypcyjnej, rzeźby, malowidła itp., a także motyw ornamentalny w kształcie ozdobnej tarczy z zawijanymi brzegami’, 2) (dawne) ‘pas myśliwski z ładunkiem; ładownica’ (SJPDor s.v.).

Podsumowaniem historii obu wyrazów w języku polskim niech będzie poniższe zestawienie:

Poświadczenia	***kartacz***	***kartusz***
SJP (1656–1688) SJP XVII/XVIII	‘nabój armatni’	—
A. Trotz (1764)	—	1) ‘nabój, którym ładuje się działo’ 2) ‘nabój do muszkietu lub pistoletu’
L (1807–1814)	‘pocisk armatni złożony z małych kul lub kawałków żelaza’	1) ‘nabój, którym ładuje się działo’ 2) ‘nabój do muszkietu lub pistoletu’ 3) ‘ozdobne obramowania planów i map’
SWil (1861)	‘nabój armatni’	1) ‘nabój, którym ładuje się działo’ 2) ‘nabój do muszkietu lub pistoletu’ 3) ‘ozdobne obramowania planów i map’ 4) ‘pas myśliwski z ładunkiem, tasak’

[3]) Znaczenie to niewątpliwie jest wynikiem rozszerzenia znaczeń militarnych. Pochodzi ze słownika Mrongowiusza (1835) (por. niżej) i ma źródło w języku niemieckim, gdzie jedno ze znaczeń *Kartusche* to ‘pas myśliwski z nabojami’.

[4]) Wydaje się, że było to raczej przezwisko pochodzące od *kartusz* ‘nabój’ w związku z działalnością owego rozbójnika (por. niżej). Nie ma potrzeby roztrząsać tego zagadnienia.

[5]) Tym homonimem nie będziemy się zajmowali, ponieważ jego pochodzenie (z niem. *Kardätsche* ‘grępla, zgrzebło’, które od fr. *cardasse* ‘ts.’) i znaczenie nie są związane z poruszanymi tu kwestiami. Warto jednak zauważyć, że hasło *kartacz* występuje w znaczeniu ‘szczotki’ i ‘szczotki do mycia podłóg’ w słowniku Karłowicza (SGPKarł), zaś hasła *kartusz* nie ma tam wcale.

SW (1900–1927)	‘nazwa kulek żelaznych, umieszczonych w puszce blaszanej i razem z nią stanowiących pocisk’	1) ‘ładunek armatni; nabój do muszkietu lub pistoletu’ 2) ‘pas myśliwski z nabojami’ 3) ‘obwódka, brzegi ozdobne otaczające plany i mapy’
SJPDor (1958–1969)	‘dawny pocisk armatni wypełniony żelaznymi kulkami lub siekańcami; kulki, siekańce wypełniające te pociski (tylko w lm)’	1) rama ozdobna tarczy herbowej, tablicy inskrypcyjnej, rzeźby, malowidła itp., a także motyw ornamentalny w kształcie ozdobnej tarczy z zawijanymi brzegami’ 2) daw. ‘pas myśliwski z ładunkiem; ładownica’
SJP PWN	‘pocisk artyleryjski używany od XVI do połowy XX w.’	1) ‘dekoracyjne obramienie tarczy herbowej, tablicy inskrypcyjnej, płaskorzeźby itp.; też: ornament w formie ozdobnej tarczy’ 2) ‘ładownica używana przez dawną jazdę polską’ 3) ‘cylindryczny pojemnik zawierający ładunek prochu do broni palnej odprzodowej’

Jak widać z zestawienia, *kartacz* przez wieki miał jedynie znaczenie militarne: ‘nabój, pocisk’[6]), podczas gdy *kartusz*, obok znaczenia militarnego i myśliwskiego, odnosił się także do ozdobnego obramowania. Niewątpliwie wyrazy te poprzez swoje formy, znaczenia i całą historię ściśle się z sobą łączą.

Co do etymologii, to F. Sławski (SEJP) rozpatruje jedynie *kartacz* (odsyłając do niego *kartusz*). Polski *kartacz* jest zapożyczeniem z niem. *Kartätsche* (tak samo ESJP). Wyraz niemiecki jest według F. Sławskiego pożyczką z wł. *cartoccio* ‘osłona z papieru (na nabój); nabój’, derywatu od *carta* ‘papier’. Autor wyjaśnia przy tym, że *kartacz* «otrzymał swą nazwę od ‘grubego papieru’, w który był pierwotnie zawinięty» (SEJP s.v.). Dodaje, że z wł. *cartoccio* pochodzi fr. *cartouche* ‘nabój’, zapożyczone w XVIII w. do języka polskiego jako *kartusz*[7]). A. Bańkowski sugeruje inaczej: niem. *Kartätsche* wywodzi się z fr. *cartouche*, pochodzącego z wł. *cartoccio* (ESJP s.v. *kartacz*). Wyraz w znaczeniu ‘nabój’ rozprzestrzenił się szeroko w całej słowiańszczyźnie, por. np. czes. *kartáč*, ros. *kartiecz* (z polskiego), podobnie ukraiński, białoruski i inne (zob. SEJP s.v. *kartacz*). *Kartusz* natomiast A. Bańkowski słusznie wywodzi od fr. *cartouche* (ESJP s.v. *kartusz*).

Pora zbadać etymologię i historię źródeł *kartacza* i *kartusza*. Ze zdziwieniem spostrzegamy, że internetowy WDLP pomija *kartacz*, choć notuje wiele historycznych lekse-

[6]) Warto odnotować, że w gwarze Suwalszczyzny *kartacze* są nazwą gotowanych kul z ciasta i ziemniaczanego krochmalu, nadzianych duszonym mięsem wieprzowym z przyprawami (por. Bacewicz 2008: 114–116; za wskazanie i udostępnienie książki bardzo dziękujemy Panu Magistrowi Emilowi Popławskiemu). Nazwa jest najprawdopodobniej związana z odniesieniem do *kartacza*, naboju napełnianego kulkami żelaznymi, tak jak *kartacz* będący potrawą napełniany jest mięsem. Szczegółowo problemem odróżniania *kartaczy*, *kołdunów* itd. zajmuje się Krystyna Szcześniak (2010: 265–277; za wskazanie i udostępnienie artykułu dziękujemy serdecznie Pani Profesor Annie Tyrpie).

[7]) F. Sławski nie wspomina przy tym o *kartuszu* jako ozdobnym obramowaniu.

mów, takich jak *kamerdyner*. Idąc za tezami polskich słowników etymologicznych, badamy zatem niem. *Kartätsche*. Wyraz, notowany od XVII w., znajdujemy w słowniku Grimmów (DW s.v.). Jego znaczenie pokrywa się w zupełności ze znaczeniem pol. *kartacz* ‘nabój armatni złożony z kulek żelaznych, ołowianych itd. zawiniętych najpierw w gruby papier, potem np. w blachę’. Autorzy piszą, że forma niem. *Kartätsche* zgadza się z wł. *cartoccia* (r.ż.) (sic! choć nie ma takiego wyrazu w języku włoskim) ‘makulatura, gruby papier’, podczas gdy wł. *cartoccio* (r.m.) ‘tutka papierowa, nabój’, skąd fr. *cartouche* ‘nabój’.

W EW znajduje się podobna informacja, że niem. *Kartätsche* ‘pocisk artyleryjski’ jest pożyczką z wł. *cartoccio* ‘tutka, rulon, nabój’, które od wł. *cartaccia* (sic!) ‘gruby papier’, derywatu od wł. *carta* kontynuującego łac. *charta*[8]).

Jak widać z powyższych rozważań, możemy zaobserwować punkt wspólny obu polskich leksemów. Jest to francuski wyraz *cartouche*. Warto teraz zanalizować semantykę, historię i etymologię fr. *cartouche*, nie należy ona bowiem do banalnych, jak można by wnosić, studiując jedynie polskie słowniki etymologiczne.

Język francuski

Należy zacząć od tego, że w języku francuskim funkcjonują dwa wyrazy homonimiczne *cartouche* o różnych rodzajach gramatycznych i różnych znaczeniach.

Wyraz *cartouche* w rodzaju męskim ma znaczenia związane ze zdobnictwem: 1) ‘zdobienie tarczy herbowej bądź inskrypcji, mające kształt karty o zwiniętych brzegach’, skąd później 2) ‘owalne obramowanie inskrypcji hieroglificznych, zawierające imiona i atrybuty władców bądź bóstw’ oraz 3) ‘część mapy, planu, gdzie znajduje się legenda, komentarze itp.’ (DH s.v. *1 cartouche*; PR s.v. *1 cartouche*).

Historia wyrazu *cartouche* (r.m.) w języku francuskim rozpoczyna się w połowie XVI w. Po raz pierwszy notowano go w formie *cartoche* w znaczeniu ‘motyw rzeźbiarski w kształcie ozdobnej karty z zawiniętymi brzegami’. Na początku XVII w. wyraz ten zapisano w formie współczesnej — *cartouche*. W drugim znaczeniu (‘pole zawierające legendę mapy’) poświadczony jest pod koniec XVII w. Z etymologicznego punktu widzenia jest to zapożyczenie włoskiego słowa *cartoccio*, r.m. (TLF s.v. *cartouche 1*; DHLF s.v. *cartouche 1*), o którym niżej.

Wyraz *cartouche* w rodzaju żeńskim dotyczy amunicji: 1) ‘w przenośnej broni palnej — całość złożona z łuski (osłony) oraz pocisku’, a przez analogię oznacza także: 2) ‘pojemnik zawierający materiały łatwopalne bądź wybuchowe’, 3) ‘nabój z atramentem do pióra; kartridż z tonerem (do drukarki)’, 4) ‘kartridż (w konsolach gier wideo)’, 5) ‘dziesięć paczek papierosów’ (co w polszczyźnie potocznej określa się mianem *wagonu papierosów*), 6) ‘metalowy walec zawierający laskę uranu, służący za paliwo w reaktorze jądrowym’ (DH s.v. *2 cartouche*; PR s.v. *2 cartouche*).

---

[8]) Warto dodać, że w języku niemieckim funkcjonuje też wyraz *Kartusche* o następujących znaczeniach: 1) ‘ładunek do strzelby ręcznej’, 2) ‘nabój’, 3) ‘pas myśliwski z ładunkami’, 4) ‘zdobnik w kształcie karty z zawiniętymi brzegami do umieszczania inskrypcji, emblematu itd.’. Jest to zapożyczenie z fr. *cartouche*, które — jak twierdzą autorzy słownika — pochodzi z wł. *cartuccia*, deminutivum od *carta* (EW s.v. *Kartusche*).

Historia francuskiego wyrazu *cartouche* (r.ż.) sięga XVI w., tak jak w wypadku jego homonimu rodzaju męskiego. W znaczeniu ‘zwój papieru zawierający ładunek wybuchowy’ wyraz ten zapisano najpierw w postaci *cartuche* (2 poł. XVI w., wówczas w r.m.), potem w formie *cartouche* (koniec XVI w., już w r.ż.). W XVIII w. odnotowano znaczenie ‘kartonowe pudło zawierające substancje łatwopalne’. Etymologicznie jest to zapożyczenie, z późniejszą zmianą rodzaju gramatycznego, włoskiego wyrazu *cartoccio*, r.m. (TLF s.v. *cartouche 2*; DHLF s.v. *cartouche 2*).

Język włoski

Włoski wyraz *cartoccio* (r.m.) w swoim pierwotnym znaczeniu ‘zwitek papieru’ notowany był w 1 poł. XVI w., jednak istniał prawdopodobnie co najmniej o stulecie wcześniej, czego dowodzi poświadczony w tekście łacińskim z 1414 r. wyraz *cartotius*[9]). Jako termin architektoniczny wyraz odnotowano w połowie XVI w., jako zaś termin wojenny i pirotechniczny — w 2 poł. XVI w. pod postacią *cartozzo* (forma *cartoccio* w 1 poł. XVII w.). W połowie XIX w. pojawia się także znaczenie botaniczne ‘podsadki (liście) otaczające kolbę kukurydzy’. *Cartoccio* jest morfologicznie zdrobnieniem słowa *carta* ‘papier’, z łaciny klasycznej *charta* ‘papier (do pisania)’ (DELI s.v. *carta*).

Dodajmy, że w języku włoskim funkcjonuje również wyraz rodzaju żeńskiego *cartuccia* (wspomniany w EW s.v. *Kartätsche*, *Kartusche*), poświadczony pod koniec XIV w. w znaczeniu dosłownym ‘skrawek papieru’ (jako że morfologicznie chodzi tu również o zdrobnienie *carta* ‘papier’), dopiero zaś w 1 poł. XIX w. jako termin wojenny — zresztą w tym znaczeniu jest to zapożyczenie semantyczne z języka francuskiego (DELI s.v. *carta*, AEI s.v. *cartuccia*).

Współcześnie wyraz *cartoccio* (r.m.) używany jest przede wszystkim w terminologii architektonicznej oraz w heraldyce, *cartuccia* (r.ż.) zaś — w języku wojny i pirotechniki. Forma żeńska przyjmuje też analogiczne do francuskich znaczenia współczesne (‘nabój z atramentem do pióra’ oraz ‘rodzaj nośnika pamięci’ w informatyce i elektronice), a także zachowuje zdrobniało-pejoratywne znaczenia nawiązujące do pochodzenia wyrazu: ‘papierek’ oraz ‘karta do gry o znikomej wartości’ (LZ s.v. *cartoccio*, *cartuccia 1*, *cartuccia 2*; Dizionario Italiano s.v. *cartoccio*, *cartuccia*).

Podsumowanie

Kartacz jest w języku polskim pożyczką z niemieckiego, *kartusz* — z francuskiego. Znaczenia i losy obu wyrazów w historii mocno się splatają, prowadząc do języka francuskiego i włoskiego, na koniec do łaciny.

Dalekim przodkiem obu wyrazów jest łaciński wyraz *c*(*h*)*arta* ‘papier’, który stanowi zapożyczenie gr. *χάρτης* ‘arkusz, zwój papirusu’ bez żadnej zmiany znaczenia (por. np. Waniakowa 2008). Pochodzenie wyrazu greckiego jest niejasne. Być może wywodzi się on z Egiptu, podobnie jak papirus (GEW s.v. *χάρτης*).

---

[9]) LZ (s.v. *cartoccio*) podaje jako datę pierwszego poświadczenia już 1300 rok.

Wyraźnie widać, że choć w języku włoskim *cartuccia* (r.ż.) poprzedza *cartoccio* (r.m.), a we francuszczyźnie *cartouche* w rodzaju męskim jest nieco wcześniejszy niż jego homonim rodzaju żeńskiego, to w obydwu tych językach wyrazy rodzaju męskiego pozostają tożsamymi znaczeniowo terminami architektonicznymi i współcześnie funkcjonują wyłącznie w języku specjalistycznym. Natomiast wyrazy rodzaju żeńskiego przejmują znaczenia dotyczące terminologii wojennej oraz pirotechnicznej, a także nabywają nowych znaczeń związanych z technologiami XX w. Po XIX w. użycie wyrazów obydwu rodzajów się krystalizuje.

Bibliografia

AEI: G. Devoto, Avviamento alla etimologia italiana, Felice Le Monnier, Firenze 1967.
Bacewicz J. 2008: Gwara i kuchnia Suwalszczyzny, Wydawnictwo Mirosław Basiewicz, Suwałki.
DELI: M. Cortelazzo, P. Zolli, Dizionario etimologico della lingua italiana (edizione minore a cura di Manlio Cortelazzo e Michele A. Cortelazzo), Zanichelli, Bologna 2004.
DH: Dictionnaire Hachette, ed. J.-P. Mével, Hachette Livre, Paris 2004.
DHLF: A. Rey, Dictionnaire historique de la langue française, t. 1–3, Dictionnaires Le Robert, Paris 2006.
ESJP: A. Bańkowski, Etymologiczny słownik języka polskiego, t. 1–2 (A–P), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
EW: F. Kluge, Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache, bearbeitet von E. Seebold, 24 Aufl., Walter de Gruyter, Berlin–New York 1999.
GEW: H. Frisk, Griechisches etymologisches Wörterbuch, t. 1–3, wyd. 2, Universitätsverlag Winter, Heidelberg 1973–1979.
LZ: N. Zingarelli, Lo Zanichelli: vocabolario della lingua italiana, 12 edizione a cura di Marco Brazzali, Zanichelli, Bologna 2007.
PR: Le Nouveau Petit Robert. Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française, ed. J. Rey-Debove, A. Rey, Dictionnaires Le Robert, Paris 2004.
SEJP: F. Sławski, Słownik etymologiczny języka polskiego, t. 1–5 (A–Ł), Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków 1952–1982.
SGPKarł: J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, t. 1–6, nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1900–1911.
SJJChP: Słownik języka Jana Chryzostoma Paska, red. H. Koneczna, W. Doroszewski, t. 1–2, Ossolineum, Wrocław 1965–1973.
SJP: Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, t. 1–3, wyd. 4, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984.
SJPDor: Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969.
Szcześniak K. 2010: *Kartacze*, *kołduny*, *cepeliny*, a może *pyzy* lub *klinki*? Problemy (nie tylko) z nazewnictwem pewnej potrawy, [w:] Językowe i kulturowe dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego. Księga jubileuszowa na 1000-lecie Litwy, red. J. Mędelska, Z. Sawaniewska-Mochowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz, s. 265–277.
Waniakowa J. 2008: Nazwy papieru w językach Europy, [w:] Językoznawstwo historyczne i typologiczne. W 100-lecie urodzin Profesora Tadeusza Milewskiego, red. L. Bednarczuk, W. Smoczyński, M. Wojtyła-Świerzowska, PAU, Rozprawy Wydziału Filologicznego, t. 76, Polska Akademia Umiejętności, Kraków, s. 429–447.

Strony internetowe

Dizionario Italiano, http://www.dizionario-italiano.it/ (dostęp: 16 września 2011).
DW: J. Grimm, W. Grimm, Deutsches Wörterbuch, t. 1–16, Verlag von S. Hirzel, Leipzig 1854–1960, http://woerterbuchnetz.de/DWB/?lemid=GA00001 (dostęp: 24 października 2011).
L: S.B. Linde, Słownik języka polskiego, t. 1–6, Drukarnia XX. Piiarów, Warszawa 1807–1814, http://kpbc.umk.pl/publication/8173 (dostęp: 22 października 2011).

SJP XVII/XVIII: Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku, http://xvii-wiek.ijp-pan.krakow.pl/pan_klient (dostęp: 22 października 2011).
SJP PWN: Słownik języka polskiego PWN, http://sjp.pwn.pl (dostęp: 21 października 2011).
SW: Słownik języka polskiego, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1–8, Warszawa 1900––1927, http://ebuw.uw.edu.pl/publication/254 (dostęp: 23 października 2011).
SWil: Słownik języka polskiego, wyd. M. Orgelbrand, t. 1–2, Wilno 1861, http://eswil.zozlak.org (dostęp: 22 października 2011).
TLF: Le Trésor de la Langue Française Informatisé, http://atilf.atilf.fr/ (dostęp: 16 września 2011).
Trotz A. 1764: Nowy Dykcyonarz to iest Mownik polsko-niemiecko-francuski [...], Leipzig, http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=802&dirids=1 (dostęp: 22 października 2011).
WDLP: de Vincenz A., Hentschel G., Das Wörterbuch der deutschen Lehnwörter in der polnischen Schrift- und Standardsprache, Göttingen–Oldenburg [słownik dostępny tylko w Internecie], http://www.bis.uni-oldenburg.de/bis-verlag/wdlp/46703.html (dostęp: 23 października 2011).

Summary

Kartacz and _kartusz_ — history and etymology of two borrowings

Keywords: *kartacz*, *kartusz*, loanwords, etymology.

The article deals with the history and etymology of two loanwords in Polish, namely *kartacz* and *kartusz*. The semantics of both words through centuries in Polish is discussed and donor languages as sources of borrowings are indicated. The history of both words in particular donor languages is also presented there. In conclusion, the common etymon for both words being the Latin *c*(*h*)*arta* is shown.

Ze zjawisk współczesnego języka

Budżetowy zestaw kina domowego

Wyraz *budżetowy* wydaje się łatwy do zinterpretowania dla każdego użytkownika polszczyzny jako przymiotnik relacyjny od rzeczownika *budżet*, definiowanego na przykład w USJP następująco: «zestawienie, plan przewidzianych na przyszły okres dochodów i wydatków; także: ogół dochodów i wydatków, możliwości wydatkowania» (inne słowniki ogólne dają definicje bardzo podobne). Według Narodowego Korpusu Języka Polskiego[1]), typowe połączenia tego przymiotnika z rzeczownikami to: *deficyt budżetowy*, *dyscyplina*, *równowaga*, *nadwyżka*, *dziura budżetowa*; *dotacja*, *komisja*, *debata*, *sfera*, *ustawa*, *rezerwa budżetowa*; *oszczędności*, *ograniczenia*, *cięcia*, *dochody*, *środki*, *wydatki budżetowe*.

W ostatnim czasie można się jednak spotkać z użyciem tego przymiotnika w innym znaczeniu, por. na przykład następujący cytat:

> Sony przyzwyczaiło nas do raczej wyższych cen. Tym razem firma pokazała *budżetowy zestaw kina domowego*. Do dyspozycji jest 5.1-kanałowe kino domowe z odtwarzaczem Blu-ray. Jest funkcja strumieniowego przesyłania materiałów z Internetu oraz odtwarzania 3D. Nieźle, w recenzjach BDV-E280 jest opisywane jako dobry średniak.

Cytat ten zaczerpnięto z kwartalnika Smart (2011, nr 4, s. 65), który należy do czasopism z cudzoziemska zwanych w środowisku wydawców prasy «pismami shoppingowymi»[2]), czyli w całości poświęconych prezentacji i ocenie różnych produktów handlowych. Jak można wywnioskować z kontekstu, wyraz *budżetowy* znaczy tu po prostu ‘tani, niedrogi’, jest to więc znaczenie żywcem przeniesione z języka angielskiego. Niektóre słowniki angielskie (np. LDOCE[3])) podają wprost, że przymiotnik *budget* w tym znaczeniu jest często używany w reklamach («often used in advertisements»). W podobnych sytuacjach pojawia się on w tekstach polskich. Wprawdzie w NKJP nie udało się znaleźć żadnego użycia przymiotnika *budżetowy* w omawianym znaczeniu, ale można go spotkać w audycjach radiowych lub telewizyjnych, a także na stronach internetowych o podobnym charakterze jak kwartalnik Smart. W Internecie można więc znaleźć połączenia takie, jak *budżetowy telefon*, *mikrofon*, *odtwarzacz* (*DVD*, *Blue-Ray*, *mp3*), *telewizor*, *samochód*, *aparat* (*telefoniczny*, *fotograficzny*), także *budżetowy hotel*, *pokój*, *nocleg*; *budżetowe wycieczki*, *wyjazdy turystyczne*. Jak widać, zakres łączliwości wyrazu jest stosunkowo ograniczony: nie każdy towar lub usługę, które mogą być tanie, nazwać można *budżetowymi*.

Co interesujące, *budżetowy* w omawianym znaczeniu pojawia się nie tylko w ofertach handlowych i tekstach reklamowych (lub do takich zbliżonych), ale także w dyskusjach internautów, choć tutaj widoczna jest ich pewna rezerwa, manifestująca się używaniem wyrazu w cudzysłowie, np.:

> Prywatnie jestem przeciwnikiem korzystania z „*budżetowego*” hostingu, bo to się potrafi zemścić prędzej czy później (usenet, grupa: chip.artykuły, 2 lutego 2006).

Spotyka się też posty, w których *budżetowy* pojawia się jedynie w tytule, a w tekście już używa się jego synonimów, np.:

> *Budżetowy* wyjazd do Hiszpanii — prośba o pomoc
>
> Witam.
> Chcielibyśmy wybrać się w tym roku do Hiszpanii (w sezonie niestety). Skorzystamy z *taniego* połączenia lotniczego do Alicante
> [...]
> dlatego jeśli ktoś ma namiar na *tani* fajny camping/łąkę/cokolwiek to bardzo proszę o wskazówki (www.travelforum.pl, post z 28 kwietnia 2009).

Przymiotnik *budżetowy* w tym znaczeniu podlega stopniowaniu, spotykane są formy stopnia wyższego i najwyższego, np.

> Od jakiegoś czasu mówiło się o tym że Apple przygotowuje *bardziej „budżetowy”* telefon, dla krajów słabiej rozwiniętych i ludzi z mniej zasobnym portfelem (www.benchmark.pl).
>
> Tym razem do naszych rąk trafiła gitara z serii Idol, cenowo wykraczająca poza *najbardziej budżetowy* przedział, ale nadal mieszcząca się

[1]) Narodowy Korpus Języka Polskiego, http://nkjp.pl; kwerenda przy użyciu wyszukiwarki PELCRA, styczeń 2012.

[2]) Od ang. *shopping* ‘zakupy’. Nie ma dla tej pożyczki dobrego polskiego odpowiednika.

[3]) Longman Dictionary of Contemporary English, Updated Edition, Pearson Education Limited, Edinburgh 2005 (CD-ROM).

w przystępnych nawet dla początkującego użytkownika cenach (www.e-gitara.net.pl).

Jak można uzasadnić pewne rozpowszechnienie się przymiotnika *budżetowy* w nowym znaczeniu (choć jak na razie obejmuje on stosunkowo wąskie zakresy użycia)? Jeśli chodzi o teksty reklamowe, jest tu oczywiście pewien element bezrefleksyjnego kopiowania struktur angielskojęzycznych; jak zawsze jednak w wypadku zapożyczeń można wskazać pewien czynnik różnicujący *budżetowy* i *tani*. *Tani* bowiem wydaje się konotować niską, w każdym razie niższą niż oczekiwana jakość przedmiotu, a więc pośrednio umniejszać status ewentualnego nabywcy produktu, jako gotowego kupić byle co; *budżetowy* natomiast, przez powiązanie z wyrazem *budżet*, odwołuje się do racjonalności, prawidłowego gospodarowania wydatkami. Nabywca *budżetowego* zestawu kina domowego może więc myśleć o sobie jako o człowieku rozsądnym, który nie wydaje pieniędzy niepotrzebnie, a podjęta przezeń decyzja o zakupie jest dobrze przemyślana i zaplanowana. Leksem *budżetowy* w tym użyciu wpisuje się więc w nurt polszczyzny trafnie nazwany przez K. Ożoga[4]) «polszczyzną konsumpcyjną», staje się elementem dyskursu promocyjno-reklamowego.

Jakie będą dalsze losy tego leksemu w języku polskim, trudno wyrokować. Argumenty na jego rzecz wydają się jednak stosunkowo słabe, nie widać też jego specjalnej ekspansji poza obszary wskazane wcześniej. Z pewnością przyszłość pokaże, czy stanie się elementem polszczyzny ogólnej czy jedynie wyrazem środowiskowym, a może tylko efemeryczną innowacją znaczeniową.

Piotr Żmigrodzki
Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN

Czy Joanna Mucha gwałci język?

27 lutego 2012 r. minister sportu Joanna Mucha była gościem programu Tomasza Lisa w TVP2. Prowadzący zapytał ją na początku rozmowy, jak ma się do niej zwracać. «*Pani ministro* preferuję, jeśli mogę» — powiedziała minister sportu (http:// m.wyborcza.pl/wyborcza/1,105226, 11247290, Mucha_u_Lisa__Przepytywanki_sa_nie_na_miejscu.html).

Preferencje Joanny Muchy stały się przedmiotem ożywionej dyskusji o charakterze ideologicznym[1]). Jej uczestnicy identyfikujący się z lewą stroną sceny politycznej chwalili odwagę minister sportu. Do wypowiedzi Joanny Muchy entuzjastycznie odniosła się m.in. Magdalena Środa: «[...] brawo, Mucha! Po latach panowania różnych nieudolnych ministrów chciałabym mieć wreszcie ministrę i oceniać ją jako kobietę właśnie» (http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,116483,11257044,Brawo_Mucha_.html).

Przeciwnicy takiej formy zwracania się do kobiet piszący w portalach prawicowych obok powodów ideologicznych przytaczają też argumenty tych językoznawców, którzy wypowiadają się bardzo krytycznie na temat form typu *ministra*, *profesora* (http://wpolityce.pl/artykuly/23952-pani-ministra-wymyslona-przez-joanne-muche-czyli-zdaniem-jezykoznawcy-gwalt-na-jezyku).

> Ten pomysł uważam za chybiony, chociaż łacińska forma zezwala tak mówić. Nikt tak nie będzie mówił, a język nie będzie się też w tę stronę zmieniał. To była manifestacja pewnej postawy ideologicznej. Można walczyć, tak jak robią to feministki, ale nie gwałcić język

— tymi słowy miał skomentować wypowiedź Joanny Muchy prof. Jerzy Bralczyk (http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/381171,profesor-jerzy-bralczyk-pani-ministro-joanno-muchoto-gwalt-na-jezyku.html).

Uczestnicy dyskusji przytaczają też opinię Katarzyny Kłosińskiej, która rzekomo uważa, że «poprawną formą od *minister* jest *ministerka*, a nie *ministra*. To ostatnie słowo jest potworem językowym i nie ma prawa istnieć» (http://wiadomosci.wp.pl/ kat,1515,title,Kolejna-wpadka-ministry-Muchy, wid,14294873,wiadomosc.html). W innym miejscu przytoczona została dalsza część opinii K. Kłosińskiej:

---

[4]) Zob. K. Ożóg, Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia, Biblioteka Frazy, Rzeszów 2007, s. 200.

[1]) Na marginesie lektury tekstów powstałych w ramach tej dyskusji warto zauważyć, że wiedza lingwistyczna jej uczestników jest — łagodnie mówiąc — niezwykle uboga. Nie odróżniają oni na przykład końcówki od sufiksu, motywowanej słowotwórczo jednostki leksykalnej od formy fleksyjnej. Można zatem domniemywać, że z wywodów językoznawców zrozumiałe są dla nich jedynie końcowe sądy oceniające, argumentacja zaś jest mało istotna.

> *Ministra* to forma błędna, to wręcz gwałt na języku — mówi w rozmowie z „Gazetą Wyborczą" dr Katarzyna Kłosińska, językoznawca z UW. Sekretarz Rady Języka Polskiego uważa, że jeśli chcemy zwracać się do pani minister w żeńskiej formie, należy użyć słowa *ministerka*. Nie mówimy przecież *lekara* na lekarkę czy *reportera* na reporterkę — przekonuje i zwraca uwagę, że w języku polskim żeńskie formy rzeczowników tworzymy właśnie poprzez dodanie partykuły *-ka* (http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/551644,Muchy-gwalt-na-jezyku-Jaknie-ministra-to-co)[2]).

W moim przekonaniu ani sugestia Joanny Muchy nie nosi znamion gwałtu na języku, ani neologizmu *ministra* żadną miarą nie można przeciwstawiać wytworzonemu ad hoc ciągowi fonicznemu (czy graficznemu) *lekara*. Jeśli natomiast zestawiamy z sobą neologizmy *ministra* i *ministerka*, to nie widzę podstaw, by przypisywać im różną skalę dziwaczności.

Nazwy zawodów (*psycholog*, *pedagog*), funkcji (*profesor*, *prezes*), a także nazwiska typu *Szewczyk*, *Stanek* od dawna wywołują sporo emocji. Początkowo zwracano uwagę na dziwność konstrukcji typu *Szewczyk lubi Stanek*. Od pewnego czasu pojawia się w refleksji językoznawczej i w publicystyce nowa kontrowersja. Obserwuje się mianowicie pewną asymetrię pomiędzy tytułowaniem kobiet i mężczyzn (zob. Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005, Łaziński 2006).

Wychodząc z założenia, że seksizm może się przejawiać w systemie językowym m.in. poprzez asymetrię (tj. stosowanie formy męskiej zarówno do określania mężczyzn, jak i jako formy gatunkowej, zob. Goddard, Mean Patterson 2000), niektórzy autorzy uznali, że skutecznym rozwiązaniem byłoby wprowadzanie do obiegu form typu *psycholożka*, *prezeska*. U podstaw takiego rozumowania widzieć można dość nieporadny model systemu językowego, w którym to modelu wyróżnia się jedną jednostkę leksykalną *psycholog* i przyjmuje jednocześnie, że jeżeli jest mowa o mężczyźnie lub o abstrakcyjnym zawodzie, używa się form fleksyjnych z deklinacji męskiej (*psychologa*, *psychologiem*), jeśli zaś mowa jest o kobiecie, używa się tylko jednej formy mianownikowej, dodając niekiedy przed nią ciąg *pani*. Lepiej więc będzie, jeśli ożywimy mechanizmy słowotwórcze języka i zasadę relacji słowotwórczej widoczną w parze *aktor* : *aktorka* upowszechnimy w fabryce językowej, która będzie produkować zarówno prefabrykat *prezes*, jak i *prezeska*, *psycholog*, jak i *psycholożka*.

Nie jest to sytuacja idealna — A. Goddard i L. Mean Patterson (2000) uważają, że seksizm w systemie językowym przejawia się również w tym, że są terminy nacechowane i nienacechowane, przy czym jednostka odnosząca się do mężczyzn jest nienacechowana i stanowi podstawę dla jednostki żeńskiej nacechowanej. Taką relację mamy przecież w parze *prezes* : *prezeska*. Może to jednak być uznane za mniejszej wagi przejaw seksizmu niż używanie tej samej jednostki do określenia kobiety i mężczyzny. Dlatego już nawet w potocznej świadomości językoznawców zajmujących się równością płci uważa się za takich badaczy, którzy propagują formy typu *prezeska*.

Przeciwko takiemu poglądowi protestują przede wszystkim konserwatywnie myślący językoznawcy. Posługują się przy tym argumentem, że wprowadzanie do języka zmian nie powinno mieć miejsca. Język bowiem jest urządzeniem samoregulującym się. Jeśli odwołamy się do przedstawionej wyżej metafory języka jako fabryki, to trzeba powiedzieć, że ta samoregulacja postępuje w języku bardzo opornie.

Formy typu *prezeska* nie podobają się też wielu badaczom popierającym feministyczny punkt widzenia. Jak wynika z badań Marty Dąbrowskiej (2008), kobietom też te formy są nie na rękę. Małgorzata Warchoł-Scholttmann (2006), a także Katarzyna Paprzycka (2008) uważają, że nazwy typu *psycholog* czy *prezes* nie odnoszą się bezpośrednio do osób, ale są nazwami zawodów i funkcji. K. Paprzycka dostrzega tu wszakże brak równowagi. Jeżeli założymy, że obok nazwy gatunkowej *psycholog* powinna istnieć nazwa osoby płci żeńskiej wykonującej zawód psychologa *psycholożka*, to — jej zdaniem — powinniśmy postulować, by włączyć do naszego słownika także nazwę osoby płci męskiej wykonującej zawód psychologa, tj. *psychołożek*. Choć szans na utrwalenie się w zwyczaju językowym takich odróżnień w moim przekonaniu nie ma, trzeba zauważyć, że jest to propozycja, która nie jest wolna od nierównego traktowania płci —

[2]) Nie chce mi się wierzyć, że w powyższym cytacie przedstawiona została rzeczywista wypowiedź K. Kłosińskiej. Przesłanką mojej niewiary niech będzie choćby owa «partykuła *-ka*» użyta w wypowiedzi językoznawczyni. W artykule tym polemizuję zatem nie z rzeczywistymi poglądami obojga przywołanych na początku językoznawców, ale z poglądami przypisanymi im w czasie debaty medialnej.

A. Goddard i L. Mean Patterson podają w swojej pracy jeszcze trzeci wykładnik językowy seksizmu, tzw. seksizm semantyczny. Mamy z nim do czynienia wtedy, gdy nazwa równoległa wyraża także treści pogardliwe i ośmieszające. Właśnie *psycholożek* czy *lekarek* różni się od *psycholożki* i *lekarki* ładunkiem takich pejoratywnych treści.

Powiedziałem wcześniej, że pomysł wprowadzania nazw typu *psycholożka* opiera się na dość nieporadnym modelu systemu językowego, w którym to modelu wyróżnia się jedną jednostkę leksykalną *psycholog* i przyjmuje jednocześnie, że jeżeli jest mowa o mężczyźnie lub o abstrakcyjnym zawodzie, używa się form fleksyjnych z deklinacji męskiej (*psychologa*, *psychologiem*), jeśli zaś mowa jest o kobiecie, używa się tylko jednej formy mianownikowej. Zastanówmy się zatem, czy takiemu modelowi możemy przeciwstawić jakiś inny, bardziej wyrafinowany model.

Jeżeli przyjmiemy założenia słowotwórstwa synchronicznego wyłożonego m.in. w żółtej Morfologii (Grzegorczykowa i in. (red.) 1985), to z łatwością ustalimy, że w relacji pomiędzy jednostką *psycholog* i jednostką *psycholożka* podstawą słowotwórczą jest *psycholog*, a derywatem, utworzonym za pomocą sufiksalnego formantu *-ka*, jest *psycholożka*. Ale w ramach tego modelu powinniśmy też przyjąć, że *psycholog* odnoszący się do psychologa płci żeńskiej to nie forma, lecz osobna jednostka leksykalna. Wydzielamy w ten sposób w języku dwie identycznie brzmiące jednostki leksykalne. Jedna jednostka, nazwijmy ją PSYCHOLOG1, zawiera wśród swoich form m.in. ciąg *psychologa*, *psychologowi*. Druga jednostka, PSYCHOLOG2, też zawiera w sobie formy przypadkowe, z tym że wszystkie one są identyczne (synkretyczne). Konstatujemy zatem, że pomiędzy PSYCHOLOG1 i PSYCHOLOG2 zachodzi relacja słowotwórcza zwana derywacją paradygmatyczną. Obie jednostki bowiem różnią się od siebie przynależnością do odmiennych paradygmatów fleksyjnych, czyli różnych wzorców odmiany. Jeżeli zatem za podstawę dalszych dociekań genderowych posłuży taki model języka, to wnioskowanie zasadniczo będzie się różniło od wnioskowania, które wcześniej naszkicowałem.

Można wtedy powiedzieć, że w pewnym momencie kierownictwo naszej fabryki językowej zmieniło linię produkcyjną i zaczęło produkować dwa jednobrzmiące, ale różniące się od siebie zawartością form prefabrykaty. Ocenić to trzeba pozytywnie, bo wprawdzie wskazuje się przy derywacji paradygmatycznej na jednostkę motywowaną i motywującą, dla mnie jednak jest to bardziej relikt słowotwórstwa diachronicznego niż odkrywanie rzeczywistych relacji pomiędzy jednostkami leksykalnymi. Jeżeli popatrzymy na parę DOBRY i DOBRO, pomiędzy którymi zachodzi właśnie relacja zmiany paradygmatu, to możemy konkludować zarówno, że DOBRO jest jednostką motywującą, jak i że DOBRY jest jednostką motywującą. Najlepiej więc mówić o motywacji wzajemnej. Skoro tak, to możemy powiedzieć, że PSYCHOLOG1 motywuje PSYCHOLOG2, a PSYCHOLOG2 motywuje PSYCHOLOG1. Fabryka językowa postąpiła zatem w dość nowatorski sposób, jeśli popatrzymy na nią z punktu widzenia badaczy równości płci.

Można oczywiście zapytać, dlaczego kierownictwo fabryki nie skorzystało z innej, świadczącej o większej trosce o równość płci relacji paradygmatycznej. Mogło przecież obok prefabrykatu MINISTER nie produkować drugiego o identycznym brzmieniu, ale o brzmieniu trochę innym, mianowicie MINISTRA. Pomiędzy jednostkami MINISTER i MINISTRA też by zachodziła relacja paradygmatyczna: pierwsza należałaby do innego paradygmatu niż druga, przy czym druga należałaby bez żadnych wątpliwości do paradygmatu żeńskiego. Oczywiście jednostka MINISTRA dziś wydaje się co najmniej dziwna — tak samo zresztą dziwny jest neologizm MINISTERKA. Jeżeli jednak taki wzorzec fabryka by wprowadziła, a on by się upowszechnił, przestałby kogokolwiek dziwić. Byłby naturalny i transparentny.

Posługiwanie się zatem metaforyką gwałtu w odniesieniu do usiłowania upowszechnienia motywowanego słowotwórczo neologizmu jest strzelaniem z armaty do wróbla, by nie użyć jeszcze bardziej dosadnej metafory strzelniczej. Doszukiwanie się analogii pomiędzy neologizmem MINISTRA a wytworzoną ad hoc dewiacyjną jednostką LEKARA też jest argumentacją pozorną. Neologizm MINISTRA można co najwyżej zestawiać z jednostką leksykalną MINISTER2, formacja MINISTERKA nie należy bowiem do zasobów leksykalnych języka polskiego, podczas gdy LEKARKA jest jednostką upowszechnioną.

Ireneusz Bobrowski
Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN,
Uniwersytet Jagielloński

Bibliografia

Dąbrowska M. 2008: Rodzaj gramatyczny a seksizm, Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis 125, s. 67–78.
Goddard A., Mean Patterson L. 2000: Language and gender, Routledge, London–New York.
Grzegorczykowa R., Laskowski R., Wróbel H. (red.) 1985: Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. 2005: Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
Łaziński M. 2006: O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytularne i ich asymetria rodzajowo-płciowa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Paprzycka K. 2008: Feministyczny głos przeciw feminizacji form męskich. O dylematach na temat psychologów, psycholożek i psycholożków, Nauka 4, s. 121–131.
Warchoł-Scholttmann M. 2006: Dlaczego pani psycholog Nowak nie chce być psycholożką Nowak, Alma Mater 82, s. 42–45.

Stanowisko Rady Języka Polskiego w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów, przyjęte na posiedzeniu plenarnym Rady 19 marca 2012 roku

W ostatnich tygodniach w mediach ukazały się liczne wypowiedzi dotyczące form nazw zawodów uprawianych przez kobiety i funkcji przez nie sprawowanych. Dotyczy to także takich wysokich funkcji, jak *minister*/*ministra*, *marszałek*/*marszałkini* czy *premier*/*premiera*.

Tym samym ożywiona została, nienowa przecież, znana językoznawcom od kilkudziesięciu lat, kwestia żeńskich form nazw zawodów i tytułów. W większości wypowiedzi na ten temat kobiety zabierające głos opowiadały się za tym, żeby konsekwentnie używać obok męskiej — formy żeńskiej zawodu czy stanowiska, a więc *psycholog* i *psycholożka*, *architekt* i *architektka*, *minister* i *ministra*, *premier* i *premiera* itd. W niektórych wypadkach w propozycjach tych wykorzystuje się możliwości słowotwórcze polszczyzny, co prowadzi do utworzenia nazw zgodnych z systemem językowym, obecnych zresztą w języku potocznym. Przypomnijmy, że rzeczownikowe nazwy żeńskie tworzy się zasadniczo od nazw męskich za pomocą przyrostka *-ka* (por. *nauczyciel – nauczycielka*, *socjolog – socjolożka*) lub *-ini*/*-yni* (*władca – władczyni*). Końcówka *-a* jest wykorzystywana wtedy, gdy mamy do czynienia z nazwą o charakterze przymiotnikowym, np. *przewodniczący – przewodnicząca*, *służący – służąca*, *habilitowany – habilitowana*. Zastosowanie jej do tworzenia rzeczownikowych nazw zawodów nie ma tradycji w polszczyźnie, ale jej użycie w proponowanych formach typu *ministra*, *premiera* czy *profesora* bierze się zapewne stąd, że potencjalne formy *ministerka*, *premierka*, *profesorka* są odczuwane jako nacechowane potocznością (np. *profesorka*) lub wskazują na małość desygnatu (np. *premierka*; przyrostek *-ka* tworzy bowiem też zdrobnienia w polszczyźnie). Należy jednak zaznaczyć, że także nazwy żeńskie utworzone elementem *-a* mają swoje wady. Po pierwsze, w niektórych wypadkach są one tożsame brzmieniowo z nazwami już istniejącymi (*premiera* to ‘pierwsze przedstawienie teatralne lub wyświetlenie filmu’), po drugie — mogą być odczuwane jako nazwy zgrubiałe (por. *ta profesora*), po trzecie wreszcie bywają dwuznaczne w połączeniu z określeniem grzecznościowym *pani*: wyrażenia *pani ministra*, *pani podsekretarza stanu* mogą zostać odczytane jako dzierżawcze (*pani* czyja? — *ministra*, *pani* czyja? — *podsekretarza stanu*), co pozostaje w jawnej sprzeczności z intencją osób, które chcą ich używać.

Językoznawcy od dawna opisywali pary rzeczowników takie, jak *ten inżynier* i *ta inżynier*, *ten minister* i *ta minister*, *ten psycholog* i *ta psycholog*, i wskazali, że jeden z nich odnosi się do mężczyzny, a drugi do kobiety. Znajduje to wyraz w ich użyciu w zdaniu, por. *Rozmawiałem z ministrem* (mężczyzną) i *Rozmawiałem z minister* (kobietą), *Minister podpisał rozporządzenie* i *Minister podpisała rozporządzenie*, *Nowy minister przyszedł* i *Nowa minister przyszła*. We wszystkich przytoczonych wyżej zdaniach jest jawnie wskazana płeć osoby, o której mowa, bez tworzenia odrębnych, pochodnych słowotwórczo, nazw żeńskich. Argument, że takie nazwy są regularnie tworzone słowotwórczo w innych językach (np. w niemieckim), nie jest trafny, gdyż w każdym języku wyzyskuje się inne sposoby jego wzbogacania, co zależy od budowy gramatycznej danego języka, możliwości słowotwórczych i zwyczajów w nim ugruntowanych.

Jednocześnie pragniemy przypomnieć, że od kilkudziesięciu lat nie używa się w oficjalnej polszczyźnie żeńskich form nazwisk innych niż przy-

miotnikowe. Nazwisko *Nowak* czy *Rodziewicz* odnosi się zarówno do mężczyzny, jak i do kobiety i nie słychać wobec tego sprzeciwów kobiet.

Jednakże, jak stwierdziliśmy na początku, formy żeńskie nazw zawodów i tytułów są systemowo dopuszczalne. Jeżeli przy większości nazw zawodów i tytułów nie są one dotąd powszechnie używane, to dlatego, że budzą negatywne reakcje większości osób mówiących po polsku. To, oczywiście, można zmienić, jeśli przekona się społeczeństwo, że formy żeńskie wspomnianych nazw są potrzebne, a ich używanie będzie świadczyć o równouprawnieniu kobiet w zakresie wykonywania zawodów i piastowania funkcji.

Językowi nie da się jednak niczego narzucić, przyjęcie żadnej regulacji prawnej w tym zakresie nie spowoduje, że Polki i Polacy zaczną masowo używać form *inżyniera* bądź *inżynierka*, *docentka* bądź *docenta*, *ministra* bądź *ministerka*, *maszynistka pociągu*, *sekretarza stanu* czy jakichkolwiek innych tego rodzaju.

Powyższe stanowisko zostało przyjęte przy jednym głosie wstrzymującym się na XXXVII posiedzeniu plenarnym Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN 19 marca 2012 roku. Rada zwraca uwagę na to, że cytowanie tylko fragmentów tego stanowiska może wypaczyć jego sens. Stanowisko powinno być przytaczane w całości.

Recenzje

Maciej Czeszewski, Katarzyna Foremniak, **Ludzie i miejsca w języku. Słownik frazeologizmów eponimicznych**, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 349.

Zgodnie z założeniem autorów na słownik składają się zarejestrowane przez nich związki frazeologiczne, których komponentem jest nazwa własna lub jej derywat słowotwórczy (zwykle w postaci pochodnego od niej przymiotnika). Wśród frazeologizmów eponimicznych autorzy wyróżniają trzy grupy: 1) frazeologizmy antroponimiczne, w których składzie ujawnia się antroponim (nazwa osobowa) albo derywowany od niego przymiotnik, 2) frazeologizmy toponimiczne, w których składzie ujawnia się toponim (nazwa miejscowa) lub derywowany od niego przymiotnik, 3) związki frazeologiczne, w których składzie ujawnia się etnonim (nazwa narodu, narodowości, grupy etnicznej, plemienia itp.) lub derywowany od niego przymiotnik, oraz związki frazeologiczne, w których składzie ujawnia się choronim (nazwa państwa, krainy, części świata) lub derywowany od niego przymiotnik. Ich źródłem są: Biblia (*niewierny Tomasz*, *hiobowa wieść*, *mury Jerycha*, *ciemności egipskie* i in.), mitologia grecka i rzymska (*olimpijski spokój*, *stentorowy głos*, *puszka Pandory*, *janusowe oblicze* i in.), literatura (*dantejskie sceny*, *homeryckie boje*, *wiek balzakowski*, *moralność Kalego* i in.), historia (*miecz Damoklesa*, *drakońskie prawo*, *pójść do Canossy*, *przekroczyć Rubikon* i in.), kultura polska (*bajońskie sumy*, *krakowskim targiem*, *jak za króla Ćwieczka*, *bredzić jak Piekarski na mękach* i in.). Frazeologizmy eponimiczne są albo idiomami (ich znaczenie nie jest sumą znaczeń elementów składowych), albo frazemami (połączenie frazeologiczne, którego sens mieści się w zakresie znaczeniowym jednego z elementów składowych). Autorzy nie informują o proporcjach między idiomami a frazemami składającymi się na ich słownik, choć notują przede wszystkim frazemy, idiomów jest w nim zaledwie kilkanaście, np. *miecz Damoklesa* ‘grożące komuś bezustannie niebezpieczeństwo’, *pięta Achillesa* ‘słaba strona, słaby punkt’, *plaga egipska* ‘o czymś lub o kimś bardzo dokuczliwym, nieznośnym’, *pójść do Canossy* ‘przyznać się publicznie do swoich błędów, wyrazić skruchę’, *sodoma i gomora* ‘nierząd, rozpusta i niemoralne postępowanie lub olbrzymi bałagan’, *sól attycka* ‘cięty, ale elegancki i wysmakowany dowcip’.

Książka liczy 349 stron, słownik frazeologizmów eponimicznych zajmuje w niej 261 stron, pozostałe stanowią tzw. obudowę, tj. jej część wstępną (s. 5–58) i część końcową (s. 321–349). Na wstępną część obudowy składają się m.in.: przedmowa Rocha Sulimy (5–8), wstęp Mirosława Bańki (9–10), Podziękowania (11–12), Spis treści (13),

rozdział O słowniku (15–37), wykaz źródeł cytatów (39–46), bibliografia (47–54), Skróty i znaki objaśniające (55–58). Część końcową tworzą trzy indeksy: indeks haseł według elementów składowych (321–330), indeks międzynarodowych analogów frazeologicznych (331–344) i indeks haseł słownikowych (345–349).

Z przedmowy warto zacytować następującą uwagę Rocha Sulimy:

> Słownik, pomyślany jako wielogłos tradycji, łamie w jakimś sensie dyktat „tego co teraz", ujawnia trwałe pasma znaczeń, pokazuje „dawność w teraźniejszości", uobecnia świat niepokawałkowany na epoki, „niepocięty" przez przesilenia, kryzysy czy zmiany paradygmatów (s. 5);

a ze wstępu – dwie uwagi Mirosława Bańki:

> [Słownik] obejmuje [...] frazeologizmy z członem imiennym — nazwą własną postaci lub miejsca albo wyrazem pochodnym — nawiązującym nie tylko do tradycji grecko-rzymskiej, ale też do realiów biblijnych, do historii nowożytnej i do literatury (s. 9);

oraz

> Nazwy własne jako tworzywo frazeologii to temat pasjonujący. Tu historia splata się z legendą, baśnią, mitem, a związki frazeologiczne nabierają nowych barw, gdy szukając ich źródeł, można śledzić opowieści dawne i nowe (s. 10).

Najważniejszą częścią obudowy jest liczący 23 strony rozdział O słowniku. Zawarto w nim informacje o makro- i mikrostrukturze słownika.

Pisząc o makrostrukturze słownika, poinformowano o kryteriach doboru haseł (kryterium kulturowe, zgodnie z którym każda z zarejestrowanych jednostek odwołuje się do postaci i miejsc z kręgu tradycji europejskiej, dlatego pominięto w słowniku jednostki odnoszące się do realiów spoza tego kręgu, np. *azjatycki tygrys*, *chińskie ceremonie*, *za chińskiego boga*, *lampa Aladyna*, *ostatni Mohikanin*; ponadto dwa kryteria: każda jednostka jest sfrazeologizowana, a w jej składzie ujawnia się nazwa osobowa bądź nazwa miejscowa lub derywat od tych nazw), proweniencji związków frazeologicznych zarejestrowanych w słowniku, podziale frazeologizmów eponimicznych na idiomy i frazemy, podstawie źródłowej słownika (podczas sporządzania siatki haseł uwzględniono 13 słowników, w tym słowniki ogólne, frazeologiczne oraz Wielki słownik wyrazów obcych PWN z 2003 roku), układzie haseł i indeksach. Trzeba tu z żalem wspomnieć, że przy ustalaniu podstawy źródłowej słownika pominięto największy polski słownik paremiologiczny — Nową księgę przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich pod red. Juliana Krzyżanowskiego, a zbiór ten zawiera pokaźną grupę frazeologizmów eponimicznych, których brakuje w recenzowanym słowniku M. Czeszewskiego i K. Foremniak, np. *baranki egipskie*, *Bismark w spódnicy*, *bogaty jak Fukier*, *czarownica z Łysej Góry*, *ćwok zza Buga*, *elegant z Mosiny*, *frajer z Grójca*, *gruba Berta*, *latający Holender*, *pisuj na Berdyczów*, *wczasy pod Maćkową gruszą*, *zarobić jak Trentowski na jajach*, *życie jak w Madrycie* i wiele innych. Nie wiadomo, dlaczego pominięto podawane w wyzyskanych źródłach frazeologicznych takie frazeologizmy eponimiczne, jak *mieć midasowe uszy* 'być głupcem", *powstać jak Feniks z popiołów* 'być niezniszczalnym, nieśmiertelnym', *udawać Greka* 'udawać naiwnego, głupiego', *ukąszenie heglowskie* 'w odniesieniu do zauroczenia dialektyką, ideami marksistowskimi i socjalistycznymi' i in.

Opracowanie rzetelnej i zwięzłej informacji o genezie danych frazeologizmów eponimicznych nie jest zadaniem łatwym. Autorzy słownika wywiązali się z niego po mistrzowsku, co wzbudza podziw zarówno dla ich erudycji, jak i opanowania poetyki «biogramów» poszczególnych frazeologizmów. Ich dzieło może stać się podstawą opracowania etymologicznego słownika frazeologicznego polszczyzny.

Opisując mikrostrukturę słownika, zwrócono uwagę na budowę artykułu hasłowego, źródła przykładów użyć, międzynarodowe analogi frazeologiczne, rejestrację danych jednostek w dotychczasowych źródłach leksykograficznych i frazeologicznych. Artykuł hasłowy składa się z następujących elementów: 1) postać hasłowa danego frazeologizmu, 2) definicja semantyczna, 3) dokumentacja w postaci cytatów, 4) informacja faktograficzna (wyjaśniająca tło mitologiczne, biblijne, historyczne itp.), 5) informacja normatywna, 6) analogi frazeologiczne, 7) informacja o rejestracji danego frazeologizmu w źródłach leksykograficznych i frazeologicznych.

Najciekawszymi składnikami artykułu hasłowego są: informacja faktograficzna i informacja normatywna, z tym że ta druga pojawia się tylko przy wybranych hasłach. Przykładowo rozważmy hasło *janusowe oblicze*. W ślad za Wielkim słownikiem wyrazów obcych PWN wyodrębniono dwa znaczenia

tego wyrażenia: 1) ‘dwie strony jakiejś sprawy; dwie strony medalu’ i 2) ‘czyjaś dwulicowość, fałsz, zakłamanie’. Oba znaczenia udokumentowano cytatami z Narodowego Korpusu Języka Polskiego. W informacji faktograficznej podano, co następuje:

> Od imienia staroitalskiego bóstwa Janusa, łac. Ianus. Janus był bogiem biegu Słońca oraz wszelkiego początku i końca. Z przedmiotów świata materialnego przypisywano mu różnego rodzaju wejścia i wyjścia: bramy miasta, drzwi domów. Makrobiusz (Saturalia I, 9, 11) i Cyceron (O naturze bogów, II, 67) wiążą jego imię z łac. czasownikiem *ire* ‘iść’, stąd przejścia — *iani* oraz drzwi — *ianua.* Odniesieniem do imienia Janusa jest również łac. nazwa pierwszego miesiąca po przesileniu zimowym — *ianuaris* ‘styczeń’ oraz rzymskiego wzgórza, na którym Romulus miał wznieść pierwszą twierdzę — *Ianiculum.* Słowo *ianus* pochodzi od praindoeuropejskiego rdzenia **y-aa-* ‘przejście’. Janus przedstawiany był jako postać o dwóch głowach, o twarzach zwróconych w przeciwne strony — jednej patrzącej w przeszłość, drugiej w przyszłość. Jego atrybutami były klucze i laska. Dwuskrzydłowe drzwi w świątyni Janusa na Forum Romanum sygnalizowały Rzymianom czas wojny (wówczas je otwierano) i czas pokoju (gdy pozostawały zamknięte) (s. 119–120).

Po informacji faktograficznej przytoczono analogi frazeologiczne oraz wskazano słowniki, które to hasło umieszczają. Nie uwzględniono zaś informacji normatywnej, a ta bardzo by się tu przydała, bo nie wszyscy i nie wszędzie zapisują to wyrażenie małymi literami, w wielu polonistycznych tekstach naukowych pojawia się zapisane wielką literą: *Janusowe oblicze.* W związku z tym należy chyba opowiedzieć się za jego pisownią alternatywną: *Janusowe oblicze* / *janusowe oblicze.* Tak samo należałoby postąpić z frazeologizmem *Sodoma i Gomora* / *sodoma i gomora.*

Informacja normatywna jest częścią składową artykułu hasłowego *pięta Achillesa* lub *pięta achillesowa.* Oto ona:

> W źródłach leksykograficznych frazeologizm definiowany jest jako ‘czyjaś słaba strona’ — z zaimkiem dzierżawczym odnoszącym się do osoby [...]. Badania korpusowe wykazują jednak wysoką frekwencję użyć wyrażenia w odniesieniu do rzeczowników nieożywionych, często abstrakcyjnych: Piętą achillesową tej metody jest krzywa nauki. Zależy ona w znacznym stopniu od nauczyciela. Uznali, że umiejętność wykonania zabiegu [...] pod okiem bardzo doświadczonego nauczyciela można osiągnąć po wykonaniu około 30 zabiegów [...], a także do nazw przedmiotów, przede wszystkim urządzeń: Stawiając na precyzję prowadzenia, aluminiowe wahacze stosował również Volkswagen [...]. Szybko one stały się jego piętą achillesową i zepchnęły auto na szary koniec w rankingach niezawodności [...]. Rozszerzająca się łączliwość frazeologizmu nie znajduje jeszcze potwierdzenia w definicjach leksykograficznych, jest już jednak powszechna w uzusie. Obecna jest również w przykładach użyć (podanych np. w Słowniku frazeologicznym współczesnej polszczyzny, 2001) (s. 200–201).

Informacja normatywna podawana przy innych hasłach zwykle dotyczy takich zjawisk, jak: 1) szyk wyrażeń: *angielska flegma* rzadziej *flegma angielska*, *sól attycka* rzadziej *attycka sól*, *choroba francuska — francuska choroba*, *dantejskie sceny — sceny dantejskie*, *pyrrusowe zwycięstwo — zwycięstwo pyrrusowe*, 2) uzupełnianie zwrotu nowymi komponentami czasownikowymi: *przekroczyć Rubikon — przejść*, *przechodzić Rubikon*, 3) wariantywność liczby komponentu nominalnego i zmiany znaczenia związane z kategorią liczby: *argusowe oko — argusowe oczy*, *bajońskie sumy — bajońska suma*, *ikaryjskie loty — ikaryjski lot*, *trąba jerychońska* ‘głupiec, głuptas, niezdara; a także o kimś głośno się zachowującym, hałasującym’ — *trąby jerychońskie* ‘bardzo silny, głośny dźwięk’, 4) rozszerzenie odnośności realnej danego frazeologizmu (por. uwagi o łączliwości leksykalnej wyrażenia *pięta achillesowa*). W informacji normatywnej nie zwraca się uwagi na pisownię przymiotnika pochodnego od nazwy własnej, np. w haśle *miecz Damoklesa* rzadz. *miecz Damoklesowy* ‘grożące komuś bezustannie niebezpieczeństwo’ zapisano przymiotnik wielką literą, a chyba nie jest on przymiotnikiem relacyjnym, lecz jakościowym, a ten powinno się zapisywać literą małą, choć — prawdę mówiąc — tej kwestii nie rozwiązały dotychczasowe słowniki frazeologiczne ani Wielki słownik ortograficzny PWN (2010).

Informacja normatywna jest bardzo ważnym i ciekawym elementem artykułu hasłowego, choćby z tego względu, że wskazuje na sposób funkcjonowania danego frazeologizmu eponimicznego we współczesnym uzusie frazeologicznym, a ten rządzi się innymi prawami niż istniejący zasób frazeologiczny. Dobitnie świadczy o tym na przykład stale wzrastająca wariantywność frazeologizmów uzualnych, co dobrze uchwycili autorzy słownika.

Dużą wartość mają międzynarodowe analogi frazeologiczne, ukazujące polskie frazeologizmy w kontekście analogicznych wyrażeń z czterech języków europejskich: angielskiego, francuskiego,

niemieckiego i włoskiego, np. zwrot *czekać na Godota* ‘wyczekiwać nadaremnie: na kogoś, kto się nie zjawi, na coś, co się nie wydarzy’ ma następujące analogi: ang. *to wait for Godot*; fr. *attendre Godot*; niem. *auf Godot warten*; wł. *aspettare Godot*.

Macieja Czeszewskiego i Katarzyny Foremniak Słownik frazeologizmów eponimicznych jest dziełem o trwałych wartościach poznawczych. Słusznie napisał o nim w recenzji wydawniczej Jan Miodek: [Frazeologizmy] zebrane spod „trzech wzgórz” — Akropolu, Kapitolu i Golgoty, istotnie uzupełnione złożami literackimi i polskimi, rodzimymi (w tym — najświeższej daty, takimi jak choćby *czekać na Godota* czy *sytuacja Kafkowska*) — składają się na kompendium, którego nie waham się określić mianem podręcznika kulturowego dla inteligenta — Europejczyka.

Stanisław Bąba
Poznań, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Kronika

Wręczenie Profesorowi Janowi Sokołowskiemu Medalu im. Blaże Koneskiego Macedońskiej Akademii Nauk i Sztuk za rok 2010

27 sierpnia 2011 roku w sali reprezentacyjnej budynku Macedońskiej Akademii Nauk i Sztuk (MANU) «Uranija» w Ochrydzie odbyła się ceremonia wręczenia Medalu im. Blaże Koneskiego prof. dr. hab. Janowi Sokołowskiemu z Instytutu Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego[1]). Medal im. Blaże Koneskiego, ustanowiony w 2007 roku przez MANU z okazji 40 rocznicy jej powstania, jest wręczany raz w roku zasłużonym macedonistom z zagranicy. Wcześniej zostali nim udekorowani między innymi Hans Lothar Steppan, pierwszy ambasador Niemiec w Republice Macedonii, akademik Nullo Minissi, prof. dr hab. Krzysztof Wrocławski oraz — nagrodzeni w roku 2011 — prof. Andrew Rososs, akademik Dušan Hadži, poeta Justo Jorge Padron.

Profesor Jan Sokołowski jest slawistą — rusycystą i macedonistą, uczniem prof. Antoniego Furdala. W centrum jego zainteresowań badawczych znajdują się zagadnienia opisu systemów słowotwórczych języków słowiańskich w aspekcie komparatywnym. W ostatnich latach istotne miejsce w jego pracy naukowej zajmuje język macedoński. Jest redaktorem naczelnym Rocznika Slawistycznego, czasopisma Komitetu Słowianoznawstwa PAN, członkiem redakcji periodyków Folia Philologica Macedono-Polonica i Studia Linguistica Polono-Meridianoslavica. Od wielu lat współpracuje z Wydziałem Filologicznym im. Blaże Koneskiego Uniwersytetu św. św. Cyryla i Metodego w Skopju (Macedonia), na którym wielokrotnie gościł z wykładami, z Instytutem Języka Macedońskiego «Krste Misirkow» oraz Centrum Badawczym Lingwistyki Arealnej Macedońskiej Akademii Nauk i Sztuk kierowanym przez akademik Zuzannę Topolińską. Za swoje zasługi w dziedzinie macedonistyki prof. Sokołowski został dwukrotnie wyróżniony przez rektora nagrodą Uniwersytetu św. św. Cyryla i Metodego — w 2008 roku podczas obchodów jubileuszu Seminarium Języka, Literatury i Kultury Macedońskiej oraz w 2009 roku z okazji obchodów 50-lecia polonistyki w Macedonii.

Uroczystość wręczenia prof. Janowi Sokołowskiemu Medalu im. Blaże Koneskiego w obecności zebranych gości, akademików, profesorów oraz przyjaciół laureata otworzył prezydent MANU, akademik Georgi Stardelow. W swoim przemówieniu podkreślił, że prof. Jan Sokołowski otrzymuje to wysokie odznaczenie za szczególny wkład w popularyzowanie języka macedońskiego i badania nad jego systemem słowotwórczym. Akademik G. Stardelow zwrócił uwagę na osiągnięcia naukowe prof. Sokołowskiego w dziedzinie slawistyki, a zwłaszcza w zakresie macedonistyki. Następnie głos zabrała akademik Zuzanna Topolińska, która szczegółowo przedstawiła dokonania naukowe prof. Sokołowskiego jako wybitnego slawisty, rusycysty i macedonisty z Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie ośrodek slawistyczny jest jednym z najaktywniejszych w Polsce. Podkreśliła również, że

[1]) Wyczerpujący opis tej uroczystości, ilustrowany fotografiami, znajduje się w czasopiśmie Przegląd Uniwersytecki 2011, nr 10.

w 2010 roku dzięki wysiłkom i zaangażowaniu prof. Sokołowskiego przy Instytucie Filologii Słowiańskiej została powołana Pracownia Macedonistyki, którą obecnie Profesor kieruje, będąca pierwszą w Polsce tego typu jednostką od czasu zamknięcia prowadzonej przez nią Pracowni Składni Języka Macedońskiego, która działała przy Instytucie Slawistyki Polskiej Akademii Nauk. Następnie odbyło się uroczyste wręczenie prof. Janowi Sokołowskiemu medalu przez prezydenta MANU Georgi Stardelowa, po czym przed zgromadzonymi gośćmi wystąpił sam laureat. Podziękował on władzom MANU za to szczególne wyróżnienie i podkreślił, że badania macedonistyczne w Instytucie Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego mają wieloletnią tradycję. Sięgają one końca lat czterdziestych minionego wieku, gdy prof. Marian Jakóbiec, znany teoretyk literatury macedońskiej, utrzymywał bliskie naukowe i literackie kontakty z akademikiem Koneskim. Profesor Jakóbiec był promotorem doktoratu honoris causa, który Blaże Koneski otrzymał od Uniwersytetu Wrocławskiego w 1973 roku. Z wrocławskiego ośrodka uniwersyteckiego wywodzi się także prof. Kole Simiczijew, znany badacz macedońskiego i bałkańskiego folkloru, a także autor wielu podręczników dla dzieci z macedońskiej diaspory w Polsce. Profesor Sokołowski zwrócił uwagę zarówno na osobiste kontakty z akademikiem Koneskim, który był jego opiekunem naukowym podczas jednego z pobytów badawczych w Skopju, jak i na kontakty oraz współpracę z wybitnymi językoznawcami, slawistami i macedonistami z Macedonii oraz całego świata: akademikiem Božidarem Widoeskim, akademik Zuzanną Topolińską, Zbigniewem Gołąbem, Herbertem Galtonem, Františkiem V. Marešem, Nullo Minissim, Leszkiem Moszyńskim, Stanisławem Karolakiem, Włodzimierzem Pianką.

Częścią ceremonii było uroczyste podpisanie dokumentów dotyczących przekazania kierownictwa nad długofalowym projektem realizowanym od 1984 roku «Polski — macedoński. Konfrontacja gramatyczna» z rąk akademik Zuzanny Topolińskiej (MANU) prof. Janowi Sokołowskiemu i Pracowni Macedonistyki Instytutu Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego[2]).

Uroczystość zakończyła się spotkaniem towarzyskim na tarasie budynku MANU «Uranija» znajdującym się nad malowniczym Jeziorem Ochrydzkim.

Informując o tej niezwykle ważnej uroczystości, chcielibyśmy z całego serca pogratulować prof. dr. hab. Janowi Sokołowskiemu, życzyć mu dalszej pomyślnej i płodnej pracy oraz udanej koordynacji projektu, jak również wielu jeszcze nagród i wyróżnień za jego osiągnięcia naukowe.

Milica Mirkulovska
Skopje, Macedonia,
Uniwersytet św. św. Cyryla i Metodego

[2]) Jako uzupełnienie prezentujemy bibliografię — rezultaty tego projektu stanowiące publikację seryjną Polski — macedoński. Konfrontacja gramatyczna / Połski — makedonski. Gramaticzka konfrontacija:

Z. Topolińska, B. Widoeski, Polski — macedoński. Gramatyka konfrontatywna (zarys problematyki), z. 1, Ossolineum, Wrocław 1984, s. 139.

B. Widoeski, I. Sawicka, Z. Topolińska, Połski — makedonski. Gramaticzka konfrontacija 2. Prozodija, MANU, Skopje 1999, s. 179.

Z. Topolińska, Połski — makedonski. Gramaticzka konfrontacija 3. Studii od morfosintaksata, MANU, Skopje 2000, s. 182.

M.K. Solecka, Połski — makedonski. Gramaticzka konfrontacija 4. Makedonsko-połski sintaksiczki recznik na głagołite i bliskoznacznite perifrasticzki izrazi (Wowedna tetratka), MANU, Skopje 2001, s. 156.

Z. Topolińska, Połski — makedonski. Gramaticzka konfrontacija 5. Zdanie w zdaniu. Reczenica wo reczenica, MANU, Skopje 2001, s. 202.

Z. Topolińska, Połski — makedonski. Gramaticzka konfrontacija 6. Sintaksiczka deriwacija, MANU, Skopje 2003, s. 189.

Z. Topolińska, Polski — macedoński. Konfrontacja gramatyczna 7. Wokół struktury semantycznej zdania, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2007, s. 171.

Z. Topolińska, Połski — makedonski. Gramaticzka konfrontacija 8. Razwitok na gramaticzkite kategorii, MANU, Skopje 2008, s. 219.

Z. Topolińska, Połski — makedonski. Gramaticzka konfrontacija 9. Negacija, MANU, Skopje 2009, s. 159.

Dotychczas opublikowano dziewięć tomów, z których siedem wydała MANU, jeden — Ossolineum i jeden — PAU.

Ogólnopolska konferencja naukowa Wiele kultur i wiele języków (Bydgoszcz, 29 września – 1 października 2011 r.)

W dniach od 29 września do 1 października 2011 r. odbyła się w Bydgoszczy czwarta konferencja naukowa z cyklu Miasto. Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie pt. Wiele kultur i wiele języków. Konferencja została zorganizowana przez Zakład Stylistyki i Pragmatyki Językowej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Nad sprawami organizacyjnymi czuwała pomysłodawczyni konferencyjnego cyklu dr hab. Małgorzata Święcicka, prof. UKW, sekretarzami konferencji były zaś dr hab. Magdalena Czachorowska, prof. UKW, i mgr Monika Peplińska-Narloch. Obrady toczyły się w budynku Instytutu Filologii Polskiej.

Podobnie jak w ubiegłych latach centrum zainteresowania i dyskusji prowadzonych podczas konferencji stanowiły językowo-kulturowe aspekty funkcjonowania przestrzeni miejskiej oraz związki miasta z wsią. Tematyka konferencji obejmowała zarówno problemy natury teoretyczno-metodologicznej, jak i wyniki prac materiałowych dotyczących m.in. miejskiej polszczyzny mówionej i pisanej, frazeologii miejskiej, gwary miejskiej, miejskiej antroponimii i toponimii, kreacji języka mieszkańców miast, językowego obrazu miasta i jego mieszkańców wraz z ich stereotypami językowymi, językowo-kulturowych wykładników relacji miasto — wieś.

W podejmowanych przez badaczy kwestiach poświęconych szeroko rozumianej przestrzeni miasta (wraz z układem miasto — wieś) wskazywano na fakty zarówno dawne, jak i współczesne, ujęcie diachroniczne i synchroniczne, zróżnicowanie środowiskowe, zawodowe, subkulturowe itp.

Otwarcia konferencji dokonała 29 września prof. Małgorzata Święcicka. W imieniu władz dziekańskich Wydziału Humanistycznego UKW uczestników konferencji powitał prof. Janusz Golinowski, prodziekan ds. dydaktycznych WH.

Następnie rozpoczęły się obrady plenarne, którym przewodniczyli Małgorzata Święcicka i Janusz Golinowski. W ich trakcie zostały wygłoszone dwa referaty: Bogdana Walczaka pt. Co mówi język polski na temat genezy miasta oraz Katarzyny Węgorowskiej pt. Językowe świadectwa wieloetniczności, wielowyznaniowości, wielokulturowości kresowych miast i miasteczek utrwalone w albumie Kresy w fotografii Jerzego Poddębskiego. W drugiej zaś części, której przewodniczył Bogdan Walczak, referentami byli: Maria Roszak, która wygłosiła referat pt. Polskie miasta w sloganach reklamowych, oraz Rafał Zimny z wystąpieniem pt. Dyskurs miejski — lingwistyczne aspekty pojęcia.

Na zakończenie pierwszego dnia konferencji odbyła się uroczysta kolacja dla wszystkich uczestników.

30 września podczas obrad plenarnych wysłuchano referatów: Anety Majkowskiej pt. Współczesna nieoficjalna polszczyzna mówiona mieszkańców miast na tle polszczyzny oficjalnej, Anny Piotrowicz i Małgorzaty Witaszek-Samborskiej pt. Słownictwo sportowe w gwarze miejskiej Poznania, Henryki Sędziak pt. Nazwiska rektorów i nauczycieli Kolegium Łomżyńskiego z lat 1614–1773 oraz Marii Czaplickiej-Jedlikowskiej pt. Obraz społeczeństwa Bydgoszczy w dwudziestoleciu międzywojennym w świetle nazw własnych na podstawie powieści Wiesława Rogowskiego „Kamienny bruk".

Po południu obradowano w dwóch sekcjach. W sekcji A, której przewodniczyli Małgorzata Witaszek-Samborska oraz Marek Cybulski, zapoznano się z referatami: Anety Lewińskiej pt. Zróżnicowanie językowo-kulturowe w dzisiejszym Tczewie, Henryka Duszyńskiego pt. Nazwy białoruskich salonów fryzjerskich i kosmetycznych, Kingi Banderowicz pt. System antroponimiczny w poznańskim tyglu narodowościowym, Justyny Pomierskiej pt. Lekcja języka kaszubskiego — edukacja językowa czy regionalna?, Pauliny Burczyńskiej i Anny Klein pt. Multimodalność w komunikacji międzykulturowej: analiza porozumiewania się na przestrzeni różnych kultur, na podstawie filmu „Spanglish", Joanny Tyki (referat napisany z Jackiem Jędrzejewiczem) pt. Kminienie dla zarobku. Historia tajnych języków kupieckich w Polsce (wraz z projekcją filmu). W sekcji B, której przewodniczyła Ewa Sławkowa, wysłuchano referatów: Krzysztofa Kołatki pt. Regionalizmy bydgoskie a dialektyzmy krajeńskie — porównanie leksyki, Danuty Jastrzębskiej-Golonki pt. Kopenhaga — miasto magiczne. Obraz miasta w języku najnowszego przekładu tekstów H.Ch. Andersena, Anny

Łucarz pt. Językowy obraz Świecia na kartach książek, Aleksandry Norkowskiej pt. Życie (nie tylko) dla oka. Zmysły i miasto w piśmiennictwie polskim 2 poł. XVIII w., Emilii Glugli pt. Egzemplifikacje leksemu *miasto* w kontekstach legend kaszubskich i kociewskich, Beaty Kłos pt. Kultura w reklamie, reklama w kulturze (na podstawie sloganów promujących polskie marki terytorialne).

Na zakończenie drugiego dnia konferencji uczestnicy zostali zaproszeni na koncert w Filharmonii Pomorskiej, połączony z wręczeniem dyplomu doktora honoris causa Henrykowi Mikołajowi Góreckiemu. W imieniu zmarłego kompozytora dyplom odebrała jego córka Anna Górecka.

1 października w trakcie obrad plenarnych funkcję przewodniczących pełniły Anna Piotrowicz i Henryka Sędziak. Referaty wygłosili: Ewa Rogowska-Cybulska pt. O motywacji kulturowej w etymologiach ludowych nazw miast, Agnieszka Rypel pt. Miasto i wieś — dwa style życia i dwa systemy wartości (na podstawie podręczników języka polskiego), Grażyna Sawicka pt. Miasto jako tekst, Paweł Nowakowski (referat przygotowany wraz z Przemysławem Wiatrowskim) pt. Wymowa poznańskich prezenterów telewizyjnych i radiowych, Marek Cybulski pt. Kaszuby i Kaszubi w nazwach ulic Trójmiasta oraz Ewa Sławkowa pt. Obrazy miast w poezji C. Miłosza (z problemów onomastyki literackiej i lingwistycznej interpretacji tekstu literackiego).

Nie wygłoszono następujących zapowiedzianych w programie referatów: Anny Bączkowskiej pt. Siła słów w wielkim mieście — multimodalna analiza tożsamości w napisach do filmu „Seks w wielkim mieście", Elżbiety Rudnickiej-Firy pt. Miasto czy wieś w perspektywie socjolingwistyki i dialektologii, Olgi Maximovej pt. Urban Vernacular and Computer Slang in Internet Communication, Bogusława Nowowiejskiego pt. Przestrzeń miasta w słownikach przekładowych z połowy XIX wieku, Haliny Pelcowej pt. Miasto — wieś: język i kultura w warunkach pogranicza, Zbigniewa Grenia pt. Językowo-kulturowa opozycja miasto — wieś na Śląsku Cieszyńskim, Agnieszki Szlachty pt. Językowa kreacja Szczecina w prasie regionalnej, Moniki Gabryś pt. Relacja miasto — wieś na łamach „Tygodnika Ilustrowanego", Katarzyny Sturmowskiej pt. Wizerunek miasta w oczach mieszkańców wsi z Kociewia na przykładzie wybranych tekstów regionalnych i Andrzeja Sieradzkiego pt. Identyfikacja rodziców chrzestnych pochodzenia chłopskiego i mieszczańskiego we wrzesińskich księgach chrztu z 1 poł. XVII w. Warto wspomnieć o tych niewygłoszonych tekstach, ponieważ — zgodnie z zapowiedziami autorów — znajdą się one w monografii: czwartym tomie serii Miasto. Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie.

Poruszana podczas konferencji problematyka była bardzo różnorodna, a przedstawione referaty zainteresowały uczestników, o czym świadczyły dyskusje prowadzone zarówno w sali obrad, jak i w kuluarach.

Podsumowania konferencji dokonała Małgorzata Święcicka, która podziękowała wszystkim zgromadzonym: referentom, słuchaczom i współorganizatorom. Poinformowała również, że — ze względu na duże zainteresowanie tematyką miejską oraz nakreślenie nowych obszarów wymagających szczegółowych badań — w 2013 roku planowana jest kolejna konferencja z cyklu Miasto. Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie. Głos zabrały również Henryka Sędziak i Anna Piotrowicz, które podziękowały organizatorom za przygotowanie konferencji.

Henryk Duszyński
Bydgoszcz, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Sprawozdanie z konwersatorium naukowego Osobiste — prywatne — intymne w przestrzeni publicznej, Katowice, 17 listopada 2011 roku

17 listopada 2011 roku Katedra Międzynarodowych Studiów Polskich i Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego zorganizowały konwersatorium naukowe Osobiste — prywatne — intymne w przestrzeni publicznej, które stanowiło kontynuację wątków podjętych podczas ubiegłorocznego kolokwium Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną (4–5 listopada 2010 roku, Katowice).

Konwersatorium otworzyli prof. Marian Kisiel, prof. Małgorzata Kita oraz dr hab. Romuald Cudak. Obrady poprowadziła dr hab. Iwona Loewe. Jako pierwsza głos zabrała Ewa Kosow-

ska, która w referacie Prywata i prywatność nakreśliła zmiany granic prywatności w perspektywie historycznej i kulturowej. Referentka pokazała różnice między sposobem rozumienia prywatności w czasach Rzeczpospolitej szlacheckiej a współczesnym, zaznaczając takie zjawiska, jak nietykalność osobista, instytucjonalizacja prywatności oraz uczynienie z prywatności wartości publicznej.

Urszula Żydek-Bednarczuk w referacie Agora, czyli między dyskursem publicznym a prywatnym wyraziła przypuszczenie, że przesunięcie się współczesnego dyskursu publicznego w stronę arystotelesowskiej agory jest wynikiem wkroczenia kategorii potoczności i prywatności do tegoż dyskursu. Autorka za główne powody zmian w zachowaniach publicznych uznała pojawienie się i rozwój nowych mediów, ich komercjalizację oraz wzrost znaczenia funkcji ludycznej i fatycznej w mediach.

Wystąpienie Andrzeja Łydy Frazy nominalne *moja żona* i *mój mąż* w amerykańskim dyskursie publicznym (mówionym) dotyczyło głównie historycznych kontekstów występowania w angielszczyźnie pojęć *privacy*, *private* i *public* oraz wykorzystania ich w modelach komunikacyjnych powstałych w XX i XXI wieku. Następnie prelegent przedstawił wyniki i interpretacje frekwencyjnych analiz wyrażeń *moja żona* i *mój mąż*, odnosząc się do dyskursu publicznego i porównując go z dyskursem akademickim.

Drugą część konwersatorium otworzył referat Aleksandry Niewiary Upublicznianie prywatności w zapiskach z życia (od staropolszczyzny do współczesności). Autorka swój wywód oparła na trzech opozycjach: mężczyzna — kobieta, dom — państwo oraz jednostka — wspólnota, które determinowały historyczną ewolucję gatunków autobiograficznych. Prelegentka wskazała, że wzrost znaczenia prywatności w formach dziennikowych związany był kolejno z pojawieniem się pamiętników kobiecych, rosnącą polityczną cenzurą oraz zmianą wyznaczników publicznego prestiżu jednostki.

Wystąpienie Agnieszki Nęckiej Upublicznić intymność. Strategie „bycia pisarzem" po 2000 roku poruszało problem granicy między fikcją a faktami w formach autobiograficznych. Autorka przedstawiła dwie koncepcje wykorzystania elementów intymnych we współczesnych powieściach: ukrywanie się autorów za figurą literackiego alter ego oraz użycie form dziennikowych. Podczas prelekcji omówiła szerzej pierwszą strategię, powołując się na Książkę Mikołaja Łozińskiego i Trans Manueli Gretkowskiej.

Marek Piechota w referacie Limeryki. Od intymnej inspiracji do upublicznienia (Awans czy degradacja?) zastosował technikę autoprezentacji, poświęcając cały odczyt swojej limerycznej twórczości. Wystąpienie miało podwójny wymiar: na poziomie tekstu poruszało problem inspiracji i powstawania utworów poetyckich, a na poziomie sytuacji komunikacyjnej pokazywało funkcjonowanie w przestrzeni publicznej tekstów prywatnych.

W wystąpieniu „Dzienniki sekretne" pisarzy a cenzura/cenzury. Na przykładzie „Dzienników" Stefana Kisielewskiego Krzysztof Łęcki zaprezentował socjologiczno-literackie podejście do zagadnień związanych z cenzurą dzieł autobiograficznych. Posługując się przykładem Dzienników Kisielewskiego, pokazał przenikanie się granic różnych rodzajów cenzury, opisał wpływ cenzury na czas i formę wydania dzieła oraz zaznaczył niepoślednią rolę autocenzury w powstawaniu dzienników.

Część naukową konwersatorium zamknął referat Dobrosławy Wężowicz-Ziółkowskiej „Mięso kobiet…" albo dzisiaj przewidziane wczoraj. Prelegentka skupiła się na obecności ciała kobiecego we współczesnej przestrzeni internetowej oraz przestrzeni tabloidów, wskazując na jego bezosobowe i fragmentaryczne prezentacje. Autorka przywołała kontekst futurystycznych manifestów z lat dwudziestych ubiegłego wieku, a punktem kulminacyjnym jej wystąpienia było wyznaczenie paraleli między obrazem poetyckim zawartym w wierszu Mięso kobiet Brunona Jasieńskiego a dzisiejszym podejściem do cielesności.

Po krótkiej przerwie panel dyskusyjny O pomoc wołam, pani redaktor... poprowadzili Jacek Skorus, kierownik redakcji Panoramy TVP2, i Anna Morawska, reporter Panoramy. Założeniem tej części było zderzenie teorii z praktyką oraz pokazanie na wybranych przykładach trudności i ograniczeń towarzyszących tworzeniu materiału społeczno-interwencyjnego. J. Skorus w ramach wstępu przywołał mechanizm skandalizacji oraz psychologiczną potrzebę widzów podglądania prywatności innych, co dało podstawy do zadania pytania o problem intymności i prywatności w telewizji. W tym kontekście umiejscowił dwa procesy stojące za przyczynami tak chętnego opowiadania o sobie osób z zaprezentowanego chwilę później materiału filmowego: spowiedź/

katharsis oraz «wołanie o pomoc». Za przykład posłużyło kilka newsów telewizyjnych poświęconych tematyce społecznej. Po ich przedstawieniu audytorium miało czas na zadawanie A. Morawskiej pytań związanych z techniczną i logistyczną stroną tworzenia tych newsów.

W trakcie dyskusji pojawiały się wątki takie jak: etyka dziennikarska, anonimowość i uszanowanie godności ludzkiej w gromadzonym materiale, edukacyjność programów informacyjnych, kontrowersyjność tematów podejmowanych przez redaktorów oraz wartości estetyczne i stojące za nimi środki techniczne. Prowadzący panel zwrócili również uwagę na zagadnienia deformacji rzeczywistości za sprawą montażu, umiejscowienia konkretnego newsa wśród innych informacji, jak również przekładu zebranych treści na język telewizyjnego medium.

Część tę zamknęła teza J. Skorusa o tym, że nie ma granic dla tematów podejmowanych przez telewizję, a istota współczesnego dziennikarstwa tkwi w sposobie ich prezentowania.

Konwersatorium naukowe Osobiste — prywatne — intymne w przestrzeni publicznej było okazją do interdyscyplinarnej refleksji nad problematyką treści prywatnych we współczesnym dyskursie publicznym — głos zabrali językoznawcy, literaturoznawcy, socjologowie, kulturoznawcy i dziennikarze. Podjęta została próba wyznaczenia obszarów, które współcześnie można sklasyfikować jako «osobiste», «intymne», «prywatne» oraz «publiczne». Spora rozpiętość tematyczna prezentowanych wystąpień nie pozwoliła jednak na wypracowanie wspólnych wniosków. Problematyka poruszana podczas konwersatorium zostanie szerzej zaprezentowana w tomie pokonferencyjnym.

Dodatkową atrakcją konwersatorium była towarzysząca obradom wystawa karykatur autorstwa Marka Greli.

Iwona Bijak, *Maciej Matkowski*
Katowice, Uniwersytet Śląski

Sprostowanie

W opublikowanym przed trzema laty artykule pt. W sprawie etymologii rzeczownika *bachor* (Język Polski LXXXIX, 1999, z. 4–5, s. 329–335) znalazła się pomyłka, którą chciałbym niniejszym sprostować. W przypisie 8 na stronie 330 zawarłem następującą informację: «[Andrzej] Bańkowski błędnie podaje, że już w słowniku J.S. Bandtkiego [...] rzeczownik *bachur* pojawia się w znaczeniu 'bękart'». W Dodatku (s. 1969) Bandtkie odnotowuje jednak takie znaczenie («Bach, Bachur, statt Bękart»). Za ten błąd oraz wynikłą z niego niesłuszną krytykę pragnę prof. Andrzeja Bańkowskiego bardzo przeprosić.

Rafał Rosół

Nowości wydawnicze i książki nadesłane

Andrzej Bańkowski, Opuscula linguistica selecta, Wydawnictwo Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, Częstochowa 2011, s. 298.

Marzena Błasiak, Dwujęzyczność i ponglish. Zjawiska językowo-kulturowe polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii, Collegium Columbinum, Kraków 2011, s. 234.

Bogactwo polszczyzny w świetle jej historii, t. 4, red. J. Przyklenk, A. Rejter, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012, s. 188.

Milena Chomik, Monika Krajewska, Od nominacji do kreacji. Rzecz o przekładzie neologizmów science fiction, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011, s. 389.

Chrematonimia jako fenomen współczesności, red. M. Biolik, J. Duma, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2011, s. 532.

Maciej Czeszewski, Katarzyna Foremniak, Ludzie i miejsca w języku. Słownik frazeologizmów eponimicznych, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 350.

Magdalena Derwojedowa, Grupy liczebnikowe we współczesnym języku polskim. Zarys opisu zależnościowego, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 218.

Iwona Dojka, Zakłamany słownik, czyli żargon funkcjonariuszy bezpieczeństwa PRL, Dom Wydawniczy «Rafael», Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Kraków 2011, s. 247.

Izabela Ejsmunt-Wieczorek, Derywaty czasownikowe w gwarach południowomazowieckich na tle odpowiedników innogwarowych, Primum Verbum, Łódź 2011, s. 276.

Filologiczne konteksty współczesności. Język i dydaktyka, red. J. Lizak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011, s. 168.

Joanna Getka, Prosta mowa końca XVIII wieku. Język „Nauk Parafialnych" (Poczajów 1794), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 316.

Barbara Grabka, Obrzędowość roku kościelnego w gwarach polskich. Od adwentu do zapustów, Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków 2012, s. 196.

Gramatyka a tekst, t. 3, red. H. Fontański, J. Lubocha-Kruglik, Oficyna Wydawnicza Wacław Walasek, Katowice 2011, s. 204.

Ewa Horyń, Słownictwo wiejskich ksiąg sądowych ziemi brzeskiej XVI–XIX w., Collegium Columbinum, Kraków 2011, s. 216.

Język nowej literatury, red. K. Michalewski, Primum Verbum, Łódź 2012, s. 144.

Język nowych mediów, red. K. Michalewski, Primum Verbum, Łódź 2012, s. 383.

Język pisarzy. Problemy słownictwa, red. T. Korpysz, A. Kozłowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2011, s. 390.

Język w mediach. Antologia, red. M. Kita, I. Loewe, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012, s. 304.

Magdalena Jurewicz-Nowak, Obraz językowych stosunków polsko-niemieckich w syntezach historycznojęzykowych, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2011, s. 164.

Aleksander Kiklewicz, Czwarte królestwo. Język a kontekst w dyskursach współczesności, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 248.

Krystyna Kleszczowa, Tajemnice dynamiki języka. Księga jubileuszowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012, s. 299.

Maria Lesz-Duk, Przyimki wtórne w języku polskim. Stan współczesny i ewolucja, Wydawnictwo Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, Częstochowa 2011, s. 177.

Izabela Łuc, Małgorzata Bortliczek, Język uwikłany w ponowoczesność, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011, s. 378.

Ewa Malinowska, Konstytucja jako gatunek tekstu prawnego, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2012, s. 188.

Andrzej Markowski, Wykłady z leksykologii, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 200.

Metodologie językoznawstwa. Od genu języka do dyskursu, red. P. Stalmaszczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011, s. 193.

Elżbieta Michow, Polonizmy i inne wyrazy polskiego pochodzenia w świetle leksykografii bułgarskiej XIX i XX wieku, Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego, Kielce 2011, s. 274.

Tomasz Mika, „Kazania świętokrzyskie" — od rękopisu do zrozumienia tekstu, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2012, s. 244.

Naród, religia, język. Materiały z konferencji 17–19 maja 2010 r., red. A. Ceglińska-Gajda, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2011, s. 491.

Alina Naruszewicz-Duchlińska, Internetowe grupy dyskusyjne. Analiza językowa i charakterystyka gatunku, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2011, s. 394.